

UNIWERSYTECKIE



Media uniwersyteckie



UNIWERSYTET
WARMIŃSKO-MAZURSKI
W OLSZTYNIE

Miejsce, w którym
spełniam marzenia

Studiuję
na wakacjach!

Tutaj rozwijam
skrzydła

Zaczynamy
PRZYGODĘ

UNIwersYTET
WArMińsko-MAZUR
W OLSZTYNIE

INAUGURACJA

ROKU AKADEMICKIEGO 2024/2025

1 października 2024
godz. 11:00

Centrum Konferencyjne
Olsztyn – Kortowo, ul. Dybowskiego 11

PROGRAM UROCZYSTOŚCI

Hymn Państwowy

Hymn Unii Europejskiej

Przemówienie inauguracyjne

Rektora Jerzego A. Przyborowskiego

Gaudeamus Igitur

Immatrykulacja

Gaude Mater Polonia

Wręczenie odznaczeń państwowych, resortowych
i uczelnianych

Wystąpienia okolicznościowe

Wykład inauguracyjny

pt. „Kant. Albertyna... Olsztyn”

wygłosi prof. dr hab. Norbert Kasperek

Hymn Uniwersytecki

Zamknięcie uroczystości

6 października 2024 r.

godz. 14:00

Msza Święta z okazji Inauguracji Roku Akademickiego 2024/2025 dla całej społeczności akademickiej w kościele pw. Św. Franciszka z Asyżu w Kortowie

IMMATRYKULACJE WYDZIAŁOWE

28 września 2024 r.

godz. 10:00

- Wydział Teologii – Inauguracja liturgiczna na Wydziale

30 września 2024 r.

godz. 9:00

- Wydział Matematyki i Informatyki – Aula B
ul. Słoneczna 54

2 października 2024 r.

godz. 9:00

- Wydział Nauk Ekonomicznych – Aula w Centrum Konferencyjnym
- Wydział Nauk Technicznych – Aula im. Z. Martiniego

godz. 12:00

- Wydział Biologii i Biotechnologii – Aula w Collegium Biologiae
- Wydział Lekarski i Szkoła Zdrowia Publicznego – Aula w Centrum Konferencyjnym
- Wydział Sztuki – Aula Teatralna im. Prof. Bohdana Głuszcza w Centrum Nauk Humanistycznych

godz. 15:00

- Wydział Medycyny Weterynaryjnej – Aula w Centrum Konferencyjnym

3 października 2024 r.

godz. 9:00

- Wydział Nauk Społecznych – Aula Duża w budynku Wydziału, ul. Dybowskiego 13

godz. 12:00

- Wydział Geoinżynierii – Aula w Centrum Konferencyjnym
- Wydział Bioinżynierii Zwierząt – Aula im. prof. M. Gotowca

4 października 2024 r.

godz. 9:00

- Wydział Rolnictwa i Leśnictwa – Aula w Centrum Konferencyjnym

godz. 12:00

- Wydział Nauki o Żywności – Aula w Centrum Konferencyjnym
- Wydział Humanistyczny – Aula im. M. i G. Dietrichów w Centrum Nauk Humanistycznych
- Filia w Ełku – Aula Filii w Ełku

godz. 15:00

- Wydział Prawa i Administracji – Aula w Centrum Konferencyjnym

Spis treści

POD LUPĄ UWM:

Media uniwersyteckie

- 4 W czasopiśmie akademickich powinna toczyć się debata
- 6 „Wiadomości Uniwersyteckie”: 25 lat ze społecznością UWM
- 10 „Wiadomości Uniwersyteckie” tematem pracy magisterskiej
- 12 Kortowo w dźwięku i obrazie
- 16 Zoom na telewizję studencką
- 17 Uwierzyć w muzykę, uwierzyć w radio
- 20 W stacjach studenckich przetrwał duch radia
- 22 Uczelniany ETER uczy miłości do radia
- 24 Są wśród nas #UWMedialni

WOKÓŁ NAUKI

- 26 Pierwszy taki grant na UWM
- 28 Dereń: roślina diabelska i pożyteczna
- 30 Granty na dobry początek
- 32 Sum afrykański to ryba z polską przyszłością
- 33 Studencki Grant Rektora 2024
- 34 Mikrobiznes rozgościł się w strefie

LUDZIE UWM

- 36 Innowacyjność wpływa na wyniki szpitali
- 38 Szkoła doktorska: przygoda pełna możliwości
- 40 Plakaty z mocą
- 43 Rektor w prezydium KRUP
- 44 Felietony

Z UNIwersYTETU

- 48 Nowa kadencja władz UWM
- 53 Biblioteczne porozumienie
- 54 UWM: Uniwersytet Europejski
- 56 Na drodze do polsko-koreańskiej współpracy
- 58 Zdrowie dzieci okiem naukowców
- 60 Klimatyczny UWM na Olsztyn Green Festivalu
- 62 Międzynarodowe spotkanie Głuchych

Z KAMPUSU

- 63 Kortowska plaża zmienia oblicze
- 64 Dyplomy dla najlepszych
- 66 Kortosfera: rok naukowe podróży
- 68 Kortowo stolicą serów
- 70 Igrzyska pełne wzruszeń i kontrowersji
- 73 Zakończenie sezonu letniego na korcie profesorskim UWM
- 74 Memoriał z rekordami na pierwszym planie

Z CENTRUM BADAŃ I PROJEKTÓW

- 76 Konkursy na projekty badawcze
- 78 Horyzontalny Punkt Kontaktowy

Rocznicowe rozmyślania

Niedawno minął sierpień. Czwarły z tych, który spędziłam w Kortowie jako pracownica Uniwersytetu. Już wiem, że na dwa wakacyjne miesiące nieco przygasa – napędzana studencką młodością i temperaturą naukowych wydarzeń – energia tego miejsca. Lubię ten czas, bo wiem, że... minie. Że we wrześniu rozpoczną się liczne konferencje, zjazdy absolwentów, a studenci wrócą na sesję (niestety) poprawkową i obrony swoich prac. Że w październiku zrobi się kolorowo nie tylko od jesiennych liści, ale i za sprawą ubrań tysięcy młodych osób. Że w aulach zasiądą ludzie gotowi, by pisać nowy rozdział zarówno swojej własnej, jak i wspólnej, uniwersyteckiej historii...

Z taką świadomością, nietrudno o nutę nostalgii. Szczególnie wtedy, kiedy mamy do czynienia z jakąś rocznicą. Jubileusz skutecznie motywują do podsumowań. To naturalne cezury, dzięki którym możliwa jest chwila zatrzymania, tak potrzebna we współczesnym świecie. Spoglądając na to, co było i jest, można w końcu zastanowić się, jak ma być w przyszłości. Dokonać podsumowań, przygotować plany. „Wiadomości Uniwersyteckie”, które świętują swoje 25-lecie wspólnie z Uniwersytetem Warmińsko-Mazurskim, są właśnie w takim momencie.

Oddajemy w Państwa ręce wydanie, w którym krótko przedstawiamy zmiany, jakie zaszły w czasie ćwierćwiecza w naszym czasopiśmie. W toku naszych prac nad wydaniem okazało się zresztą, że szewc bez butów chodzi (to zresztą uzasadnia, dlaczego dziennikarze szewców się boją równie bardzo jak chochlików). Na łamach „Wiadomości Uniwersyteckich” opisywaliśmy historie innych uczelnianych jednostek, a nasza, redakcyjna, pozostawała nieutralna w piśmie. Nie zapomnieliśmy jednak, rzecz jasna, o pozostałych redakcjach działających na naszym Uniwersytecie – przypominając, jak się kształtowały i dostosowywały do zmieniającej się rzeczywistości medialnej i społecznej, chcemy się także zastanowić nad rolą mediów akademickich, dlatego do współtworzenia tego wydania zaprosiliśmy m.in. ekspertów z Wydziału Humanistycznego, który zresztą – nie ma przypadków! – także świętuje w tym roku swój jubileusz. Ale o tym więcej napiszemy w kolejnym wydaniu.

Przyjemnej lektury!

*W imieniu zespołu redakcyjnego
Daria Bruszevska-Przytuła*

Zespół redakcyjny:

Daria Bruszevska-Przytuła (redaktorka naczelna),
Marta Wiśniewska, Anna Wysocka, Sylwia Zadworna,
Katarzyna Wróblewska (zdjęcia, opracowanie graficzne i skład),
Janusz Pająk (zdjęcia)

Adres redakcji:

Wiadomości Uniwersyteckie UWM
ul. Heweliusza 14
10-719 Olsztyn
tel./fax 89 523 35 41, 89 523 43 57

e-mail: wiadomosci@uwm.edu.pl

Druk: Zakład Poligraficzny UWM

Okładka: Katarzyna Wróblewska



*Piotr Kieraciński:
Najważniejszą kwestią,
którą powinny zajmować
się media akademickie, jest
funkcja dokumentacyjna
oraz znalezienie przestrzeni
dla poważnej publicystyki.*

Fot. J. Pajótk

W czasopismach akademickich powinna toczyć się debata

Piotr Kieraciński stoi na czele „Forum Akademickiego”, czyli czasopisma, które zajmuje się tematami ważnymi dla polskiej nauki i szkolnictwa wyższego. Przez lata miał okazję przyglądać się temu, jak ewoluowały media uczelniane.

Rozmawiała Daria Bruszevska-Przytuła

Jesteś redaktorem naczelnym „Forum Akademickiego”, czyli medium, które zajmuje się sprawami polskich uczelni. Jak doszło do jego powstania?

Ta historia zaczęła się od konkursu, który w 1991 roku ogłosił prof. Henryk Samsonowicz, ówczesny minister edukacji narodowej. Chodziło o koncepcję czasopisma akademickiego o zupełnie innym charakterze niż te, które funkcjonowały do niedawna. Wygrał go Piotr Krzysztof Kuty, ówczesny rzecznik prasowy KUL i twórca „Przeglądu Uniwersyteckiego”. To on zaproponował mi pracę w powstającym właśnie „Przeglądzie Akademickim” – taki tytuł nosiło czasopismo. W połowie 1994 roku straciliśmy prawo do używania tego tytułu, więc zmieniliśmy nazwę na „Forum Akademickie”.

W międzyczasie zmienił się też profil czasopisma. Początkowo był w nim np. duży dział studencki, poświęcony m.in. kulturze i turystyce. Stopniowo tematyka „Forum Akademickiego” była dopracowywana, krąg odbiorców dookreślany, a pismo przyjęło taką formę, jaką ma obecnie:

specjalistycznego czasopisma akademickiego skoncentrowanego na problematyce organizacji życia naukowego i kształcenia wyższego. Naszymi odbiorcami są przede wszystkim naukowcy. Przywiązujemy ogromną wagę do współpracy z instytucjami szkolnictwa wyższego i nauki, ich otoczeniem oraz oczywiście z ministerstwem i innymi instytucjami rządowymi. Nie odłożyliśmy na bok popularyzacji wyników badań polskich uczonych, ale piszemy też o historii nauki – znajomość własnej historii buduje tożsamość. Najważniejsza jest jednak funkcja prowadzenia debaty o losach akademii, choć w tej chwili ta debata rozlewa się szeroko po wielu mediach i internecie.

Na łamach FA pojawiają się także tematy dotyczące spraw tzw. pracowników NNA – niebędących nauczycielami akademickimi.

W Polsce, tak jak na świecie, istnieje podział na pracowników naukowych oraz tych, którzy zatrudnieni są w administracji

i obsłudze badań naukowych oraz kształcenia wyższego. W innych krajach ten podział nie jest jednak dychotomiczny, różnica w zarobkach aż tak drastyczna, jak u nas, a kompetencje i znaczenie pracowników administracyjnych tak bardzo niedoceniane. Na początku lat dziewięćdziesiątych pojawiło się fałszywe przeświadczenie, że mamy za dużo kadry pomocniczej – administracji i obsługi. Przekonywano nas, że na świecie jest inaczej. Kiedy zmniejszono tę kadre, okazało się, że mieliśmy jej mniej niż inni. Bez niej nie da się tymczasem prowadzić sensownie badań i dydaktyki, co nadal nie wszyscy rozumieją, choć kompetencje pracowników administracyjnych są na o wiele wyższym poziomie, niż było to kilkadziesiąt lat temu.

Wśród pracowników uczelni są też osoby zajmujące się mediami akademickimi.

Różne instytucje, także uczelnie, miawały w okresie komunizmu tzw. biuletyny wewnętrzne dotyczące bieżących spraw. Na początku lat dziewięćdziesiątych zaczęło się to profesjonalizować, coraz więcej uczelni powoływało czasopisma nie naukowe, ale publicystyczne. Redakcję czasami obejmowali profesjonalni dziennikarze, a czasami te zadania powierzano pracownikom naukowym lub administracji. W końcu pojawiła się potrzeba integracji tego środowiska: spotkania oraz wymiany doświadczeń i wzajemnych szkoleń. Tak powołano Konferencję Redaktorów Czasopism Akademickich, która odbywa się od ponad 30 lat. Na przełomie lat dziewięćdziesiątych i dwudziestych szkoły wyższe inwestowały we własne portale informacyjne. Czasopisma akademickie, coraz bardziej profesjonalne, coraz lepiej wydawane, stanęły przed koniecznością dostosowania się do nowych potrzeb. Obecnie właściwie każde z nich można znaleźć w wersji elektronicznej, niektóre już tylko w takiej postaci. Do tego doszły media społecznościowe, które są nie tylko tubą informacyjną, ale także miejscem, gdzie uczelnie otrzymują informację zwrotną od swoich potencjalnych interesariuszy: kandydatów na studia i studentów. Choć jestem zwolennikiem mediów drukowanych, wiem, że zmiana jest nieuchronna.

Jakie funkcje powinno spełniać czasopismo akademickie?

Wskazałbym trzy takie funkcje: informacyjną, dokumentacyjną i publicystyczną. Ta ostatnia daje możliwość wymiany myśli i prowadzenia dyskusji na tematy kluczowe dla polskiej nauki, a w przypadku czasopism uczelnianych – konkretnej uczelni. W wielu miejscach udaje się to robić – przede wszystkim na dużych uczelniach, gdzie profesorowie mają naprawdę dużo do powiedzenia. Zdaję sobie sprawę, że dzisiaj negatywnie się ocenia funkcję dokumentacyjną, ale ja uważam, że jest bardzo ważna: w dalekiej przyszłości pozwoli to znaleźć informacje o działalności konkretnego rektora czy życiu uczelni w danym okresie. Bardzo cenię dobrze prowadzone kroniki rektorskie czy senackie.

A co z zarzutami, że media akademickie informują tylko o tym, co stawia uczelnię w dobrym świetle?

Ten temat wielokrotnie powracał na konferencjach redaktorów czasopism akademickich. Uczestnicy tych spotkań

zwracali uwagę na to, że oczekuje się od nich, aby media pełniły dwie funkcje: prezentacyjną i reprezentacyjną. Uważam, że walor promocyjny jest bardzo ważny. Po co więc pisać o uczelnianych bolączkach, które dla ludzi z zewnątrz będą niezrozumiałe? W latach dziewięćdziesiątych redaktorzy bardzo chcieli, żeby na łamach ich czasopism toczyła się poważna dyskusja akademicka i czasami się to udawało. Dzisiaj takie dyskusje częściej trafiają na Twittera. Może jeszcze w niektórych czasopismach toczą się debaty, ale raczej na temat sposobów finansowania nauki czy organizacji szkół wyższych, a nie na tematy wewnątrzuczelniane. Debaty rektorskie przeniosły się zasadniczo do internetu, ale media akademickie wciąż prezentują sylwetki kandydatów czy osób nominowanych na stanowiska w uczelni.

Jak czasopisma uczelniane mogą zawalczyć o odbiorcę przyzwyczajonego do natychmiastowości i skrótowości oferowanych przez media społecznościowe?

Funkcję informacyjną przejmują portale, feedback w bieżących sprawach trafia do uczelni z mediów społecznościowych, więc chyba najważniejszą kwestią, którą powinny zajmować się media akademickie, jest funkcja dokumentacyjna oraz znalezienie przestrzeni dla poważnej publicystyki. Ludzie nauki potrzebują udokumentowania swoich dokonań czy odkryć, a uniwersytet – rozstrzygnięć dotyczących istotnych spraw uczelnianych. Ważną kwestią jest także popularyzowanie nauki. Musi też istnieć swobodniejsza niż posiedzenia Senatów forma wymiany wiedzy między poszczególnymi jednostkami uniwersytetu czy badaczami z różnych dyscyplin. Wydanie drukowane jest dzisiaj czymś elitarnym. Czy powinniśmy z tego zrezygnować? W akademii na pewno nie. Warto wręcz podkreślić tę elitarność poprzez formę wydawniczą oraz typ publikacji. Druk świetnie się sprawdza, gdy chodzi o prezentację uczelni na zewnątrz.

A jak popularyzować naukę, żeby nie tracić tak istotnej dla badaczy precyzji towarzyszącej naukowemu stylowi wypowiedzi?

Ważne jest, aby to, co naukowcy mówią między sobą językiem precyzyjnym, ale nieczytelnym dla osób spoza kręgu specjalistów, byli w stanie powiedzieć także w sposób przystępny dla innych. Oznacza to, że w czasopiśmie akademickim literaturoznawca nie powinien opowiadać o swoich badaniach tak, jakby mówił do swojego kolegi z katedry, ale aby pisał dla kolegi matematyka czy chemika, i odwrotnie. Dzięki temu matematyk, chemik czy biolog będzie wiedział, że humaniści zajmują się prawdziwą nauką, która pomaga zrozumieć świat. I odwrotnie: biologowie, którzy zajmują się np. strukturami komórkowymi, powinni umieć wytłumaczyć, jak ich badania mogą przełożyć się na nasze codzienne życie, że są ważne i interesujące także dla humanisty. Warto ich zachęcać, by zrezygnowali z części swojej zawodowej precyzji na rzecz np. metafory – dzięki temu ich badania będą przystępne dla socjologów i filozofów. Jeśli naukowiec myśli, że w każdym zdaniu musi być przynajmniej jeden termin specjalistyczny, to nic z tego nie będzie.



Fot. J. Pojgk

▼ Redakcja „Wiadomości Uniwersyteckich”. Od lewej siedzą: Anna Wysocka, Daria Bruszevska-Przytuła, Katarzyna Wróblewska. Od lewej stoją: Marta Wiśniewska, Janusz Pająk, Sylwia Zadworna

„Wiadomości Uniwersyteckie”: 25 lat ze społecznością UWM

W tym roku mija 25 lat, odkąd na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim ukazał się pierwszy numer „Wiadomości Uniwersyteckich”. Przez ćwierć wieku pismo przeszło szereg zmian. I wciąż jest gotowe na kolejne!

Media akademickie pełnią podobną rolę, co media lokalne: są najbliższe spraw swojej społeczności i jako pierwsze informują o wydarzeniach, które są dla niej kluczowe. Myliłby się jednak ten, który chciałby w nich widzieć uczelnianą kronikę czy biuletyn informacyjny – w świecie, w którym news umiera po kilku godzinach, muszą one nieustannie szukać na siebie pomysłu. I tak też jest z „Wiadomościami Uniwersyteckimi”, które podobnie jak Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w 2024 roku świętują swoje 25-lecie.

PIERWSZE LATA, CZYLI UZGADNIANIE TOŻSAMOŚCI

Historia „Wiadomości Uniwersyteckich” rozpoczęła się w 1999 roku. To wtedy na nowo powstałym Uniwersytecie

Warmińsko-Mazurskim pojawił się pierwszy numer uczelnianego pisma. Liczył zaledwie kilka stron i bardziej przypominał broszurę niż czasopismo. Za jego przygotowanie odpowiadał Jerzy Kozdroń, który na Akademii Rolniczo-Technicznej wydawał „Wiadomości Kortowskie”.

– Miały one charakter kalendarium i wychodziły co dwa tygodnie – wspomina pierwszy naczelny „Wiadomości Uniwersyteckich”, który w historii olsztyńskiego szkolnictwa wyższego zapisał się także jako rzecznik rektora ART.

Pod okiem Jerzego Kozdronia ukazało się pięć numerów nowego uczelnianego czasopisma. Już w grudniu na stanowisku redaktora naczelnego zastąpiła go Wioletta Ustyjańczuk, która dla UWM porzuciła pracę w Radiu RMF FM.

– Po powstaniu Uniwersytetu zostałam zaproszona na rozmowę do rektora, ponieważ poszukiwał rzecznika

prasowego. Wraz z przyjęciem tego stanowiska, zostałam kierowniczką Biura Informacji i Promocji – wspomina Wioletta Ustyjańczuk.

Wydawanie dziennika lub czasopisma wymaga jednak rejestracji w sądzie. I tu pojawił się problem, ponieważ okazało się, że zgłoszony tytuł już istnieje. Aby nie tracić rozpoznawalnej już w olsztyńskim środowisku nazwy, dodano skrót „UWM”.

– Pierwszy numer, który wyszedł pod moją redakcją, był skromny, liczył zaledwie 10 stron, ale ustaliliśmy, że będzie to inne wydawnictwo niż na pozostałych uczelniach, gdzie dominowały miesięczniki i kwartalniki. Porwaliśmy się od razu na dwutygodnik i bardzo intensywną pracę przy nim. W Biurze Informacji i Promocji nie było profesjonalnych dziennikarzy. Gazetę pod moim kierownictwem redagowały osoby zatrudnione na stanowiskach administracyjnych, które wcześniej pracowały w sekcjach informacyjnych ART i WSP – Dorota Januszko, Jerzy Kozdroń czy Krystyna Mitkiewicz-Sodel. Wspierała nas też redakcja „Rolniczego ABC” – zaznacza Wioletta Ustyjańczuk.

Wraz z pojawieniem się „Wiadomości Uniwersyteckich” wygaszone zostało działanie redakcji czasopisma „Kwadrans Akademicki”, które ukazywało się na Wyższej Szkole Pedagogicznej od 1995 r. Jego redaktorem naczelnym był historyk Andrzej Korytko – wówczas magister, dzisiaj profesor UWM.

Wydawanie „Wiadomości...” nie było jedynym zajęciem Biura Informacji i Promocji.

– Doszły nam wydawnictwa, przygotowywanie informatorów, ulotek, mapek, albumów. Powstały także pierwsze gadzety uniwersyteckie, które wówczas każdy chciał mieć. Do naszych pokoi na pierwszym piętrze w Rektoracie była nieustanna kolejka. Zajmowaliśmy się również organizacją różnych wydarzeń – wspomina ten intensywny czas pracy Wioletta Ustyjańczuk.

„Wiadomości Uniwersyteckie” jako dwutygodnik wychodziły na UWM do marca 2001 r. Z powodu nadmiaru pracy i opóźnień w druku stały się miesięcznikiem i podwoiły swoją objętość. Miały też trochę inny charakter niż obecne „Wiadomości...”. Teksty były krótkie. Dużo miejsca poświęcano klubom i kulturze studenckiej. Ukazywały się też relacje z posiedzeń komisji i Senatu UWM, konferencji, podróży, wywiady ze sportowcami, wiersze studenckie i felietony. Można było też przeczytać o kradzieżach w DS-ach, problemach z legitymacjami po połączeniu ART i WSP, budowie kościoła w Kortowie, pierwszych krokach na studiach i języku studenckim.

– Rektor dał nam wolną rękę. W pierwszych numerach były humorystyczne rysunki, dowcipy studenckie, pojawiały się śmieszne wspomnienia studentów z egzaminów. Pamiętam taką sytuację, że do Kortowa przyjechali rektorzy z innych uczelni, a ja akurat kończyłam gazetę. Nie mogłam jednak pominąć tego tematu, więc artykuł powstał na podstawie planu obrad. Wielką radość wzbudziło to, że rektorzy w trakcie posiedzenia mogli już przeczytać, o czym obradowali – żartuje Wioletta Ustyjańczuk i dodaje, że gdy pojechała na zjazd redaktorów gazet akademickich, to wszyscy pytali, jak to możliwe, że władze uczelni akceptują tak niecodzienną formę czasopisma.

OKRES DOJRZEWANIA... DO ZMIAN

Warto zaznaczyć, że w pierwszych latach działalności pisma zamieszczano sporo tekstów, których autorami byli studenci i pracownicy UWM. Młodzież była bardzo aktywna i cały czas dostarczała relacje z koncertów, spektakli teatralnych czy wydarzeń artystycznych.

– Wszyscy chcieli istnieć w „Wiadomościach Uniwersyteckich”. Były to teksty z przymrużeniem oka. Z czasem jednak rektorzy zaczęli oczekiwać poważnej gazety – dodaje Wioletta Ustyjańczuk, która w 2007 r. oficjalnie przekazała swoją funkcję w redakcji dr. Bolesławowi Pilarkowi, ówczesnemu redaktorowi naczelnemu „Rolniczego ABC”. Pismo to w 2006 r. zostało odsprzedane „Gazecie Olsztyńskiej”, a jego zespół redakcyjny mógł od tej chwili bardziej zaangażować się w pracę przy „Wiadomościach Uniwersyteckich”. To wpłynęło na kształt uczelnianego czasopisma.

– Lekkie teksty zastąpiły poważne relacje – zauważa Wioletta Ustyjańczuk. – W tym czasie ówczesny kanclerz dr Aleksander Socha zwrócił także uwagę na to, że na Uniwersytecie funkcjonują dwa biura z promocją w nazwie. Moje zostało przekształcone w Biuro Rzecznika Prasowego Uczelni, a „Wiadomości Uniwersyteckie” trafiły do Akademickiego Centrum Mediów i Promocji, którym kierował Lech Kryszalowicz.

Oprócz „Wiadomości Uniwersyteckich” wydarzenia z życia uczelni opisywała także „Gazeta Uniwersytecka” – dodatek do „Gazety Olsztyńskiej”. Pierwszy jej numer został wydany w marcu 2002 r. Wkładkę początkowo redagowali Adam Socha oraz Paweł Pietkun. Następnie Stanisław Kryściński, a po nim Anna Mioduszewska, która także na dłużej związała się z „Wiadomościami Uniwersyteckimi”. W 2008 r., w związku z odejściem Bolesława Pilarka na emeryturę, redaktorem naczelnym „Wiadomości Uniwersyteckich” został Lech Kryszalowicz.

– Pracę na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim rozpocząłem pod koniec 2003 r. Zostałem kierownikiem Akademickiego Centrum Mediów i Promocji i pod sobą miałem kortowskie radio i telewizję. To był też czas, kiedy zaczęła się rozwijać strona internetowa. Oprócz tego od 2004 do 2009 r. byłem redaktorem naczelnym „Gazety Studenckiej”, którą pod moim okiem przygotowywali studenci UWM. Kiedy „Wiadomości...” trafiły do mojego centrum, w zespole byli redaktorzy z „Rolniczego ABC” – Bolesław Pilarek, Małgorzata Hołubowska i Anna Mioduszewska. Cały czas wspierał nas także uczelniany fotograf Janusz Pająk, który od samego początku dokumentuje najważniejsze wydarzenia z życia UWM – wspomina Lech Kryszalowicz.

A ponieważ nowy redaktor naczelny wcześniej wiele lat pracował jako dziennikarz w „Gazecie Olsztyńskiej”, za cel postawił sobie nadanie „Wiadomościom...” nieco innego charakteru.

– Pierwsze, co zrobiłem, to usunąłem z gazety sprawozdania z posiedzeń komisji senackich, ponieważ te same treści pojawiały się później w relacjach z posiedzeń Senatu UWM. Chciałem też, aby treści były interesujące dla każdego, w ciekawy sposób przedstawiały prowadzone badania oraz organizowane wydarzenia – mówi Lech Kryszalowicz.

W 2010 r. Annę Mioduszewską, która odeszła do Polsatu, zastąpiła Sylwia Zadworna, absolwentka dziennikarstwa i komunikacji społecznej UWM. Przez kolejne lata pismo kilkakrotnie przechodziło metamorfozy. Zwiększyło też swoją objętość do 48 stron.

– Trochę eksperymentowaliśmy – zarówno graficznie, jak i tekstowo. W międzyczasie wszedł też kolor do „Wiadomości...” i zmienialiśmy rodzaj papieru. Wprowadziłem m.in. zasadę, że tekst nie może być dłuższy niż na jedną stronę. Na okładkach prezentowaliśmy naszych naukowców, którzy prowadzili ciekawe badania. Nową szatę graficzną projektowały m.in. studentki z Wydziału Sztuki, a później Sylwia Zadworna z Kasią Wróblewską, która dołączyła na stałe do redakcji i zajęła się edycją zdjęć, a po odejściu Gosi Hołubowskiej na emeryturę i Sylwii Zadwornej na urlop macierzyński – łamaniem „Wiadomości...” – dodaje Lech Kryszalowicz.

POPULARYZACJA NAUKI I SUKCESÓW

W 2014 r. redakcja „Wiadomości Uniwersyteckich UWM” otrzymała wyróżnienie w konkursie zorganizowanym przez „Forum Akademickie” podczas XXII Ogólnopolskiej Konferencji Redaktorów Czasopism Akademickich. Miesięcznik doceniono za sposób potraktowania problematyki naukowej, czyli trafny wybór tematów i dobrą realizację (zwięzłe teksty, umiejętne podkreślanie nowości rozwiązań i osiągnięć badaczy z uczelni, łatwe do zapamiętania tezy, czyli duży walor popularyzatorski). Natomiast artykuł Lecha Kryszalowicza „Algorytm usadzi skarpy” opublikowany w „Wiadomościach Uniwersyteckich” w maju 2013 r. zwyciężył w konkursie na najciekawszy artykuł promujący naukę.

– Niektórzy mówili, że to gazeta sukcesów, ale ja się z tym nie kryłem, bo pokazywaliśmy osiągnięcia UWM we wszystkim – począwszy od nauki, a na sporcie i kulturze kończąc. Wprowadziliśmy także cykl „Podróże kształcą”, który pokazywał wyjazdy naukowców na różne uczelnie czy konferencje do ciekawych miejsc, a jednocześnie przemycaliśmy różne ciekawostki z tych krajów. Drugim istotnym cyklem był „Made in UWM”, gdzie pojawiały się artykuły dotyczące wynalazków, patentów czy innych opracowań, które są użyteczne i wykorzystywane w praktyce – podkreśla Lech Kryszalowicz.

Choć w „Wiadomościach...” skupiano się na promocji osiągnięć naukowych, znajdowano też miejsce na inne tematy. Jak żartobliwie wspomina były redaktor naczelny, dwukrotnie w „Wiadomościach Uniwersyteckich UWM” pojawiły się na przykład... kobiece akty.

– Czasami zdarzały się też wpadki. Nie o wszystkich mogę powiedzieć, ale np. raz na okładce znalazł się błąd ortograficzny. Zobaczyliśmy go dopiero w momencie, gdy gazeta była już w dystrybucji. Skąd tylko mogliśmy, zbiegaliśmy „Wiadomości...” i zmienialiśmy w nich okładki. Innym razem jednej z pań nie spodobało się jej zdjęcie, które wybraliśmy do wydania, więc też starała się pozbyć tego wydania z dystrybucji. Dodatkowo złożyła na mnie skargę u rektora – wspomina Lech Kryszalowicz.

CZASOPISMO Z AMBICJAMI

W 2022 r. redaktorką naczelną „Wiadomości Uniwersyteckich” została Daria Bruszevska-Przytuła, absolwentka dziennikarstwa i komunikacji społecznej oraz filologii polskiej, która pracę na UWM rozpoczęła po swoim odejściu z „Gazety Olsztyńskiej”. Nadała ona czasopismu nową formułę. Każde wydanie ma na przykład temat przewodni. Pozwala on na podkreślenie interdyscyplinarności badań prowadzonych na UWM.

– Kiedy zajmujemy się rolnictwem, to rozmawiamy nie tylko z przedstawicielami Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa, ale także z ekonomistami, socjologami, prawnikami, geodetami, historykami czy reprezentantami nauk technicznych. Staramy się pokazywać, że badania naszych naukowców dotyczą spraw, które są ważne dla społeczeństwa. Walczymy tym samym z mitem, że nauka jest oderwana od rzeczywistości, że nie zmienia ona naszego świata – podkreśla redaktorka naczelna, przypominając, że do tej pory redakcja na tapet wzięła np. zdrowie, żywność, język, sport czy sztuczną inteligencję.

Zmiany, które zostały wprowadzone w „Wiadomościach...” w ostatnich latach, dotyczyły także szaty graficznej. Czasopismo zwiększyło swoją objętość, pojawiło się w nim też więcej wywiadów.

– Podejmując się wyzwania, jakim jest prowadzenie czasopisma uczelnianego, zdawałam sobie sprawę z odpowiedzialności, która na mnie spoczęła. Od początku podkreślałam, że moim marzeniem jest, by „Wiadomości Uniwersyteckie” nie były „pismem uczelni”, ale „pismem społeczności UWM”. Staramy się w każdym numerze pokazywać jak najwięcej osób związanych z naszym Uniwersytetem, chwalić ich sukcesy, informować o prowadzonych przez nie badaniach. Stąd też więcej rozmów, które – jak wie doskonale każdy piszący dziennikarz – są dość wymagającą formą. Nie ułatwiamy sobie życia, ale mam nadzieję, że z korzyścią dla czytelników – mówi żartobliwie Daria Bruszevska-Przytuła. – Kiedy planowałam przyszłość naszego czasopisma, zależało mi też na tym, żeby „Wiadomości Uniwersyteckie” zyskały bardziej uniwersalny charakter. Zmiany, które wprowadzaliśmy, miały zwiększać zainteresowanie Uniwersytetem i „Wiadomościach...” także wśród osób, które nie są związane z uczelnią. Myślę, że odnotowujemy tu pierwsze sukcesy i wpływa na to również nowa forma graficzna, za którą odpowiada Kasia Wróblewska. Okładki, które projektuje, są znakiem rozpoznawczym naszego czasopisma.

Redakcja jednogłośnie zapewnia, że nie powiedziała jeszcze ostatniego słowa.

– Przygoda, jaką jest wprowadzanie zmian w „Wiadomościach...”, trwa, ale mam nadzieję, że robimy kolejne kroki w dobrym kierunku. Cieszę się, że moja redakcyjna załoga jest otwarta na nowe pomysły i że wspiera nas w tym procesie sporo różnych osób – począwszy od naszych felietonistów (których aktualnie mamy chyba rekordową liczbę) oraz Radio UWM FM, z którym blisko współpracujemy, aż po załogę Zakładu Poligraficznego, dzięki której nasze czasopismo ukazuje się na papierze – mówi redaktorka naczelna. – A skoro o papierze mowa, to trzeba zaznaczyć, że coraz więcej osób przekonuje się do czytania „Wiadomości Uniwersyteckich”

w formie elektronicznej. I chwała im za to, bo mogliśmy dzięki temu zmniejszyć nakład, robiąc coś dobrego dla planety. Warto pamiętać, że uzupełnieniem comiesięcznych wydań „Wiadomości Uniwersyteckich” jest strona internetowa UWM, na której publikujemy o wiele więcej artykułów, niż zmieściłoby się w papierowym numerze. To na nią trafiają też newsy i rozbudowane galerie zdjęć.

Czas płynie, więc zmiany dokonały się także w redakcji „Wiadomości Uniwersyteckich”. W 2022 roku na emeryturę odszła Małgorzata Hołubowska, a do grona współpracowników „Wiadomości...” dołączyły Anna Wysocka (2023 r.) i Marta Wiśniewska (2022 r.). Obie są absolwentkami Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego i były związane z innymi mediami. W lipcu 2024 roku na emeryturę odszedł Lech Kryszalowicz. Aktualnie redakcję „Wiadomości Uniwersyteckich UWM” tworzą więc: Daria Bruszevska-Przytuła (redaktorka naczelna), Marta Wiśniewska, Anna Wysocka, Sylwia Zadworna, Katarzyna Wróblewska (skład, łamanie, grafiki i fotoedycja) oraz Janusz Pająk (fotograf). Już wkrótce redakcja „Wiadomości...” zmieni również siedzibę i przeniesie się do pomieszczeń, w których wcześniej mieścił się nieistniejący już klub „Rakor”. To może być początek kolejnego rozdziału nie tylko w historii pisma, ale wszystkich mediów akademickich UWM – w końcu redakcje będą bliżej siebie. Tym razem dosłownie.

Sylwia Zadworna, Daria Bruszevska-Przytuła



▼ Redakcja „Wiadomości Uniwersyteckich” w 2014 r.
Od lewej: Lech Kryszalowicz, Sylwia Zadworna, Janusz Pająk,
Małgorzata Hołubowska



[https://uwm.edu.pl/universytet/
media-uniwersyteckie/wiadomosci-
uniwersyteckie](https://uwm.edu.pl/universytet/media-uniwersyteckie/wiadomosci-uniwersyteckie)



Fot. J. Pająk

▼ W 2023 roku z okazji Świątowego Kongresu Kopernikańskiego, który odbywał się na UWM, ukazały się dwa wydania „Wiadomości Uniwersyteckich”. Połączone okładki przedstawiały postać polskiego astronoma



Dr Krzysztof Ozga

nauczyciel języka polskiego i historii. W wolnym czasie oddaje się swojej pasji, czyli podróżom, zwłaszcza po Stanach Zjednoczonych. Jego zainteresowania naukowe koncentrują się wokół współczesnej polszczyzny w internecie.

„Wiadomości Uniwersyteckie” tematem pracy magisterskiej

Dr Krzysztof Ozga jest absolwentem studiów doktoranckich na UWM. Wcześniej skończył na naszej uczelni dziennikarstwo, polonistykę i historię. Jedną z prac magisterskich poświęcił prasie akademickiej, w tym „Wiadomościom Uniwersyteckim”.

Gdy studiowałem dziennikarstwo, zauważyłem, że bardzo mało miejsca poświęca się prasie akademickiej. Znalazłem dosłownie tylko kilka artykułów naukowych na ten temat i z reguły dotyczyły one okresu przed 1989 rokiem. Jako student czytałem właściwie każdy numer „Wiadomości Uniwersyteckich”, więc chciałem zobaczyć, jak nasza gazeta prezentuje się na tle innych – argumentuje decyzję o napisaniu pracy magisterskiej na taki temat dr Krzysztof Ozga.

Młody badacz przeanalizował cztery tytuły i wszystkie ich numery z 2014 r. Oprócz oficjalnego pisma UWM były to: „Głos Uczelni” (UMK w Toruniu), „Gazeta Uniwersytecka” UŚ oraz „Gazeta Uniwersytecka Społeczności Akademickiej Uniwersytetu Gdańskiego”.

Jak mówi, było kilka rzeczy, które wyróżniały „Wiadomości Uniwersyteckie”.

– To była m.in. dość rozbudowana strona internetowa, a pamiętajmy, że w 2014 roku internet w Polsce nie był tak rozpowszechniony jak dzisiaj. Dobrą witrynę miała wówczas również „Gazeta Uniwersytecka” UŚ. Ponadto w „WU” nie było reklam, a w innych pismach tak, co wskazuje na odmienne systemy finansowania tych gazet. Dość dziwną rzeczą były wydrukowane na całej stronie reklamy komercyjne w niektórych pismach akademickich – mówi dr Ozga.

Każdy z tych tytułów skupiał się na tematach uczelnianych, tj. relacjonowano obrady senatu, pisano o aktywnościach rektora, pracowników i studentów oraz o wydarzeniach odbywających się na uczelni. Jednak tylko „Wiadomości Uniwersyteckie” przedstawiały czasem swoich bohaterów z nieco mniej oficjalnej strony.

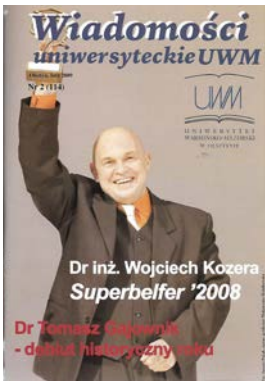
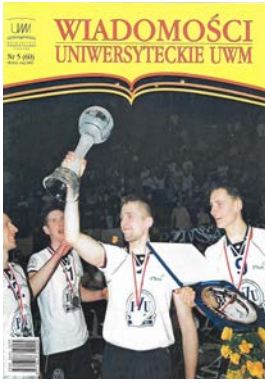
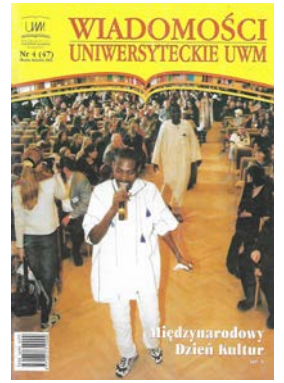
– Nasze pismo więcej miejsca poświęcało na pasje opisywanych przez siebie osób, nierzadko były to jakieś nietypowe zainteresowania. Dzięki temu wykładowcę czy studenta można było poznać od bardziej „ludzkiej” strony – zauważa autor pracy poświęconej pismom akademickim.

Dr Ozga przeprowadził również ankietę wśród ponad 70 pracowników Wydziału Humanistycznego. Trzy czwarte respondentów odpowiedziało, że czyta „Wiadomości Uniwersyteckie” przynajmniej kilka razy w roku. Natomiast pytani o najczęściej pojawiające się według nich tematy, odpowiadali, że są to osiągnięcia kadry oraz historia UWM. – Ta odpowiedź mogła mieć związek z tym, że w tym roku ukazywał się cykl, w którym przybliżano sylwetki patronów uniwersyteckich auli, np. Mariana Gotowca czy Georga i Marii Dietrichów – wyjaśnia autor pracy.

Czasopisma akademickie to ekskluzywny sektor prasy, bo skupia się na sprawach dość hermetycznego środowiska akademickiego. Czy istnieje szansa, by wychodziły poza uniwersyteckie mury?

– Z pewnością taka chęć jest, bo zauważyłem, że niektóre tematy były poruszane z myślą o przebicciu się do szerszego grona odbiorców. Były to np. teksty o odkryciach naukowych czy artykuły zabierające głos w jakiejś publicznej debacie – dodaje dr Krzysztof Ozga.

Marta Wiśniewska





Kortowo w dźwięku i obrazie

Tworzy filmy dokumentalne, rejestruje ważne wydarzenia z życia uczelni, promuje i szkoli studentów. Wraz z upływem czasu zmieniała się i dostosowywała do aktualnych potrzeb uczelni. Mowa o TV Kortowo, której historia zaczęła się 35 lat temu.

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie ma własną telewizję, która jest starsza od uczelni o 10 lat. Studio telewizyjne powstało bowiem jeszcze za czasów ART, a dokładnie 31 sierpnia 1989 r. Prof. Jerzy Strzeżek, ówczesny rektor ART, powołał tego dnia Studio Telewizji Kasetowej. Jej pomysłodawcami byli Jerzy Olak, ówczesny szef Studenckiej Agencji Fotograficznej „Jamnik” oraz Krzysztof Wołoczka, pracownik uczelni, pasjonat filmu i fotografii. Zadaniem telewizji było wówczas dokumentowanie badań naukowych.

MAGNETOWIDY I KASETY VHS

– Byliśmy pierwszymi pracownikami studia telewizyjnego. To były czasy rozwoju wideo, kupowano magnetowidy. My kupiliśmy na potrzeby studia profesjonalną kamerę Panasonic i zestaw montażowy. Co ciekawe, w tamtych czasach kasety z materiałem nagrany w Olsztynie wysyłane były przez kierowców PKS do ośrodka telewizyjnego w Gdańsku, ponieważ u nas nie było jeszcze oddziału telewizji – wspomina Jerzy Olak, były kierownik TV Kortowo, a obecnie emerytowany pracownik UWM.

Studio telewizyjne miało siedzibę w DS4, a pierwszy zrealizowany film nosił tytuł „Co i jak studiować w Kortowie”. To była oferta wszystkich ośmiu wydziałów. W 1994 r., po odejściu Krzysztofa Wołoczki do Warszawy, do kortowskiej telewizji dołączył Dariusz Witkowski, który wcześniej pracował w Muzeum Warmii i Mazur.

– Znalazłem ogłoszenie w „Gazecie Olsztyńskiej”. We wcześniejszej pracy miałem już kontakt z kamerą, więc Jurek przyjął mnie na stanowisko operatora i poduczył. Montowaliśmy na analogowym sprzęcie, którego resztki można jeszcze zobaczyć w TV Kortowo – mówi Dariusz Witkowski.

NAJWIĘKSZE ARCHIWUM MATERIAŁÓW FILMOWYCH O OLSZTYNIE

Kortowska Telewizja ma imponujące archiwum materiałów filmowych o Olsztynie, ponieważ przejęła archiwum Dyskusyjnego Klubu Filmowego Feniks.

– Były to materiały filmowe z lat siedemdziesiątych, a nawet sześćdziesiątych. W 1997 r. nakręciłem film o historii Olsztyna. Nauczyciele chętnie go pokazywali na lekcjach historii – zaznacza Jerzy Olak.

Dzięki odnalezieniu starych nagrań i pracy nad nimi powstał także film „Kortowo – fragmenty dziejów”.

– Chodziliśmy po wydziałowych piwnicach i szukaliśmy starych filmów. Zebraliśmy mnóstwo szpul, nagrań klejonych przezroczystą taśmą. To był ok. dwumetrowy stos. Lupką od mikroskopu oglądałem, klatka po klatce, co się na nich znajduje. Następnie kleiłem je, nawijałem na szpule, wyświetlałem projektorem na ekran i zgrywałem kamerą. Zajęło mi to ponad rok – wspomina Dariusz Witkowski.

Jednym z ciekawych znalezisk był m.in. nagrany w kolorze film z Kortowiadły w 1971 r. Jerzy Olak i Dariusz Witkowski zgrali także część materiałów z archiwum Radia Kortowo.



Kiedyś nie było komputerów, a tzw. montaż liniowy odbywał się przy pomocy dwóch magnetowidów i pulpitu sterującego. W uproszczeniu polegało to na przegrywaniu z jednego magnetowidu na drugi wybranych wcześniej ujęć.

FILMY DOKUMENTALNE I INSTRUKTAŻOWE

Przygotowując filmy dydaktyczne, pracownicy kortowskiej telewizji często pokazywali rzeczy, których student w trakcie standardowych zajęć zwyczajnie nie był w stanie zobaczyć.

– Przed przystąpieniem Polski do UE kręciłem dla studentów weterynarii film o wymaganych przez Unię warunkach pozyskiwania zwierzyny łownej. Dwa dni czekałem w Łęczanach, aż myśliwi zastrzelili jelenia, a potem filmowałem moment rozbierania tuszy – opowiada Jerzy Olak, który ściśle współpracował z naukowcami. Z prof. Jerzym Wilde (wtedy doktorem) w Nepalu nakręcił film o pszczołach górskich, które są wielkością naszego szerszenia. Nagrywał te owady z odległości 2 metrów. Film o matkach pszczelich zrealizowany w latach dziewięćdziesiątych – również z prof. Wilde – stał się hitem.

– Przez kilka lat wysyłał się go jako film instruktażowy do pszczelarzy z całej Polski. Nakręciliśmy także film o metodach obrony w kung-fu podczas napadu na ulicy. Filmowaliśmy również mniej przyjemne rzeczy. Na początku lat 90. obrońcy praw zwierząt przeforsowali ustawę o zakazie uśmiercania na zajęciach królików i żab. My filmowaliśmy ostatnie zajęcia, podczas których studenci mogli obejrzeć reakcje fizjologiczne uśmiercanych zwierząt – dodaje Jerzy Olak.

W 1999 r. Studio Telewizji Kasetowej zostało przeniesione do DS11 przy ul. Żołnierskiej. W 2004 roku zmieniło ono nazwę na TV Kortowo.

– Rok później zostaliśmy częścią Akademickiego Centrum Mediów i Promocji, a naszym głównym zadaniem była realizacja programów informacyjnych – „Kortowizjerów”. Można je było oglądać na stronie internetowej – mówi Jerzy Olak.

POSTĘP TECHNICZNY I KOLEJNE ZMIANY

Praca w TV również uległa ogromnym zmianom za sprawą postępu technicznego.

– Kiedyś nie było komputerów, tzw. montaż liniowy odbywał się przy pomocy dwóch magnetowidów i pulpitu sterującego. W uproszczeniu polegało to na przegrywaniu z jednego magnetowidu na drugi wybranych wcześniej ujęć. W zmontowanym materiale nie można było już dokonywać większych zmian. Dodanie lub wymiana części ujęć z reguły zmuszała do ponownego wykonania wielu czynności – wspomina były kierownik redakcji telewizyjnej.

Praca operatora kamery była też ciężką pracą fizyczną.

– Sama kamera ważyła ok. 10 kg. Do tego potrzebne były dwa akumulatory, które co kilkadziesiąt minut trzeba było wymieniać. Waga takiego sprzętu wraz ze statywem to było ok. 20 kg – dodaje Dariusz Witkowski.

NAJWIĘKSZA OGLĄDALNOŚĆ WŚRÓD POLSKICH UCZELNI

W 2008 r. Jerzego Olaka na stanowisku redaktora naczelnego TV Kortowo zastąpiła Wioletta Ustyjańczuk. Nowe możliwości i pomysły kolejny raz zmieniły oblicze TV Kortowo, a jej popularność znowu wzrosła.

– Kluczowym momentem dla rozwoju kortowskiej telewizji było pojawienie się jej na kanale YouTube w marcu 2009 r. W ciągu pierwszych 3 miesięcy zyskał 15 tys. wejść. Z kolei w 2012 r. dr Emanuel Kulczycki z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu opublikował raport „Uczelnie wyższe w mediach społecznościowych”. Okazało się, że ze wszystkich polskich uczelni mających swe kanały na portalu YouTube to UWM ma największą w Polsce oglądalność. Programy naszej telewizji do lipca 2013 r. doczekały się pół miliona wyświetleń – przypomina Wioletta Ustyjańczuk.



W tym okresie TV Kortowo zrealizowała m.in. film o Uniwersytecie dla młodzieży „Raport Kortowo”, relacje z uniwersyteckich uroczystości, nagrania reklamowe o nowych kierunkach kształcenia czy film „Kortowo cudem Polski”. Jak grzyby po deszczu pojawiały się też „Kortowizjery”. Najczęściej oglądanym materiałem był modny wówczas Lip dub, teledysk „Tak się bawi UWM” oraz nagrania z Kortowiadu 2010.

PROJEKT PLATON I NOWA SIEDZIBA

W 2011 roku TV Kortowo dołączyła do projektu PLATON i przeniosła swoją siedzibę do Regionalnego Centrum Informatycznego.

– Nazwa PLATON to akronim od Platforma Obsługi Nauki. Projekt był finansowany z Programu Operacyjnego Innowacyjna Gospodarka, miał wartość 83 mln zł i był realizowany przez 22 instytucje, w tym UWM. Z projektu uruchomiliśmy m.in. portal „platon.tv” (obecnie „pionier.tv”), na którym ukazują się cykliczne programy realizowane przez uczelniane telewizje, takie jak: „Czas nauki”, „Nauka młodych”, „Nienaukowe pasje naukowców”. Profesjonalny sprzęt, który wówczas otrzymaliśmy, umożliwiał nagrywanie z wykorzystaniem wirtualnego studia (greenbox) – mówi Jerzy Olak.

WSPÓŁPRACA ZE STUDENTAMI I HITOWY „SZOŁŻAK”

Od momentu uruchomienia na UWM kierunku dziennikarstwo i komunikacja społeczna TV Kortowo zaczęła prowadzić praktyki studenckie. Młodzi ludzie uczyli się obsługi kamery, montażu wideo, prowadzili wywiady, robili „Kortowizjery”, a nawet kręcili filmy offowe (niezależne). Część studentów zostawała po praktykach i współpracowała z telewizją dłużej. Jedną z takich osób był Mateusz Placek, którego pasją było kręcenie filmów. Przyszedł do TV Kortowo na praktyki na I roku i współpracował z nią przez kilka lat.

Ogromne zainteresowanie wzbudzał przygotowywany przez studentów i TV Kortowo „Szołżak”. Program ten w lekkiej formie opowiadał o tym, co ważnego dzieje się na Uniwersytecie z perspektywy studenta.

– Relacje reporterskie przedstawiane przez studentów znacznie różniły się od tych, które my przygotowaliśmy. Studenci podchodzili do tego z większym luzem. Oglądalność programu była bardzo duża nie tylko wśród studentów, ale też uczniów szkół wyższych, którzy zapragnęli studiować na UWM i dołączyć do ekipy „Szołżaka” – zaznacza Wioletta Ustyjańczuk i dodaje, że bardzo miło wspomina te lata, a w szczególności kontakt z młodzieżą. – To były bardzo zaangażowane i inteligentne osoby. Czasami dochodziło między nimi do spięć, ale to normalne, gdy w jednym zespole znajdzie się tak dużo różnych osobowości. Lubię obserwować na Facebooku, jak sobie radzą w dorosłym życiu. Jestem z nich bardzo dumna. Poszli w świat i są osobami sukcesu. Pracują w mediach, są twórcami, piszą książki, poezję, są bardzo aktywni. Myślę, że praca z nami wiele ich nauczyła i miała wpływ na ich dalsze życie.

W międzyczasie powstawały kolejne filmy promujące kampus (np. „Wonderfull Kortowo”, „Magic Kortowo”) oraz Uniwersytet Warmińsko-Mazurski i prowadzone na nim badania (np. „Ogród Nauk”, „Green University”). Na potrzeby rekrutacji realizowane były spoty reklamowe. Chętnie oglądanymi materiałami filmowymi były teledyski do oficjalnego hymnu Kortowiadu zespołu Enej oraz „To UWM” rapera Wizarda.

– TV była wówczas bardzo popularna na UWM. Kalendarz zapelniony był po brzegi, a momentami nie mieliśmy czasu, żeby zmontować nagrane materiały. Tyle tego było... – dodaje Wioletta Ustyjańczuk.

DRONY, WIRTUALNE SPACERY I PANDEMIA

Kolejne lata to kolejne zmiany w kortowskiej telewizji. Do zespołu dołączył Michał Orłowski, obecny dyrektor Centrum Marketingu i Mediów UWM. Telewizja towarzyszyła najważniejszym wydarzeniom dziejącym się na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim i wokół niego.

– Pojawiły się nowe technologie i nie baliśmy się eksperymentować. Wykorzystaliśmy m.in. drona, aby pokazać piękno kampusu z lotu ptaka. Dzięki materiałom filmowym oraz zdjęciowym mogliśmy śledzić na bieżąco, jak powstawały nowe budynki i wydziały w kampusie akademickim.



Chcemy pokazywać Uniwersytet Warmińsko-Mazurski z naturalnej, niepodróżowanej strony, to, jak wygląda praca naukowców, wykładowców, edukatorów czy studiowanie na co dzień, bez filtra marketingowego.

Telewizja Kortowo prowadziła też transmisje z najważniejszych akademickich wydarzeń. Materiały pojawiały się w czasie rzeczywistym lub w ten sam dzień. Po raz pierwszy pojawiły się też nagrania w formacie 4K oraz materiały wspólnie realizowane przez wszystkie media akademickie – wspomina Michał Orłowski.

To wtedy po raz pierwszy zaczęto używać też kamery 360° do wirtualnych spacerów po kampusie i akademickich zakamarkach. Dzięki temu, każdy kandydat na studia mógł odwiedzić Kortowo, nie ruszając się z domu.

– Immersję zapewniała możliwość obrotu kamery przez oglądającego, a materiały zostały przygotowane i dostosowane w pełni do okularów 3D. Szansa na to, by obejrzeć kampus bez wychodzenia z domu była szczególnie ważna podczas pandemii, czasu trudnej próby dla całej społeczności akademickiej – mówi Michał Orłowski i dodaje, że Telewizja Kortowo w tym czasie cały czas była na posterunku. – Zdawaliśmy sobie sprawę z tego, jak ważna jest nasza rola w rejestrowaniu rzeczywistości dla osób objętych kwarantanną. Staraliśmy się dodawać otuchy poprzez pokazanie naszej nietraczącej ducha społeczności. W pierwszych dniach ograniczeń, będących następstwem koronawirusa, wspólnie z naszą wspaniałą kadrą akademicką i Radiem UWM FM przeprowadziliśmy cykl wykładów otwartych transmitowanych na żywo w internecie oraz dźwiękowo na radiowej antenie. Widzowie i słuchacze mieli możliwość interakcji na żywo z prowadzącymi.

W czasie pandemii telewizja przygotowała także ciekawe nagranie z dźwiękami lasu i kortowskiego parku.

– Pamiętam, że kiedy było to możliwe, udaliśmy się do lasu i nagraliśmy kojące dźwięki ptaków, wody i otaczającej nas natury. Później przygotowaliśmy nagranie i udostępniliśmy je wszystkim. Kiedy pandemia spowodowała pełny lockdown, wyświetlenia tego materiału znacznie rosły. Mam nadzieję, że tym nagraniem poprawiliśmy komuś nastrój – podkreśla Michał Orłowski.

ROLKI, PROMOCJA, REKLAMA

W 2023 r. do TV Kortowo dołączył Piotr Wałęjko, a TV Kortowo po raz kolejny zmieniła format działania.

– Tworzymy mniej reportaży, a więcej treści marketingowych na social media, Instagrama, Facebooka, z których korzystają młodzi ludzie. Oprócz tego transmitujemy na żywo ważne uroczystości, np. inauguracje, święto UWM czy absolutorium Wydziału Lekarskiego, aby rodziny naszych zagranicznych studentów mogły to obejrzeć – zaznacza Piotr Wałęjko i dodaje, że jest zadowolony z wyników, które telewizja osiąga, ponieważ filmy często mają po kilka, kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt tysięcy odtworzeń. – Śledzimy, co się podoba oglądającym i to staramy się tworzyć.

TV KORTOWO PRZYSZŁOŚCI

W tym roku na emeryturę przechodzi Wioletta Ustyjańczuk, a za dwa lata Dariusz Witkowski. Ich marzeniem jest, aby Telewizja Kortowo dalej się rozwijała i łączyła nowoczesność z tradycją.

– Moglibyśmy być filarem wirtualnego muzeum w strukturze Centrum Marketingu i Mediów. Ludzie lubią oglądać archiwalne materiały, odnajdywać się na nich. Te archiwa są bardzo cenne. Zdajemy sobie sprawę, że czasy się zmieniają, ale TV Kortowo powinna być dla całej społeczności akademickiej – dodaje Wioletta Ustyjańczuk.

A jak będą wyglądały nowe produkcje kortowskiej telewizji?

– Chcemy pokazywać Uniwersytet Warmińsko-Mazurski z naturalnej, niepodróżowanej strony, to, jak wygląda praca naukowców, wykładowców, edukatorów czy studiowanie na co dzień, bez filtra marketingowego. Zauważamy, że ludzie coraz mniej chcą oglądać treści, które są reżyserowane, przesłodzone. Liczą na szczerą, naturalną i to się ogląda – podsumowuje Piotr Wałęjko.

Sylwia Zadworna



Fot. J. Pajdak

▼ Studenckie koło telewizyjne ZOOM można śledzić m.in. w serwisie YouTube

Zoom na telewizję studencką

Telewizja studencka ma trzymać rękę na pulsie życia uczelni, ale także być przedsiönkiem do dziennikarskiej kariery – tłumaczy dr Magdalena Golińska-Konecko z Instytutu Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej UWM.

Rozmawiała Marta Wiśniewska

Nazwa studenckiego koła telewizyjnego nawiązuje do programu „Zoom na UWM”, który był emitowany na antenie TVP Olsztyn.

To prawda. Potrzeba założenia studenckiego koła telewizyjnego zaistniała w momencie, gdy tworzyliśmy program „Zoom na UWM”. Jak już doszło do zarejestrowania koła, to jego nazwę zapożyczyliśmy od programu. Początkowo jego przygotowanie polegało na tym, że studenci robili różne rzeczy na zajęciach, ale trzeba było wyjść na uczelnię, do Kortowa, podejść do tematów bardziej „wydarzeniowo”, śledzić to, co dzieje się w kampusie.

Jaką rolę w tworzeniu telewizji studenckiej odegrało otwarte na Wydziale Humanistycznym w 2016 roku profesjonalne studio radiowo-telewizyjne?

Kluczową. Dzięki niemu zyskaliśmy chociażby profesjonalne kamery czy możliwość montażu telewizyjnego. Nagrywaliśmy w nim zapowiedzi do programu „Zoom na UWM” i pokazywaliśmy studentom, jakie są możliwości takiego studia: że gdy stoi się na zielonym tle, czyli tzw. *greenie*, za chwilę można mieć za sobą bibliotekę albo Paryż. Wspólnie ze studentami bawiliśmy się, jednocześnie ucząc się i doświadczając. Warto wspomnieć, że studio zostało przygotowane pod okiem pracowników TVP Olsztyn, którzy doradzali, jakie sprzęty kupić, aby można było tworzyć materiały nadające się później na antenę.

Jakie umiejętności zdobywają członkowie koła?

Studenci uczą się pracy przed kamerą – m.in. prezentowania informacji, zapowiadania programów czy pracy reportera telewizyjnego. Ponadto istnieje możliwość nauki innych telewizyjnych zawodów jak operator kamery, montażysta czy producent. Studenci poznają telewizyjną kuchnię. Ale najważniejsze jest to, że można popełniać błędy. Jeśli takie się przydarzą, to nikt na nikogo się nie obraża. Ktoś zawsze pomoże, doradzi, poprowadzi za rękę, czego nie ma później, gdy trafi się do profesjonalnej redakcji. Nie ma co ukrywać – tam jest się konkurencją dla innych dziennikarzy i trzeba pokazać konkretne umiejętności, żeby udowodnić, że nie jest się osobą „do parzenia kawy”. Praca w kole wyrabia w studentach uważność i wrażliwość – np. na to, że trzeba szukać tematów i mieć oczy szeroko otwarte. Działalność koła promuje też uczelnię – często w materiale pokazujemy coś, do czego nie dokopał się dziennikarz z profesjonalnej redakcji. Myślę, że każdy szanujący się uniwersytet powinien mieć dobrą studencką telewizję.

Co chciałaby pani osiągnąć w najbliższym czasie z kołem ZOOM?

Chciałabym, żeby program tworzony przez studentów wrócił na antenę TVP3 Olsztyn. Jako dyrektorka olsztyńskiego oddziału dołożę wszelkich starań, aby tak właśnie się stało. Moim celem jest odbudowanie współpracy pomiędzy telewizją a Uniwersytetem.



Fot. J. Pajdak

Dr Magdalena Golińska-Konecko

jest adiunktem w Instytucie Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej UWM, założycielką i opiekunką studenckiego koła telewizyjnego ZOOM, dziennikarką i prezenterką telewizyjną. W 2024 roku objęła funkcję dyrektora TVP3 Olsztyn.



Uwierzyć w muzykę, uwierzyć w radio

Radio UWM FM – uwierz w muzykę! Kto chociaż raz nie słyszał tego charakterystycznego dżingla? Olsztyńska rozgłośnia akademicka trzyma rękę na pulsie wydarzeń na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim, jest kuźnią talentów dla studentów dziennikarstwa i nie tylko, a mieszkańcom Olsztyna i okolic dostarcza audycji autorskich dotyczących różnych tematów.

Radio UWM FM po raz pierwszy zagrało 23 czerwca 2001 r. Na fali – *nomen omen* – utworzenia Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w 1999 r. postanowiono, aby nowa uczelnia miała swoje radio – pełnoprawne, z koncesją, nadające w eterze za pomocą nadajnika, a nie działające na zasadzie radiowęzła. Do tej pory, na uczelniach, które utworzyły UWM, działały radiowęzła: Radio Kortowo w Akademii Rolniczo-Technicznej (1954–1999) oraz Radio Emitor w Wyższej Szkole Pedagogicznej (1969–1999). Włączono je w skład nowej redakcji, która przyjęła doskonale znaną dziś wszystkim nazwę.

POTRZEBNE BYŁO RADIO

Tworzeniem rozgłośni na UWM zajął się Mirosław Hiszpański, pierwszy redaktor naczelny Radia UWM FM, wcześniej związany z Radiem RMF FM i współtwórca Radia Iława.

– Obecną siedzibę radia projektowaliśmy i tworzyliśmy od początku – pomieszczenia, instalacje elektryczne, sieciowe, emisyjne. Wciąż mam w domu zdjęcia, na których widać jedno wielkie gruzowisko. Od otrzymania koncesji od Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji do uruchomienia stacji minęły prawie dwa lata. Trzeba było przeprowadzić wszystkie prace budowlane, następnie zamówić sprzęt, przeszkolić

zespół itd. Muszę powiedzieć, że przez cały ten czas wspierał nas prof. Andrzej Staniszewski, a później powstała Rada Programowa, której przewodniczył prof. Bogdan Łukasiewicz – wspomina.

Mirosław Hiszpański mówi, że w pierwszym okresie istnienia radia, kiedy wszystko się formowało, wyzwaniem stanowiła duża rotacja w zespole.

– Studenci – jak to studenci – przychodzą, odchodzą, wyjeżdżają, kończą studia. Było to dość kłopotliwe, ciągle trzeba było kogoś uczyć. Nadawaliśmy wtedy program przez 12 godzin na dobę, więc sporo – trzeba było ten czas wypełnić. Udało nam się też zaangażować osoby z zewnątrz, m.in. prof. Krzysztofa Szatravskiego czy Adama Smoczyńskiego i Roberta Listwana, którzy robili program satyryczny.

Znakami rozpoznawczymi „Uwuemki” od początku jej istnienia były muzyka oraz audycje autorskie.

– Radio studenckie nie może konkurować na newsy, to jest oczywiste. To hasło „Uwierz w muzykę” nie wzięło się znikąd. W Radiu UWM FM od początku mogliśmy usłyszeć przede wszystkim muzykę alternatywną, chociaż przez ponad 20 lat to pojęcie przeszło gigantyczną transformację. Osobiście jestem orędownikiem szeroko pojętej piosenki autorskiej czy poetyckiej, więc starałem się, żeby taki gatunek też gościł na antenie – mówi Mirosław Hiszpański.

NIE TYLKO TO, CO NA ANTENIE

Świadkiem ogromnej – bo aż 18-letniej – części dotychczasowej historii Radia UWM FM był Radek Hrynek, który zajmował się... wszystkim. Oficjalnie pracował jako realizator dźwięku, ale w rzeczywistości robił to, co było akurat do zrobienia. Czuwał nad systemem emisyjnym i nadzorował pracę nadajnika, zajmował się prostymi naprawami komputerów i urządzeń, realizował nagrania (muzyczne, koncertowe, reklamowe), a jeśli było trzeba, to wymieniał nawet żarówkę.

Najbardziej znana anegdota z czasów jego pracy dotyczy tego, jak musiał opuścić własne wesele z powodu awarii nadajnika.

– Radio nadaje 365 dni w roku, 24 godziny na dobę i coś takiego jak cisza dłuższa niż 3 sekundy jest koszmarem i nie powinna się zdarzać. Wtedy, w dniu mojego ślubu i wesela, ta przerwa w nadawaniu okazała się być dłuższa, bo trwała prawie trzy dni. Nie mogłem na szybko rozwiązać tego problemu i musiałem pojechać na chwilę do radia, aby upewnić się, czy nie jest to żadna niebezpieczna sytuacja. Moja żona wykazała się ogromnym zrozumieniem, choć ta sytuacja nie była oczywiście dla niej łatwa – wspomina Radek Hrynek.

Radio UWM FM to nie tylko to, co słychać każdego dnia na antenie. „Uwuemka” chętnie otwiera drzwi muzykom, którzy mogą nagrywać tam swoje utwory czy grać koncerty. W trakcie swojej pracy odpowiedzialny był za to właśnie Radek.

– Szczerze mówiąc, była to ulubiona część mojej pracy. „Uwuemka” była miejscem, w którym niedoświadczony zespół mógł popracować w nieco mniejszym stresie, co jest cenne. Być może w tym studiu nie grały największe sławy muzyki, ale zawsze byli to fajni i ciekawi ludzie. Zwykle były to bardzo barwne i kolorowe postacie, jak przystało na

artystów. Zawarłem dzięki temu mnóstwo znajomości, które utrzymuję do dziś. Czasami zespoły przyjeżdżały do nas z lekkim dystansem, bo nie wierzyły, że w tak niepozornym miejscu może powstawać coś fajnego – mówi Radek Hrynek.

POLE DOŚWIADCZALNE

W 2014 r. funkcję redaktora naczelnego objął Piotr Szauer. Tym samym jest on osobą, która sprawuje ją najdłużej. W latach 2004–2007 Radiu UWM FM szefował Łukasz Staniszewski, od 2007 do 2008 roku Renata Siwecka, a w latach 2008–2014 Karolina Lewandowska.

Piotr Szauer, podobnie jak Mirosław Hiszpański, zwraca uwagę na fakt, że najtrudniejszą kwestią w zarządzaniu rozgłośnią studencką jest bardzo często zmieniający się zespół.

– Gdy zostałem redaktorem naczelnym, miałem ambicję i nadzieję, że uda mi się zbudować zespół, który będzie trwał długie lata, ale w pewnym momencie zderzyłem się z rzeczywistością. Taka jest specyfika rozgłośni studenckiej, że mamy kształcić i niejako wychowywać dziennikarzy, którzy być może później trafią do profesjonalnych redakcji. Radio studenckie powinno być miejscem, które w miarę szybko daje możliwość konfrontacji z prowadzeniem programu „na żywo”. Przez lata wypracowaliśmy sobie pewien system wdrażania, tzn. przygotowujemy nowe osoby tak, aby po wejściu na antenę pierwszy raz – mówiąc kolo-kwialnie – „nie ugotowały się”. Na początku nagrywają tzw. puszkę, czyli audycje nie na żywo, a kiedy widzimy, że taka osoba jest już gotowa do wystąpienia na antenie, dajemy jej szansę. W międzyczasie uczymy realizacji audycji, bo jedno to przygotowanie merytoryczne, a drugie opanowanie wszystkich narzędzi, z którymi trzeba sobie poradzić, prowadząc audycję.

I tak rzeczywiście jest. Na łamach „Wiadomości Uniwersyteckich” niejednokrotnie pisaliśmy o dziennikarzach, dla których Radio UWM FM było wstępem do profesjonalnej kariery dziennikarskiej. W majowym numerze naszego pisma opublikowaliśmy rozmowy z Piotrem Bułakowskim, Moniką Trętowską, Katarzyną Staszko oraz Arkadiuszem Stępnem-Miernikowskim. Każde z nich doświadczenie zdobyte w akademickim radiu wykorzystuje w swojej pracy.

– W radiu studenckim bardzo fajne jest to, że można wszystkiego spróbować i jest w nim przestrzeń na pierwsze błędy. Robiłem wszystko, co mogłem, aby jak najwięcej z tego wynieść. Znalazłem tu nawet żonę! (śmiech) – mówił Piotr Bułakowski, dziennikarz Radia RMF FM.

– W naszym kortowskim radiu można było spróbować wszystkiego po trochu, bo była reporterka, jakieś dłuższe formy radiowe, audycje autorskie czy prowadzenie programu „na żywo” – wspominała Katarzyna Staszko, dziennikarka Wirtualnej Polski.

– UWM FM dało mi szansę na zdobycie doświadczenia w różnych kontekstach antenowych, z pewną dozą tolerancji u szefostwa i słuchaczy na małe niedociągnięcia – wszyscy się w końcu dopiero uczyliśmy fachu. Przede wszystkim jednak pozwoliło mi zobaczyć, w czym jestem najlepsza i w którą stronę chciałabym się radiowo rozwijać – dodawała Monika Trętowska.

PATRZĄC W PRZYSZŁOŚĆ

Redaktor naczelny przyznaje, że w trakcie ostatnich 10 lat zmieniło się wiele – nie tylko na świecie, ale także w mediach i sposobie pracy stacji radiowych. Nasza uniwersytecka rozgłośnia stara się za tym wszystkim nadążyć, aby wciąż być atrakcyjną dla młodych ludzi, którzy pragną zostać dziennikarzami.

– Musieliśmy wymienić program i stół emisyjny, ale także urządzenia do nagrywania dźwięku w terenie. Jeśli mamy przygotowywać ludzi do pracy w profesjonalnych redakcjach, to powinniśmy umożliwić im pracę ze sprzętem, z którym się później spotykają. W dzisiejszych czasach musimy również pracować nad tym, żeby nie tylko było nas słychać, ale także widać. Trzeba zaznaczać swoją obecność w mediach społecznościowych, żeby słuchacze o nas nie zapomnieli – tłumaczy Piotr Szauer. – Chciałbym, aby nasze radio było ważne dla Uniwersytetu, bo dopóki tak będzie, nasza redakcja będzie miała szansę na rozwój i nadążanie za tymi wszystkimi zmianami. Poza tym moim pragnieniem jest to, aby naszą redakcję opuszczało jak najwięcej uśmiechniętych młodych ludzi, którzy będą posiadali wystarczające doświadczenie, aby odnaleźć się na rynku dziennikarskim w Polsce.

O tym, że tak właśnie będzie, przekonany jest Mirosław Hiszpański.

– Cały czas słucham Radia UWM FM i mam satysfakcję, że coś, co stworzyliśmy ćwierć wieku temu, nadal trwa. Myślę, że „Uwuemka” fazę początku ma już dawno za sobą i teraz będzie tylko ewoluowała i dostosowywała do zmieniającej się rzeczywistości. Przyznam, że czasami kusi mnie, żeby pójść do Piotra Szauera i zaproponować mu, że poprowadzę jakąś audycję – podsumowuje Mirosław Hiszpański.

Kolejna okazja, aby dołączyć do „Uwuemki” nadarzy się w drugiej połowie października podczas naboru. Warto podkreślić, że mogą się zgłaszać nie tylko studenci Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, ale także pracownicy czy uczniowie. Z radiem współpracują naukowcy UWM – swoje audycje autorskie mają m.in.: prof. Mariola Wołek, prof. Krzysztof Szatravski, prof. Leszek Błaszkwicz, prof. Sławomir Kulesza i dr Wiktor Sawczuk.

Marta Wiśniewska

REDAKTORZY NACZELNI RADIA UWM FM:

- ▲ Mirosław Hiszpański (2000-2004)
- ▲ Łukasz Staniszewski (2004-2007)
- ▲ Renata Siwecka (2007-2008)
- ▲ Karolina Lewandowska (2008-2014)
- ▲ Piotr Szauer (od 2014)





Prof. dr hab. Urszula Doliwa

jest kierowniczką Katedry Dziennikarstwa w Instytucie Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej. Autorka książek „Radio studenckie w Polsce” (2008), „Radio społeczne – trzeci obok publicznego i komercyjnego sektor radiowy” (2016), „Pirate Waves: Polish Private Radio Broadcasting in the Period of Transformation 1989–1995” (2022). Od 2021 r. jest członkinią Komitetu Nauk o Komunikacji Społecznej i Mediach PAN. Obecnie, wraz z innymi badaczami zajmującymi się mediami więziennymi na świecie, przygotowuje pierwszą antologię radia więziennego pod tytułem „This is Prison Radio!”, która ukaże się nakładem wydawnictwa Routledge w 2025 r. W lipcu 2024 roku prezydent nadał jej tytuł profesorski.

W stacjach studenckich przetrwał **duch radia**

Czy można zakochać się w radiu tak, aby tworzyć je z pasji za darmo? O radiu studenckim, ale też społecznym opowiada prof. Urszula Doliwa, kierowniczka Katedry Dziennikarstwa na Wydziale Humanistycznym UWM.

Rozmawiała Sylwia Zadworna

Pani profesor, wróćmy do początków pani kariery naukowej. Skąd wziął się pomysł, żeby zbadać radio studenckie?

Moja przygoda z radiem zaczęła się na początku lat dziewięćdziesiątych, kiedy byłam licealistką i zaczęły powstawać pierwsze lokalne stacje radiowe. Na początku były to rozgłośnie, które nazywaliśmy stacjami pirackimi, ponieważ wówczas nie było jeszcze ustawy o radiofonii i telewizji, a zatem prawnych możliwości uzyskania koncesji. Jedną z ok. 100 stacji, które powstawały w Polsce, była rozgłośnia w moim rodzinnym mieście – Piotrkowie Trybunalskim. Zaczęłam się wokół niej kręcić jako reporter. To był magiczny czas, wspaniali, kreatywni ludzie, okres eksperymentowania z radiem, bo ono musiało być inne niż to publiczne. Ludzie chcieli czegoś nowego, czegoś innego. Pamiętam na przykład, jak lokalni artyści pisali wówczas piosenki do reklam. Radio na tyle mnie zafascynowało, że zdecydowałam się

pójść na studia dziennikarskie na Uniwersytecie Warszawskim. Transformacja ustrojowa i zmiany, które następowały, dotknęły także radio, które zaczęło się profesjonalizować. Ja jednak nadal poszukiwałam ducha radia, które poznałam jako nastolatka i pomyślałam, że jeżeli gdzieś przetrwał, to właśnie w rozgłoszeniach studenckich.

Udzielala się pani w radiu studenckim?

Jako studentka niestety nie miałam takiej możliwości, ponieważ w Warszawie nie było w czasie moich studiów radia studenckiego. Współpracowałam wówczas z Polskim Radiem i Programem IV Polskiego Radia, ale pomyślałam, że badanie rozgłoszeń studenckich będzie ciekawym tematem na rozprawę doktorską. Do dzisiaj moja książka jest jednym z niewielu opracowań na temat tego zjawiska. A z radiem studenckim współpracuję obecnie, prowadząc, wraz z dr Martą Więckiewicz-Archacką, na antenie Radia UWM FM

audycję „Mediofon”. W październiku będziemy świętować dziesięciolecie naszego autorskiego programu, który dotyczy mediów i tego, jak się one zmieniają.

Przeglądała się pani radiu studenckiemu za czasów PRL i w późniejszym okresie, m.in. w procesie transformacji polskiego systemu medialnego po 1989 r. W pani badaniach pojawiło się też Radio Kortowo i Radio UWM FM. Co możemy o nich powiedzieć?

Na pewno powinniśmy bardzo docenić fakt, że posiadamy rozgłośnie studencką, która nadaje w eterze, bo to wcale nie jest standardem w Polsce. Są miasta, nawet takie duże jak Kraków, które nie mają takiej stacji, tylko stacje internetowe. Powinniśmy też być wdzięczni naszej uczelni, że wspiera tę inicjatywę, bo z komercyjnego punktu widzenia stacja na siebie nie zarabia. Są za to inne korzyści związane z jej funkcjonowaniem.

Jakie?

Na przykład studenci Instytutu Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej mogą zdobywać w Radiu UWM FM swoje pierwsze doświadczenia. W innych rozgłoszeniach, gdzie standardy są dużo wyższe, nie mogliby np. prowadzić własnych

to, aby zarabiać pieniądze, tylko po to, aby realizować pewną misję w zakresie popularyzacji muzyki, działalności uniwersytetu, pracujących na nim naukowców i przede wszystkim dawać szansę młodym ludziom osobistego rozwoju.

A czy Radio UWM FM bardzo się zmieniło przez te lata?

Myślę, że nie, ale to jest bardzo dobre. Oczywiście wchodziły nowe systemy emisyjne, a rozwój internetu i to, że danej audycji można posłuchać, kiedy się chce, też jest dodatkowym plusem. Również integracja medialnych agend na naszym Uniwersytecie była dobrym krokiem, ponieważ te treści można multiplikować, wykorzystywać w różnych kontekstach, a człowiek, który te treści produkuje, jest najcenniejszym ogniwem w tej układance.

W jaki sposób pani pierwsze badania wpłynęły na prowadzenie kolejnych, o radiu społecznym czy pirackim?

To cały czas jest opowieść o niekomercyjnych pomysłach na to, jak robić radio. To mnie zawsze fascynowało i wiele publikacji tego dotyczy. Kiedy pisałam doktorat i patrzyłam na przykłady radia studenckiego na świecie, to wówczas zrozumiałam, że jest to część czegoś większego, że można to nazwać radiem społecznym. To trzeci sektor medialny,

Transformacja ustrojowa i zmiany, które następowały, dotknęły także radio, które zaczęło się profesjonalizować. Ja jednak nadal poszukiwałam ducha radia, które poznałam na początku lat 90. i pomyślałam, że jeżeli gdzieś przetrwał, to właśnie w rozgłoszeniach studenckich.

audycji czy zgłaszać własnych pomysłów na autorskie programy. Obecnie radio mainstreamowe jest też mocno sformatowane i nie ma zbyt wiele miejsca na to. Kiedy wchodzę do Radia UWM FM, to jest to zawsze dla mnie święto. Są tam głównie nasi studenci, absolwenci dziennikarstwa, więc to duża satysfakcja, że możemy zarządzać młodych ludzi miłością do radia. To doskonała ścieżka rozwoju dla nich. Oprócz tego uważam, że nasze radio studenckie nadaje bardzo dobrą muzykę. Zawsze tak było. Doceniają to też mieszkańcy Olsztyna, którzy poszukują alternatywy do muzyki emitowanej w komercyjnych rozgłoszeniach. Ponadto Radio UWM FM jest u nas jedyną prawdziwie lokalną stacją. Inne należą do dużych sieci, a ich lokalność jest bardzo ograniczona.

Jak radio studenckie zmieniło się od momentu, kiedy powstała pani książka?

Książka została wydana w 2008 r., a badania trwały cztery lata. Wydaje mi się, że to był przełomowy okres. Wiele uczelni musiało stanąć twarzą w twarz z faktem, że rozgłośnie studenckie nie będą przynosiły dochodów i inaczej na nie spojrzeć. Część wierzyła, że da radę na tym zarobić. I niektórym się to początkowo udawało, np. w Białymstoku Radio AKADERA sporo zarabiało na reklamach. Później okazało się, że jest to absolutnie niewykonalne, więc trzeba było na nowo zdefiniować rolę nadawców studenckich. Ale to wyszło na dobre. Oczywiście, czasami udaje się pozyskać jakieś środki z reklamy, ale rozgłośnie studenckie nie są po

dobrze rozbudowane w innych krajach, ale wiedza o nim w Polsce jest znikoma. Dlatego postanowiłam przybliżyć polskim odbiorcom ten temat. Stąd moje kolejne publikacje.

Naszym najciekawszym projektem z ostatnich lat są badania mediów obywatelskich Warmii i Mazur. Na ten cel otrzymaliśmy grant z Ministerstwa Edukacji i Nauki. Zaangażowanych w niego było 10 osób. Dzięki niemu stworzyliśmy katalog mediów obywatelskich z naszego regionu, który jest dostępny dla wszystkich pod adresem <https://cmidzo.uwm.edu.pl/>

Co się w nim znajduje?

Katalogujemy internetowe projekty medialne Warmii i Mazur, które nie są komercyjnymi ani rządowymi przedsięwzięciami, a ich głównym celem działania nie jest zysk. Staramy się zauważyć, co ciekawego dziennikarze obywatelscy robią w przestrzeni internetowej Warmii i Mazur, jaką rolę odgrywają. Myślę, że każdy może coś ciekawego dla siebie znaleźć, bo poruszane są tematy historyczne, kulturalne, naukowe, społeczno-polityczne, lifestylowe i inne. Znajdują się tam też skrócone nagrania z twórcami mediów obywatelskich. Niedawno ukazała się też książka „Internetowe media obywatelskie Warmii i Mazur” pod redakcją dr hab. Marii Rólkowskiej, dr hab. Joanny Szydłowskiej, prof. UWM i moją, która jest podsumowaniem naszych badań.



Fot. Archiwum koła

Uczelniany **ETER** uczy miłości do radia

Media uczelniane są narzędziem do pokazywania świata akademickiego. Działające na Wydziale Humanistycznym UWM Radiowe Koło Naukowe ETER gromadzi miłośników radia, którzy szkolą własny warsztat dziennikarski i swoją pasją dzielą się z innymi. O ETERZE opowiada dr Magdalena Szydłowska z Instytutu Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej, opiekunka koła.

Rozmawiała Anna Wysocka

Jak powstało Radiowe Koło Naukowe ETER?

To była inicjatywa studentów drugiego roku dziennikarstwa, zwłaszcza Marcina Rudzkiego. Byłam wtedy opiekunką tego rocznika. To było dokładnie 10 lat temu. Do koła trafiła dość duża grupa miłośników radia. Wtedy podcast w Polsce nie był jeszcze popularny, chociaż już funkcjonował. Z kołem było wówczas związanych około 16 osób. Pierwszym prezesem został Marcin Rudzki, a wiceprezesem ówczesna starościna roku – Marta Wiśniewska. Od początku członkinią koła jest prof. Urszula Doliwa. To była fantastyczna kadra, z takimi ludźmi można było góry przenosić. Nasi „Eterianie” są aktywni w rozgłośniach, np. pracują w Radiu Olsztyn. Mamy też byłych i obecnych

„Eterian” w Radiu UWM FM. Sama ćwierć wieku spędziłam przed mikrofonem radiowym – w 1992 roku rozpoczęłam pracę w olsztyńskim radiu.

Czyli dla studentów ETER jest miejscem uczenia się warsztatu dziennikarskiego?

Powiedziałabym, że zarażania pasją. Z radiem zawsze byłam związana i zawsze grało gdzieś obok mnie. Słuchałam go od rana do nocy. Było od samego początku moją miłością – z perspektywy i muzycznej, i kulturowej. To medium było moim szaleństwem i mam wrażenie, że ci ludzie, którzy przewinęli się przez ETER, a zwłaszcza ci, którzy mają nadal do czynienia z dziennikarstwem, zostali trochę zarażeni

miłością do tego medium. W kole naukowym próbujemy na różne sposoby propagować wiedzę radiową i zdobywać radiowe umiejętności. Od samego początku funkcjonowania radia organizujemy warsztaty. Pierwsze działanie koła to była debata prezydencka, jedyna, która się wtedy odbyła w Olsztynie. Dwaj kandydaci na prezydenta Olsztyna spotkali się w 2014 roku tylko na terenie uczelni. To było bravurowe działanie. Studenci prowadzili tę debatę, zadawali pytania. Poza tym współpracujemy z Polskim Radiem, np. byliśmy w Jedynce, Dwójce, Trójce, Czwórcie. Parokrotnie byliśmy w Studiu Reportażu i Dokumentu Polskiego Radia, uczestniczyliśmy nawet w wyborze najlepszych reportaży danego roku. Słuchaliśmy też reportaży zgłoszonych do nagrody Melchiora Wańkowicza. W kole zaczęły powstawać pierwsze reportaże. Pierwszą nagrodą była „Złota Foka”, czyli nagroda główna konkursu na audycję radiową „Zapytaj o Polskę”, zorganizowanego podczas II Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej Rozgłośni Studenckich „Radioucze(L)ni” w Gdańsku. Agnieszka Wójcik i Kinga Weber przygotowały reportaż „Czym jest dla Ciebie Polska?”. Ten materiał pojawił się na antenie Radia UWM FM i wtedy też pojawiła się koncepcja wprowadzenia reportażu na antenę.

Czy audycje prowadzili członkowie koła?

Tak, pierwszą audycję poprowadziły Gabrysia Bury i Agnieszka Wójcik, a reportaż był autorstwa Wioletty Wróbel. Ta obecność reportażu związana jest z zajęciami na temat reportażu radiowego. Reportaże przygotowują studenci trzeciego roku dziennikarstwa, najlepsze emitujemy na antenie, z komentarzem i koniecznie z udziałem autorów. Czasami na antenie pojawiają się też treści artystyczne. Jeden z materiałów dotyczył brzmienia życia codziennego studentów.

Koło koncentruje się tylko na tym, co dzieje się na terenie kampusu uniwersyteckiego?

Działamy dość szeroko. Koło współpracowało m.in. z Uniwersytetem Dzieci, Uniwersytetem Trzeciego Wieku oraz z jedną z firm, która jest największym pracodawcą regionu. Współtworzyliśmy warsztaty dla dzieci z Wojewódzkiego Szpitala Dziecięcego, uczyliśmy radia szkoły podolsztyńskie. ETER współpracuje też z Kołem Młodych Psychologów z Uniwersytetu Szczecińskiego.

Czy członkami koła są tylko studenci dziennikarstwa?

Pojawiali się też przedstawiciele innych kierunków. W tym roku dołączył do koła absolwent studiów licencjackich innego kierunku, który zdecydował się na licencjat z dziennikarstwa. „Eterianie” uczą się nie tylko ode mnie. Cudowną sprawą, którą mamy na uczelni, jest Radio UWM FM, którego naczelnym redaktorem jest nasz wychowanek i absolwent dziennikarstwa, Piotr Szauer. On angażuje „Eterian”. Trzy prezeski koła współtworzą obecnie program, z czego jestem bardzo dumna. Koło liczy obecnie 24 aktywnych członków. Próbuje robić różne rzeczy, zwłaszcza dźwiękowe. Jesteśmy też na Spotify, gdzie można znaleźć m.in. „Receptę na reportaż”, „Kawę z ETEREM” i „Medyków w eterze”.

Czyli udało się pokolenie obrazu zafascynować radiowym dźwiękiem?

Moim zdaniem to już nie jest pokolenie obrazu. Rzeczywiście jakieś 10 czy 15 lat temu kultura mediów obrazkowych była dominująca. Natomiast dzisiaj podcast cieszy się dużą popularnością. Dzisiaj wróciliśmy do brzmienia, do radia, które korzysta z opowieści i z głosu, który niesie wiedzę. Młodzi ludzie słuchają i przygotowują podcasty. Obraz nie kupił nas do reszty. Owszem, popularny jest multitasking, czyli nawet jako radiowcy musimy czasami zrobić np. film czy zdjęcia do publikacji na stronie internetowej, bo takie są wymogi. Przy dźwięku się odpoczywa i mamy aktywne inne zmysły, niż wtedy, gdy patrzymy na obraz. Radio jest specyficzne, bo zjednuje sobie ludzi, którzy są wrażliwi na dźwięk. Uczy też szacunku do drugiego człowieka. Mówi się, że radiowiec to człowiek, który musi bardzo dużo mówić. Owszem, musi umieć mówić i najlepiej, jeśli jest to piękna mowa, ale przede wszystkim radiowiec musi się uczyć słuchać. Pokazujemy drugiego człowieka, słuchając go. To jest nasza materia – szacunek i piękne brzmienie.

Czy wysyła pani członków koła na różne konferencje i wydarzenia na uczelni?

Ja nie muszę nikogo wysyłać, my po prostu idziemy. Mam wielkie szczęście od samego początku funkcjonowania koła, że nie muszę prosić członków koła, by w czymś uczestniczyli. Chcą być obecni na różnych wydarzeniach, np. na Student Expo, na warsztatach. Ostatnio uczestniczyliśmy w projekcie ekologicznym dla seniorów. Przyszli do nas na warsztaty radiowe. To jest samonapędzające się koło, bo to studenci pytają: a może byśmy to zrobili? A może pojedziemy tam? Organizujemy też spotkania z podcasterami czy wybitnymi radiowcami. „Eterianie” rozwijają się też naukowo, uczestniczą w konferencjach, piszą artykuły. Dziennikarstwo studiują utalentowani ludzie. Wiele młodych osób, które przychodzą na UWM na dziennikarstwo, już myśli o tym, że będzie pracować w mediach. Jak było trzystu studentów na roku, to bywało różnie – nie wszyscy planowali związać się z dziennikarstwem zawodowo. W tej chwili jest to grupa mniejsza, ale bardziej zdefiniowana. ETER jest dla nich miejscem przygotowania do zawodu.



Fot. J. Parolk

Dr Magdalena Szydłowska

pracuje w Katedrze Dziennikarstwa na Wydziale Humanistycznym UWM. Interesuje się radioznawstwem, historią radia, historią mediów, mediami lokalnymi i regionalnymi, gatunkami dziennikarskimi ze szczególnym uwzględnieniem dokumentu i reportażu radiowego.



Dr Dominika Myślak

(na zdj. w środku) pracuje w Instytucie Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej UWM. Jest wykładowczynią i dziennikarką, a także współopiekunką Studenckiego Koła Medioznawczego #UWMedialni.

Są wśród nas **#UWMedialni**

O działalności medioznawczego koła naukowego i jego trzech filarach opowiada dr Dominika Myślak z Instytutu Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej.

Rozmawiała Anna Wysocka

Działające na Wydziale Humanistycznym Studenckie Koło Medioznawcze #UWMedialni, które wspiera pani razem z dr Martyną Siudak, jest młodym kołem.

Pomysł na założenie koła i wnioski o jego powołanie to koniec roku 2021, ale formalnie Studenckie Koło Naukowe #UWMedialni powstało w lutym 2022 roku, bo wtedy otrzymaliśmy na nie zgodę.

Czym się to koło zajmuje?

Na kierunku dziennikarstwo i komunikacja społeczna działają koła radiowe i telewizyjne. Kiedy ja studiowałam, to było jeszcze koło, które wydawało własną gazetę. Chciałyśmy

z dr Martyną Siudak stworzyć coś, co nie będzie konkurencją dla kół, które już funkcjonują. Postanowiłyśmy pójść w kierunku bardzo szeroko medioznawczym. Mamy trzy główne filary. Po pierwsze stawiamy na naukę. Pomagamy naszym studentom brać udział w konferencjach naukowych i pisać pierwsze artykuły. Pokazujemy im, że nauka i pójście po studiach do szkoły doktorskiej, może być czymś ciekawym. Oswajamy ich z językiem naukowym. Po drugie, organizujemy na Wydziale Humanistycznym cykl spotkań „Gość #UWMedialni”, na które zapraszamy różne osoby z branży medialnej. Stawiamy nacisk na to, by byli to głównie absolwenci dziennikarstwa i komunikacji społecznej w Olsztynie. Przypominają mi się słowa prof. Andrzeja Staniszwskiego,



który mówił, że dziennikarstwo w Olsztynie kojarzy się ludziom z niedźwiedziami chodzącymi po ulicach (śmiech). Więc my pokazujemy, że nasze dziennikarstwo ma się świetnie i wielu naszych absolwentów pracuje w mediach ogólnopolskich, np. w stacjach telewizyjnych TVN czy Polsat. Nasz absolwent jest też szefem Grupy naTemat. Są osoby, które kończą dziennikarstwo w Olsztynie i potem naprawdę robią karierę. Różne drzwi się po, a czasem nawet w trakcie studiów, otwierają, wystarczy skorzystać z nadarzającej się okazji czy czyjejs pomocy. Sama jako absolwentka jestem tego żywym przykładem, bo w tym roku minęło mi dziesięć lat pracy w „Gazecie Wyborczej”. Poza tym pracuję i wykładam na uczelni. Staramy się też włączać w różne akcje ogólnopolskie, m.in. akcją „Żonkile”, organizowaną przez Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN czy robiąc fotografie z WOŚP.

Czyli trzecim filarem koła #UWMediałni jest zaangażowanie społeczne?

Tak. Jeśli chodzi o filar pierwszy, czyli naukę, możemy pochwalić się ogromnym dorobkiem – nasi studenci biorą udział w wielu konferencjach ogólnopolskich i proponują ciekawe tematy. Angażują się nie tylko w Międzynarodowe Seminarium Kół Naukowych, które jest organizowane na UWM. Jedną ze studentek, Maria Gołębiewska, w tym roku na ogólnopolskiej konferencji „Popkultura poza kontekstem 4.0” w Lublinie opowiadała o zjawisku chłopomanii, które pojawiło się w popkulturze na przestrzeni ostatnich lat. Członkowie koła mają wiele zainteresowań. Czasami ich potencjał jest uspiiony i potrzebują naszej – wykładowców – zachęty. Ale naprawdę mają z czym wyjść i co zaprezentować. Jeżeli chodzi o filar drugi, czyli spotkania z przedstawicielami mediów, to czasami robimy wyjątek i nie zapraszamy tylko naszych absolwentów. Jeśli dzieje się coś ważnego i medialnego na świecie, to chcemy o tym rozmawiać na uczelni. Mieliliśmy spotkanie np. z Marcinem Gryko, który jest członkiem Grupy Transgranicznej.

Pisałam artykuł do „Gazety Wyborczej” o tej olsztyńskiej grupie, która po wybuchu wojny zapoczątkowała masową pomoc Ukrainie na całą Polskę, a później także wśród osób z zagranicy. Marcin jeździł na granicę i fotografował to, co widział. To było zaraz po wybuchu wojny i wszyscy nią żyliśmy. Zaprosiłam go, żeby opowiedział o tym z pierwszej ręki i z perspektywy kogoś, kto nie jest zawodowym dziennikarzem. Mieliliśmy też spotkanie dla młodzieży niemieckiej z Hamburga, która przyjechała do Olsztyna dzięki współpracy nad projektem polsko-niemieckim o mediach społecznościowych. Członkowie naszego koła jeżdżą na warsztaty i obozy dziennikarskie, biorą udział w konkursach, np. Ideathon. Nasza reprezentacja uczestniczy też w spotkaniach Forum Mediów Akademickich czy Polskiego Stowarzyszenia Public Relations. Udało nam się zorganizować wycieczkę do redakcji Polska i Świat w TVN. Towarzyszyły nam dziennikarki z TVN24. W planach mamy kolejne wyjazdy.

Dzieje się dużo...

Członkowie naszego koła otrzymują dużo nagród i wyróżnień. Do koła należy fotograf Maciej Piórek, który w tym roku dostał Nagrodę Młodych Dziennikarzy im. Bartka Zdunka. W ramach naszego koła powstają oddolne inicjatywy studentów. Pięciu studentów założyło swój wideoblog „Klamka zapadła”. To była działalność związana z dziennikarstwem sportowym. Nasz poprzedni prezes, Filip Kowalewski, rozpoczął w „Faktach TVN” staż i dostał propozycję pracy. Łączył pracę w Warszawie ze studiami na UWM. Nadal jest członkiem koła i gdy przyjeżdżał do Olsztyna, był na spotkaniach. Koło ma aktywnie działających ok. 20 członków. To, co robimy, nakręca taką machinę poruszenia na Wydziale Humanistycznym. Kiedy mamy spotkanie z „Gościem #UWMediałni”, dołączają do nas także członkowie koła radiowego i telewizyjnego, a ze spotkań tworzą relacje dziennikarskie. Nasze koła się wspierają. Często po takim spotkaniu ktoś z naszego koła pisze też materiał do „Wiadomości Uniwersyteckich”.



Dr hab. Dorota Sepczyńska

jest historykiem filozofii, pedagogiem, animatorem kultury i popularyzatorem nauki. Pracuje w Instytucie Filozofii. Z jej inicjatywy odbyło się m.in. dziewięć edycji Filozofii Filmowo.

Fot. Krystyna Janusz

Pierwszy taki **grant** na UWM

Monografia dr hab. Doroty Sepczyńskiej „Problematyczny status prawdy w polityce. Strauss – Rawls – Habermas” zostanie przetłumaczona na język angielski. Badaczka z Wydziału Humanistycznego otrzymała – jako pierwsza na UWM – finansowanie z modułu „Uniwersalia 2.1” z Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki.

Rozmawiała Daria Bruszevska-Przytuła

N PRH za sprawą modułu „Uniwersalia 2.1” finansuje przekłady najwybitniejszych monografii polskiej humanistyki, w celu włączenia ich do międzynarodowego obiegu naukowego. Jaki ważny problem stoi zatem w centrum pani badań?

Monografia wpisuje się w debaty na temat post-prawdy, populizmu i postsekularyzmu, zagadnienia moralności czy szerzej wartości w polityce. Podejmuje problem ważny dla szeroko ujętej myśli politycznej i praktyki politycznej. Porządkuje rozważania o prawdzie i polityce, wprowadza nową wiedzę do badań nad miejscem i rolą prawdy w polityce, oryginalnie wykładnie myśli Leo Straussa, Johna Rawlsa i Jürgena Habermasa. Jest pierwszym studium w literaturze światowej opracowującym problematyczny status prawdy w polityce, porównującym poglądy tych autorów. W polskim środowisku naukowym była omawiana i cytowana. Według recenzentów jej szczególna wartość polega nie tylko na nowatorstwie, randze filozofów, których teksty poddano analizie, wadze podjętego problemu, ale i jego aktualności.

Co zdecydowało o podjęciu przez panią tematu prawdy w polityce?

Dziś przeważa pogląd, jakoby ostatnimi czasy doszło do destrukcji sensu pojęcia prawdy, co ma skutkować wykluczeniem prawdy z polityki. Rzadko zdarza się takie porozumienie w humanistyce pomiędzy naukowcami z różnych dyscyplin i publicystami. Jego kontekstem praktycznym jest zjawisko, które zwie się niefortunnie post-prawdą, powiązane z populistyczną polityką zmieniającą demokracje liberalne w ustroje autorytarne. Często twierdzi się, że polityka post-prawdy występuje w kulturze politycznej, w której akceptowaną przez znaczną część społeczeństwa techniką przywództwa politycznego i rządzenia jest odwoływanie się do twierdzeń ignorujących lub negujących fakty, opinii, głębokich opowieści. Co ważne, kłamstwa polityczne zazębiają się ze społecznym marginalizowaniem znaczenia różnic między prawdą a fałszem, faktem a mniemaniem, rozumnym dialogiem a uczuciami rodzącymi i wzmacniającymi lojalność. Stąd wyrażenie „era post-prawdy” możemy rozumieć, że żyjemy w czasach po-prawdzie.

Uważam, że kłopoty z post-prawdą oraz próby ich przezwyciężenia są związane z kwestią ogólniejszą – statusem prawdy w polityce. Zredukowanie problemu prawdy w polityce do post-prawdy jest niebezpieczne poznawczo i politycznie. Po pierwsze, upraszcza relacje między prawdą a polityką, opiera się na założeniach nieproblematicznej sensowności kategorii prawdy, nieproblematicznych relacjach między prawdą a polityką. Po drugie, sugeruje rozwiązanie – mocną obecność prawdy religijnej lub naukowej w polityce – prowadzące do autorytaryzmu. Można tego uniknąć, przyjmując do wiadomości efekty filozoficznej dyskusji o miejscu i funkcjach prawdy w polityce. Rozważyć: o jakiej prawdzie mówimy, czyjej prawdzie, czy prawda jest wartością polityczną, czy zewnętrzną wobec polityki, w jakiej relacji jest do innych wartości politycznych (np. sprawiedliwości, wolności, równości)?

Co wspólnego ma silne umocowanie prawdy w polityce z cynizmem politycznym?

Łączy je to, że kierują się pragnieniami porządku politycznego znoszącego wielość światopoglądową, transformacją obywateli w poddanych, zamianą debaty politycznej w monolog władzy administracyjnej, a tym samym zastąpieniem polityki jako komunikacji orientującej się na zgodę polityką jako grą dominacją – uległość.

Pozwolę sobie na naiwne pytanie: co jest przeciwieństwem prawdy?

Przeciwieństwem prawdy jest fałsz. Fałsz może być spreparowanym fałszerstwem (kłamstwem, naginaniem faktów, manipulacją, przeinaczeniem, stronniczością). Ale może również być wynikiem błędów poznawczych (rozumowania, metodologicznych, teoriopoznawczych, semiotycznych). Strauss radziłby: odróżnijmy wiedzę od niewiedzy. Niewiedzą jest ignorancja, iluzja wiedzy. Weźmy na przykład opinię (mniemanie, przekonanie o czymś). Opinia to sądy nabyte przez ludzi w doświadczeniu w najszerszym rozumieniu tego terminu. A że człowiek nie jest samotną wyspą, to doświadczenie poszczególnych jednostek jest osadzone w doświadczeniu społecznym. Chcę powiedzieć, że opinia opiera się na poglądach grup, w których się socjalizowaliśmy, z którymi się identyfikujemy. Wiąże się z poczuciem tożsamości, przynależnością do kręgu ludzi, którzy myślą tak samo. Z kolei społeczne potwierdzenie naszego poglądu utwierdza nas w przekonaniu, że mamy rację. Opinia może przekształcić się w wiedzę, ale wiedzą nie jest. Przekształcanie opinii w wiedzę jest uwalnianiem się od opinii.

Czy opinia polityczna różni się od opinii subiektywnej?

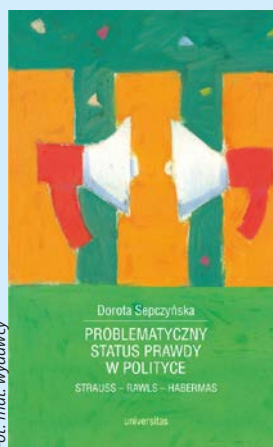
Polityka nie jest działalnością poznawczą, lecz moralną. To przestrzeń wiedzy praktycznej, która rodzi się z akceptacji faktów, dostępnych wszystkim ustaleń nauk, szacunku wobec wolności i równości, który objawia się w gotowości do wzajemnego uzasadniania w kategoriach zrozumiałych dla innych, słuchania odmiennych „głosów” i dystansu wobec własnych poglądów, otwartości na ich zmianę, gdy „przegrają” z siłą lepszego argumentu. Powstaje w dyskusji na

temat spraw dotyczących wszystkich obywateli, którzy przyglądają się im z bezstronnego punktu widzenia. Jej efektem jest moralno-polityczne porozumienie, tworzące trwałą jedność polityczną, pomimo różnic światopoglądowych, które posiada ważność poznawczą (obiektywność). Tak można by uprościć poglądy Rawlsa i Habermasa.

Opinia jest stronnicza. Odsłania świat z perspektywy związanej z własnym ułożeniem w świecie, nie uwzględnia innych punktów widzenia. Jest tym, co subiektywnie (jako jednostki czy grupy) uznajemy za prawdę. Może łączyć rezultaty poznania zdroworoządkowego, działania wyobraźni, myślenia życzeniowego i wiary. Może być niespójna, oparta na nieprawdziwych informacjach, w jej skład mogą wchodzić przesady, uprzedzenia. Jej treść mogą tworzyć pojęcia zrozumiałe tylko dla członków swojego plemienia, czy też mogą mieć niejasny, wieloznaczny sens.

Czy to prawda zagraża polityce, czy polityka prawdzie?

To nie prawda jako taka, lecz poszczególne jej rozumienia po upolitycznieniu mogą mieć opresyjne skutki. Mówimy w różny sposób o prawdzie w zależności od kontekstu, nie tak samo używamy terminu „prawdziwość” w nauce, religii. Odmienne obecność prawdy w polityce jawi się w przypadku prawd, które są przedmiotem sporów i głębokich podziałów, a odmiennie prawd akceptowanych przez ogół obywateli. Dodatkowo przemoc pojawia się przy określonym pojmowaniu miejsca i roli prawdy w polityce. Inaczej sprawa wygląda, gdy instytucje polityczne stają się narzędziami propagowania prawdy, inaczej, gdy oczywiste fakty i wyniki nauki dostępne wszystkim obywatelom są informacjami stosowanymi w rozumowaniu i debacie politycznej. Zawsze honorowana powinna być prawdomówność. To nie polityka jako taka zniewala, ale pewne jej formy.



Fot. mat. wydawcy

Tłumaczenie na język angielski i opublikowanie monografii „**Problematiczny status prawdy w polityce. Strauss – Rawls – Habermas**” jest finansowane ze środków budżetu państwa, przyznanych przez Ministra Edukacji i Nauki z Programu „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki” moduł Uniwersalia 2.1 – konkurs 12, nr projektu NPRH/U21/SP/0090/2023/12. Kwota dofinansowania (i całkowita wartość projektu) wynosi 122 248,8 zł. Planowany termin zakończenia projektu to kwiecień 2026 r. Wydaniem książki zajmie się Peter Lang. Autorzy publikujący w tym wydawnictwie osiągają jedne z najwyższych liczb cytowań.



Dr hab. inż. Anna Bieniek, prof. UWM pracuje w Katedrze Agroekosystemów i Ogrodnictwa na Wydziale Rolnictwa i Leśnictwa UWM. Uczestniczy w realizacji tematów badawczych, których celem jest dobór gatunków i odmian do produkcji sadowniczej, tj. aktinidia, dereń jadalny, rokitnik pospolity, oliwnik wielokwiatowy i baldaszkowaty, świdośliwa olcholistna. Badania dotyczą doskonalenia technologii uprawy, doboru metod i sposobu rozmnażania roślin, ich dynamiki rozwoju, wielkości plonu, jakości, a także wartości biologicznej surowca i przetwórstwa owoców.

Dereń: roślina diabelska i pożyteczna

Dr hab. Anna Bieniek, prof. UWM swoimi badaniami jako pierwsza dowodzi, że derenia jadalnego, nazywanego „diabelską rośliną”, da się uprawiać w północno-wschodniej Polsce. Dżem dereniowy autorstwa naukowczynie z Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa to produkt opatentowany.

Rozmawiała Marta Wiśniewska

Pani profesor, czy mogłaby pani nieco przybliżyć charakterystykę derenia jadalnego?

Dereń jadalny (*Cornus mas L.*) należy do rodziny dereniowatych (*Cornaceae*), w której występują głównie gatunki ozdobne. Jego owocem jest soczysty pestkowiec, przeważnie o czerwonej barwie, ale są też odmiany o żółtych, nawet prawie białych owocach, jak i o bardzo ciemnych, niemal czarnych, które łączy specyficzny słodko-kwaśny smak. Kwitnie przed pojawieniem się liści, często już pod koniec lutego lub w marcu, a owoce dojrzewają (w zależności od odmiany i rejonu uprawy) od końca lipca do połowy października, więc – jak żartobliwie twierdzi prof. Svetlana Klymenko – jest to diabelska roślina. Podobnie jak figa, oliwka czy granat dereń należy do najstarszych roślin na świecie, a pestki z jego owoców znaleziono podczas prac wykopaliskowych w Biskupinie. W XVIII i XIX w. był popularny w ogrodach klasztornych i dworach szlacheckich, a jego owoce nazywano owocami mnichów i arystokratów.

Uprawiano go głównie po to, aby pozyskać owoce na nalewkę, ale służyły one także jako substytut kosztownych oliwek z importu. Wraz z upadkiem dworów, derenie zniknęły z naszego krajobrazu i zostały zapomniane na wiele lat.

Wydaje się jednak, że dereń wraca do łask.

Obecnie uprawy derenia prowadzone są na małą skalę w ogrodach przydomowych, ale z roku na rok rośnie liczba zakładanych sadów dereniowych. Rzeczywiście dereń wraca do łask, ponieważ uważa się go za roślinę, która odpowiada wymogom dzisiejszych czasów. Jest on źródłem cennych związków biologicznych i rzadko jest atakowany przez choroby, więc nie potrzebuje ochrony chemicznej. Jest mało wymagający pod względem warunków siedliskowych, dobrze znosi cięcie. Dereń jest rośliną potrzebującą zapylenia krzyżowego, dlatego należy posadzić przynajmniej dwie odmiany. Najlepszymi odmianami do przetwórstwa są te, które mają jak najkrótszy okres zbioru, a owoce mają mały



▼ Owoce i pestki biotypów z selekcji dr hab. inż. Anny Bieniek, prof. UWM

udział pestki w stosunku do całej jego masy i są ciemnoczerwone. Oprócz owoców, wykorzystuje się także kwiaty derenia jadalnego, jego nasiona, pędy, a nawet drewno i korę.

Dlaczego zdecydowała się pani poświęcić dużą część pracy naukowej właśnie dereniowi?

Dereń jadalny był jednym z pierwszych gatunków, którym zaczęłam zajmować się na studiach doktoranckich. Od początku pracowałam w zespole prof. Zdzisława Kaweckiego, wówczas kierownika Katedry Ogrodnictwa, który wprowadził do uprawy w ogrodach Zakładu Dydaktyczno-Doświadczalnego UWM wiele mniej znanych gatunków owocodajnych. Moje pierwsze oryginalne prace twórcze, których byłam współautorką, ukazały się w 2001 roku i dotyczyły wyników badań plonowania i składu chemicznego owoców, m.in. derenia właściwego, a także aktinidii ostroliстной uprawianych w północno-wschodniej Polsce. W tym czasie było bardzo mało artykułów naukowych polskich badaczy na temat tych gatunków. Rozwój moich badań nad dereniem jadalnym, poszerzony także o aspekt hodowlany, zainicjowany został spotkaniem z prof. Svetlaną Klymenko, kierowniczką Działu Hodowli i Aklimatyzacji Roślin Jagodowych w Narodowym Ogrodzie Botanicznym Narodowej Akademii Nauk Ukrainy w Kijowie, od której pozyskałam nasiona różnych form derenia uprawianych w Kijowie. Wówczas w rejestrze Centralnego Ośrodka Badań Odmian Roślin Uprawnych (COBORU) nie było jeszcze polskich odmian derenia. W 2004 roku uzyskałam kiełkujące nasiona. Z populacji liczącej ponad 1000 siewek badaniami objęłam kilkadziesiąt biotypów, które jako trzyletnie rośliny wysadziliśmy do gruntu w Ogrodzie Doświadczalnym UWM w Olsztynie. Część z tych biotypów została włączona do badań przeprowadzonych przez moją doktorantkę, a obecnie już panią doktor Natalię Bielską.

Czy mogłaby pani opowiedzieć więcej o tej wypromowanej przez siebie pracy doktorskiej?

Rozprawa dr Natalii Bielskiej nosi tytuł: „Ocena cech użytkowych wybranych biotypów derenia jadalnego (*Cornus mas L.*) uprawianych w warunkach północno-wschodniej Polski”. Doktorantka zajęła się badaniem 30 biotypów z mojej selekcji, wykazując, że uprawa derenia jadalnego jako rośliny

sadowniczej w Polsce północno-wschodniej jest możliwa, ale konieczny jest właściwy wybór biotypów, które zostaną włączone do dalszej hodowli. Utwierdziło mnie to w przekonaniu, że biotyp B9, który od wielu lat obserwowałam i rozmnażałam wegetatywnie, powinien być zgłoszony do COBOR-u. W tym roku dostarczyliśmy materiał derenia do badań urzędowych OWT (odrębność, wyrównanie, trwałość). Teraz pozostaje nam mieć nadzieję, że wyniki tych badań będą pozytywne.

Eksperymentuje pani z uprawą derenia na Warmii, gdzie nie panują do tego najkorzystniejsze warunki.

Rzeczywiście, kolebką uprawy derenia jadalnego jest rejon Polski południowo-wschodniej. W Arboretum i Zakładzie Fizjografii w Bolestraszcach w województwie podkarpackim od dawna prowadzona jest selekcja tej rośliny, a od 12 lat odbywa się tam Festiwal Derenia. Niektóre odmiany derenia nie są polecane do uprawy u nas, w chłodniejszym regionie kraju, ale sprawdziły się te, które zostały wyselekcjonowane w Olsztynie. Aktualnie do COBORU są zgłoszone dwie odmiany wyhodowane na UWM: „Adriana”, która charakteryzuje się równomiernym dojrzewaniem owoców w połowie września, oraz „Korto”, której owoce dojrzewają na przełomie września i października.

Opracowała pani również patent na dżem dereniowy. Proszę opowiedzieć o tym więcej.

W 2021 roku otrzymałam patent na recepturę dżemu dereniowo-aktinidiowego z dodatkiem cytryńca chińskiego. Owoce tych gatunków dojrzewają jesienią i charakteryzują się dużą wartością zdrowotną. Owoce derenia jadalnego mają właściwości przeciwutleniające, dzięki obecności antocyjanów, flawonoidów, proantocyjanidyn i witaminy C. Ostatnio duże zainteresowanie naukowców skupia się na roślinach posiadających właściwości przeciwwzapalne, owoce derenia dzięki zawartości irydydów wykazują takie działanie. Owoce derenia są też skarbnicą żelaza. Można z nich uzyskać nie tylko dżemy, ale i soki, galaretki dereniowe, ocet dereniowy, kawę, herbatę, owoce w syropie, suszone i liofilizowane, alkohole... W Turcji wytwarza się orzeźwiający napój o nazwie serbet (w Europie używa się nazwy sorbet).

„Od pola do stołu” to jedna ze strategii Europejskiego Zielonego Ładu. Czy owoce derenia mogą się w nią wpisywać?

Owoce derenia mogą stanowić doskonałe urozmaicenie diety i jak najbardziej mogą wpisać się w ten trend, także w kontekście zwiększania bioróżnorodności upraw sadowniczych. Dereń zasługuje na uwagę, gdyż jego owoce mogą znaleźć zastosowanie w przetwórstwie już od stadium zielonego. Owoce niedojrzałe można wykorzystywać do kiszenia, np. jako imitację oliwek. Te, które zaczynają się już przebarwiać na czerwono, ale jeszcze nie opadają, można wykorzystać do sporządzenia owoców kandyzowanych. W kuchni można też wykorzystać owoce derenia do dekoracji potraw podawanych na stół, a także jako składnik sałatek owocowych i warzywnych. Gama zastosowań derenia jest szeroka i warto korzystać z tych możliwości.



W przygotowaniu wniosków grantowych pomagają naukowcom z UWM pracownicy Centrum Badań i Projektów. Informacje o trwających konkursach można znaleźć na stronie internetowej UWM.

Granty na dobry początek

Troje doktorantów z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego otrzymało granty z konkursu PRELUDIUM 22 finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki. Ich zainteresowania badawcze dotyczą pozycjonowania satelitarnego, witaminy D oraz konopi przemysłowych.

Konkurs PRELUDIUM przeznaczony jest dla naukowców bez stopnia doktora. Umożliwia on badaczom na bardzo wczesnym etapie kariery nabycie pierwszego doświadczenia w realizacji badań trwających nawet trzy lata.

W konkursie można było uzyskać grant w wysokości maksymalnie 70 000 zł, 140 000 zł lub 210 000 zł na finansowanie projektu trwającego odpowiednio 12, 24 lub 36 miesięcy.

KONOPIE Z POTENCJAŁEM



Fot. archiwum prywatne

Jedną z osób, która znalazła się na liście laureatów w konkursie PRELUDIUM 22, jest **mgr inż. Paweł Dudziec**, doktorant z Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa. Na badania „Zmiany zawartości terpenów, kannabinoidów i olejku eterycznego w organach konopi siewnych *Cannabis sativa L. subsp. sativa* w czasie rozwoju w warunkach polowych”

otrzymał 140 tys. zł. Pomysł na zajmowanie się konopiami zrodził się w głowie młodego naukowca dużo wcześniej, ale dopiero zmiana prawa z 2022 roku pozwoliła mu pod opieką prof. Mariusza Stolarskiego i dr. hab. Kazimierza Warmińskiego, prof. UWM zająć się tą rośliną. Dzięki temu w 2023 roku założono doświadczenie i jednocześnie złożono wniosek o finansowanie w konkursie PRELUDIUM.

– Konopie włókniste są rośliną jednoroczną, którą można uprawiać na gruntach słabej jakości. Plon konopi przemysłowych ma potencjał wielokierunkowego wykorzystania, ponieważ roślina ta m.in. zawiera ponad 400 składników bioaktywnych, są to głównie kannabinoidy i terpeny – zaznacza Paweł Dudziec.

Terpeny charakteryzują się znaczącym działaniem przeciwpalnym i przeciwnowotworowym. Kannabidiol (CBD) z kolei łagodzi ból i relaksuje, a jednocześnie nie jest substancją psychoaktywną. Obecnie obserwuje się także zainteresowanie produkcją olejków eterycznych z konopi.

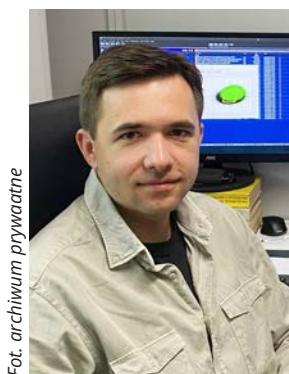
– Olejek eteryczny to mieszanina kilkudziesięciu składników chemicznych o różnych mechanizmach działania. Ilościowa i jakościowa zawartość olejku eterycznego zależy od odmiany konopi, organu stanowiącego surowiec, terminu zbioru i klimatu. Celem mojego projektu jest zatem znalezienie odpowiedzi na pytanie, jak zmienia się skład terpenowy organów nadziemnych (liść i kwiatostan) podczas

wegetacji i rozwoju w warunkach polowych pięciu odmian (francuskich i polskich) konopi przemysłowych. Dodatkowo chcę ustalić, czy i jak zawartość oleju eterycznego CBD i CBG (kannabigerolu) zmienia się w zależności od odmiany i fazy wzrostu/rozwoju. Sprawdzę, czy zawartość oleju eterycznego zależy od zawartości CBD i CBG i vice versa. Dodatkowo będzie kontrolowana zawartość THC (tetrahydrokannabinolu) – mówi doktorant.

Paweł Dudziec badania polowe przeprowadzi na polstkach doświadczalnych Stacji Dydaktyczno-Badawczej w Tomaszowie należącej do UWM.

– Uważam, że istnieje potrzeba pogłębienia wiedzy na temat składu fitochemicznego konopi przemysłowych, powiązania go z odmianą, organem rośliny oraz fazą rozwoju/wzrostu. Dziękuję moim mentorom, prof. Mariuszowi Stolarskiemu i prof. Kazimierzowi Warmińskiemu, oraz pozostałym osobom za otwartość i całokształtowe wsparcie – podsumowuje młody badacz.

DLA PRECYZYJNEGO POZYCJONOWANIA



Fot. archiwum prywatne

Mgr inż. Artur Fischer, doktorant na Wydziale Geoinżynierii UWM otrzymał ponad 180 tys. zł na zrealizowanie projektu naukowego pt. „Rygorystyczna walidacja dla regularizowanych modeli GNSS”.

– Projekt mój jest natury teoretycznej i polega na rozwiązaniu problemu testowania statystycznego regularizowanych modeli matematycznych

w pozycjonowaniu satelitarnym w trudnych warunkach obserwacyjnych, np. w kanionie miejskim – wyjaśnia doktorant. – Ograniczona dostępność sygnałów GNSS wysokiej jakości, a przede wszystkim zaburzenia sygnałów, które tam występują, np. wielotorowość, należy skutecznie wykrywać i właściwie modelować. Sformułowanie zatem odpowiedniego modelu matematycznego z uwzględnieniem wpływu regularyzacji stanowi problem, który zostanie opisany i rozwiązany w projekcie.

Pomysł na zdefiniowanie tego problemu powstał w głowie doktoranta w trakcie studiowania literatury, a głównym czynnikiem motywującym była ograniczona ilość prac naukowych opisujących i rozwiązujących ten problem.

– Do przygotowania samego projektu zainspirowały mnie rozmowy z moimi promotorami, prof. Sławomirem Cellmerem oraz dr inż. Krzysztofem Nowelem. Otrzymanie grantu jest dla mnie motywacją do dalszej pracy naukowej, a także potwierdzeniem właściwego kierunku badań – zaznacza Artur Fischer.

Zainteresowanie tą tematyką zaczęło się u młodego badacza w momencie rozpoczęcia pracy naukowej.

– Fascynowała mnie teoria opisująca mechanizmy zachodzące w modelu matematycznym precyzyjnego pozycjonowania satelitarnego, w szczególności estymacji całkowitoliczbowej nieoznaczoności pomiaru fazowego, co skłoniło

mnie do dalszego zgłębiania wiedzy na ten temat. Wraz z upływem czasu moje zainteresowania ewoluowały, jednak nadal pozostawały w zakresie teorii – dodaje doktorant.

WITAMINA D WCIĄŻ PEŁNA TAJEMNIC



Fot. archiwum prywatne

Prawie 200 tys. zł na badania otrzymała **mgr inż. Dominika Rozmus**, doktorantka na Wydziale Biologii i Biotechnologii. Tytuł jej projektu to: „Badanie działania aktywnego metabolitu witaminy D [1,25(OH)₂D] na ekspresję CYP24A1, CYP27B1, VDR oraz VDBP w modelu linii komórkowej wątroby (Hep G2).

– Obecnie zleca się pomiar 25(OH)D, którego wynik zależy od całkowitego stężenia 25(OH)D – czyli sumy stężeń 25(OH)D₃ i 25(OH)D₂ i wykorzystywany jest jako

znormalizowana metoda w badaniach epidemiologicznych i klinicznych. Różne agencje i stowarzyszenia zalecają różne stężenia 25(OH)D, które można by uznać za poważny niedobór, lekki niedobór, odpowiedni poziom oraz toksyczny poziom witaminy D. Jednak oficjalne rekomendacje nie zawierają bezpiecznej dawki 1,25(OH)₂D₃ ze względu na jego mikromolarne do nanomolowych stężeń i krótki okres półtrwania w krwiobiegu. Możliwe, że zamiast mierzyć poziom metabolitu, można by analizować ekspresję genów i poziom białka enzymów odpowiedzialnych za metabolizm witaminy i korelować z niskim/wysokim poziomem metabolitu – wyjaśnia Dominika Rozmus.

Doktorantka przeprowadzi w laboratorium badania in vitro, gdzie wraz z zespołem podda stymulacji komórki odpowiedzialne za metabolizm witaminy D różnym stężeniom jej metabolitu. W ten sposób naukowcy będą chcieli zaobserwować, jaka nastąpi odpowiedź komórkowa oraz które geny z tych związanych ze szlakiem metabolicznym witaminy D staną się bardziej lub mniej aktywne.

– Temat witaminy D jest ze mną, od kiedy dołączyłam do Międzywydziałowego Koła Naukowego Biochemii Medycznej. W kole naukowym robimy różne badania związane z witaminą D, jej stężeniem lub badamy polimorfizmy pojedynczego nukleotydu genów związanych z witaminą D: z jej receptorem, białkiem wiążącym czy enzymami, które tę witaminę metabolizują. Grant PRELUDIUM będzie świetnym ich dopełnieniem. Mamy nadzieję, że dzięki finansowaniu naszego projektu będziemy mogli dołożyć kolejny puzzel do naukowej układanki związanej z zagadnieniami dotyczącymi metabolizmu witaminy D – dodaje naukowczyni.

Sylvia Zadworna



Mgr Martyna Arciuch-Rutkowska

jest absolwentką biotechnologii przemysłowej na Wydziale Biologii i Biotechnologii UWM i doktorantką w Szkole Doktorskiej UWM. Przygotowuje doktorat wdrożeniowy, bowiem na co dzień pracuje w olsztyńskiej firmie ChemProf. W swojej pracy naukowej zajmuje się opracowaniem mieszanki paszowej dla ryb przyspieszającej ich wzrost i poprawiającej odporność na choroby.

Fot. J. Pajdak

Sum afrykański to ryba z polską przyszłością

Sum afrykański to ryba, która przeczy temu wszystkiemu, co o rybach wiemy. Nic więc dziwnego, że gatunkiem tym zajmują się naukowcy, także z UWM. A ponieważ sum jest smaczny, to wzbudza coraz większe zainteresowanie także u konsumentów.

Przed sumem afrykańskim w Polsce otwiera się wielka kariera. Może nawet taka, jak karpia, który tylko dlatego jest smaczny, że... tradycyjny.

– Jest kilka powodów, abyśmy interesowali się sumem afrykańskim (*Clarias gariepinus*) – zapewnia mgr Martyna Arciuch-Rutkowska, doktorantka w Katedrze Ichtiologii i Akwakultury w Centrum Akwakultury i Inżynierii Ekologicznej UWM ze Szkoły Doktorskiej UWM.

Jednym z ważniejszych powodów jest to, że mięso suma jest bardzo smaczne i przypomina... cielęcinę. Nie ma ości i rybiego zapachu. Jego cena również nie odstrasza, bo wynosi średnio 20 złotych za kilogram.

– Pod względem smakowym i cenowym to ryba świetna. Ma jeszcze kilka innych zalet. Sum afrykański, w przeciwieństwie do innych ryb, oddycha również tlenem

atmosferycznym. Jest przystosowany do życia w okresowo wysychających zbiornikach wodnych, co w Afryce jest często spotykane. Dzięki temu, że oddycha powietrzem, może również przemieszczać się między zbiornikami wodnymi. Pełźnie wtedy po ziemi jak wąż. Sum afrykański ma jeszcze jedną cechę, korzystną z ludzkiego punktu widzenia: doskonale służy mu mętna, wręcz mulista woda. W odróżnieniu od innych ryb jest odporny nie tylko na niedobory tlenu, ale i na duże zagęszczenie, a co za tym idzie – na duże stężenie amoniaku w wodzie. To znowu efekt przystosowania do życia w wysychających zbiornikach wodnych. Dzięki niemu jednak z metra szczęśliwego wody możliwe jest uzyskanie w ciągu roku nawet tony ryb! Cykl produkcyjny mający na celu uzyskanie ryby handlowej o wadze 1–1,2 kg, trwa siedem miesięcy – przedstawia rybę doktorantka.

Sum afrykański ma też jednak słabsze strony. Jest wrażliwy na stres, szczególnie na hałas. Przestraszony przestaje jeść i pada. Wymaga ponadto wody o temperaturze 27–29°C. Im wyższa temperatura wody, tym tempo wzrostu ryby jest szybsze.

Sum afrykański nie jest już w Polsce rybą nieznaną. Jest obecnie hodowany, a jego produkcja z roku na rok wzrasta, dzięki doskonaleniu metod kontrolowanego rozrodu i tuczu. W ostatnich latach powstało wiele gospodarstw wyposażonych w zamknięte systemy recyrkulacji wody do produkcji suma.

Martyna Arciuch-Rutkowska zakończyła niedawno grant z konkursu PRELUDIUM 20 Narodowego Centrum Nauki, którego celem były badania wpływu dodatków paszowych na suma afrykańskiego w stadium młodocianym, czyli od ok. 250–300 g. Te dodatki to: maślan sodu, β -glukan i witaminy tj. A, D₃, E, K i C.

Maślan sodu i β -glukan to dodatki stosowane nawet w suplementach diet ludzkich. Są substancjami, które poprawiają wchłanianie składników pokarmowych przez komórki jelitowe i zwiększają odporność organizmów na różne choroby. Jeśli ryby będą lepiej wchłaniać pokarm, to będą szybciej rosnąć i osiągać większe rozmiary. To samo będzie się dziać, jeśli nie będą chorować, bo suma afrykański, jak każda ryba, wbrew popularnemu powiedzeniu, wcale nie jest taki odporny na choroby. A jak choroby – to lekarstwa, w tym antybiotyki, które odkładają się w mięsie, ale też przedostają się do środowiska, przyczyniając się do wzrostu powszechnej antybiotykooporności.

Suma korzyści i dla hodowców, i dla środowiska naturalnego z pozytywnego efektu doświadczenia zapowiadała się na dużą. I taka też się okazała.

– Sumy z grup suplementowanych karmionych paszą wzbogaconą o dodatki rosły szybciej i na koniec eksperymentu osiągały średnio wagę 850 g wobec średniej wagi 650 g osobników z grupy kontrolnej. Taki wynik uzyskaliśmy, dodając na kilogram paszy zaledwie 0,3 g dodatków. Takie, a nie inne suplementy były dobrane celowo. Na dodatek były stosowane łącznie w odpowiedniej proporcji, co wywołało efekt synergistycznego działania i dlatego mogliśmy dać ich mniej niż oddzielnie – zdradza Martyna Arciuch-Rutkowska.

Przekonała się o tym, prowadząc podobne badania wcześniej na narybku suma afrykańskiego, krzyżówki jesiotra i siei pospolitej.

– W badaniach na sumach wykorzystaliśmy późniejsze stadium rozwojowe ryb, aby przekonać się, czy te dodatki również zadziałają pozytywnie. I zadziałały – mówi doktorantka.

Wyniki, które uzyskała, opublikowała już w naukowym czasopiśmie „International Journal of Molecular Sciences”.

– Można je także wykorzystać do przemysłowej produkcji dodatków paszowych dla ryb. Wtedy skorzysta na nich i branża, i konsumenci, i środowisko – objaśnia.

Lech Kryształowicz

Studencki Grant Rektora 2024

Jednym z elementów wspierania działalności uniwersyteckich kół naukowych jest Studencki Grant Rektora. Wnioski w szóstej edycji konkursu składać można do 31 października 2024 roku.

Prof. Sławomir Przybyliński, prorektor ds. studenckich zaznaczył, że władze uczelni widzą potrzebę przyznawania grantów zarówno z uwagi na zainteresowanie, którym cieszyły się poprzednie edycje konkursu, jak i ze względu na efekty realizowanych projektów.

Aplikować o Studencki Grant Rektora mogą wszystkie studenckie koła naukowe działające na UWM. Wnioskodawca oraz pozostali uczestnicy projektu nie mogą być zatrudnieni na uczelni, jednak w pracach nad realizowanym projektem może uczestniczyć opiekun koła.

Do konkursu można zgłaszać projekty konstrukcyjne, badawcze, artystyczne, edukacyjne ze wszystkich dziedzin nauki, a oceniać je będą eksperci.

– Myślę, że Studencki Grant Rektora to dobry początek dla poszerzonych badań, które mogą być prowadzone w szkole doktorskiej lub w pracy zawodowej – mówił prof. Przybyliński, podkreślając, że realizacja grantu pozwala lepiej poznać zasady metodologiczne i skupić się na osiągnięciu efektu badań.

O tym, że warto starać się o dofinansowanie swoich badań, zapewniamy ci, którzy odnieśli sukces w poprzednich edycjach konkursu.

– Taki grant jest dobrą okazją, żeby popracować razem. Nie da się takiego projektu zrobić samemu, ważna jest praca zespołowa – mówił w rozmowie z „Wiadomościami Uniwersyteckimi” Bartłomiej Porzuc, doktorant i kierownik projektu Koła Naukowego Entomologów „Pasikonik” (Wydział Rolnictwa i Leśnictwa), dofinansowanego w czwartej edycji konkursu.

W 2023 roku studenci zgłosili do Studenckiego Grantu Rektora 21 pomysłów. Do całkowitego lub częściowego finansowania zakwalifikowano osiem z nich, a łączna kwota przeznaczona na ten wyniosła 92 tysiące złotych.

Regulamin konkursu znajduje się na stronie internetowej UWM.

dbp



Fot. J. Pojgk

▼ Od lewej: dr Jarosław Nazarczuk, prof. Wiesława Lizińska i dr Marlena Cicha-Nazarczuk

Mikrobiznes rozgościł się w strefie

Od 2018 r. specjalne strefy ekonomiczne w Polsce mogą powstawać w miejscach wskazanych przez inwestorów, co oznacza, że mogą oni korzystać z pomocy publicznej wszędzie. Mogą, ale czy korzystają? Właśnie to badają naukowcy z Wydziału Nauk Ekonomicznych.

Specjalne Strefy Ekonomiczne (SSE) zostały wprowadzone w Polsce w 1994 r. Pierwsza powstała w Mielcu, a kolejne stopniowo pojawiały się w różnych regionach kraju. Obecnie jest ich 14. Miały przyciągać inwestorów poprzez oferowanie im preferencyjnych warunków

inwestycyjnych, takich jak ulgi podatkowe, pomoc finansowa czy infrastruktura techniczna.

Od ich wprowadzenia, naukowcy z Katedry Polityki Gospodarczej na Wydziale Nauk Ekonomicznych UWM analizują rozwój stref i ich wpływ na rozwój lokalny. Właśnie

zakończyli badania dotyczące skutków zmian w funkcjonowaniu stref, które wprowadziła Ustawa z 10 maja 2018 r. o wspieraniu nowych inwestycji. Badali także, jak jest postrzegany ten instrument pomocy publicznej.

Ustawa miała na celu przede wszystkim zwiększenie atrakcyjności Polski jako miejsca inwestycji. Czy zwiększyła?

– Najważniejszą zmianą było wprowadzenie możliwości uzyskania pomocy publicznej na terenie całego kraju, a nie wyłącznie na obszarach już wydzielonych. Dzięki temu uproszeniu cała Polska może być specjalną strefą ekonomiczną. Drugą ważną zmianą dotyczyła minimalnej wartości inwestycji w strefie. Kiedyś to było 100 tys. euro, a teraz – 200 tys. zł. Kiedyś przedsiębiorca inwestując w strefie, otrzymywał zwolnienie z podatku dochodowego na 10 lat. Ten zapis obowiązuje nadal, ale jeśli zainwestuje na terenie strefy już istniejącej – to zwolnienie dostanie na lat 15. Poza tym ustawa uprościła procedury uzyskiwania pomocy publicznej dla inwestycji. Daje wsparcie nowym technologiom i łatwiejszy dostęp do zezwoleń. Ponadto, skraca terminy i ułatwia formalności administracyjne – wyjaśnia dr hab. inż. Wiesława Lizińska, prof. UWM, kierowniczka Katedry Polityki Gospodarczej na Wydziale Nauk Ekonomicznych.

Badania funkcjonowania Polskiej Strefy Inwestycji prowadził zespół: dr Jarosław Nazarczuk, kierownik projektu, dr Marlena Cicha-Nazarczuk, prof. Roman Kisiel i prof. Wiesława Lizińska.

– Badaniem ankietowym zostali objęci m.in. zarządzający terenami Polskiej Strefy Inwestycji w całym kraju. Na podstawie ich opinii sformułowaliśmy kilka wniosków – tłumaczy dr Jarosław Nazarczuk. – Pierwszy jest taki, że przedsiębiorcy słabo orientują się w przepisach i stosunkowo wielu nie wiedziało, jakie udogodnienia wprowadziła ustawa o wspieraniu nowych inwestycji.

Niestety podobny wniosek o niewystarczającym poziomie wiedzy naukowcy wysnuli po kontaktach z władzami wybranych gmin.

– To niepokojące zjawisko, bo jeśli władze gmin nie wiedzą dokładnie, co mogą przedsiębiorcom zaoferować, a oni – czego od nich oczekiwać, to efektywność ich działań może być niska. Kolejne spostrzeżenie jest takie, że nie wszędzie tam, gdzie inwestorzy chcą angażować swoje środki, gminy mają przygotowany pod ich inwestycje teren. Na dodatek nie mają też pieniędzy, aby ten teren infrastrukturalnie przygotować – dodaje prof. Lizińska.

Zdaniem zespołu to były główne bariery utrudniające rozwój stref. Ale nie jedyne.

– Inwestor, aby otrzymać pomoc publiczną, czyli ulgi i zwolnienia, musi np. utrzymać zatrudnienie przez 3–5 lat od rozpoczęcia działalności. Ponadto, musi spełniać kilka

kryteriów jakościowych (w zależności od lokalizacji i wielkości przedsiębiorstwa) z listy kilkunastu. Są to np. wykorzystanie lokalnego potencjału gospodarczego, wykorzystanie odnawialnej energii, zgodność z inteligentnymi specjalizacjami, itp. – zaznacza dr Marlena Cicha-Nazarczuk.

– Spełnienie kryteriów jakościowych programu nie jest problematyczne dla przedsiębiorstw. Ich obawy wiążą się najczęściej z koniecznością utrzymania zatrudnienia, trudnościami z szybkim przyłączeniem mediów do działek lub z czasem uzyskania pozwolenia na budowę, czy wreszcie wartością ponoszonych nakładów inwestycyjnych oraz ewentualnym ryzykiem zwrotu pomocy publicznej – uzupełnia dr Nazarczuk.

Daje się jednak zauważyć także tendencje pozytywne. Najważniejsza jest taka, że do stref wchodzi coraz więcej mikroprzedsiębiorstw oraz małych przedsiębiorstw. To oznacza, że biznesowa operatywność społeczeństwa powoli wzrasta.

– Na przykładach Warmińsko-Mazurskiej oraz Suwalskiej SSE widzimy, że rośnie w nich liczba decyzji o wsparciu mikroprzedsiębiorstw. Stanowią na ogół kilkanaście procent wszystkich wydanych decyzji. Łącznie z małymi przedsiębiorstwami – już ponad połowę. Ponadto, więcej niż 70 proc. decyzji jest lokalizowanych poza terenem dotychczas wydzielonych SSE, tj. na terenie dogodnym dla inwestora – kontynuuje dr Nazarczuk.

– Różnic w zaangażowaniu podmiotów zagranicznych przed i po wprowadzeniu nowych przepisów i w związku z pandemią – nie ma. Jak poprzednio – jeśli do SSE chce wejść podmiot zagraniczny – to z reguły jest to podmiot duży i z dużą inwestycją. Zmniejsza się także różnica w zainteresowaniu strefami mniej i bardziej rozwiniętymi, aczkolwiek te najbardziej atrakcyjne dla inwestorów to nadal Wałbrzych i Katowice – dodaje prof. Lizińska.

Wyniki badań prof. Lizińska zaprezentowała podczas IX Europejskiego Kongresu Samorządowego w Mikołajkach 4–5 marca 2024 r. Zostaną one niebawem opublikowane w czasopismach naukowych. Dzięki współpracy ze strefami (szczególnie – warmińsko-mazurską i suwalską) będą wydane w formie raportu zawierającego nie tylko wnioski z badań, ale i zalecenia.

– Chcemy także wspólnie z Polską Agencją Inwestycji i Handlu zorganizować seminarium dla wszystkich chętnych, a w szczególności dla przedstawicieli władz samorządowych i przedsiębiorców. Przypomnimy na nim, co zmieniła ustawa z 2018 r. i jak z niej korzystać oraz przedstawimy wyniki naszych badań. Zamierzamy także rozszerzyć nasze badania skutków tej ustawy na wszystkie strefy w Polsce – podsumowuje prof. Lizińska.

Lech Kryszalowicz

Daje się (...) zauważyć także tendencje pozytywne. Najważniejsza jest taka, że do stref wchodzi coraz więcej mikroprzedsiębiorstw oraz małych przedsiębiorstw. To oznacza, że biznesowa operatywność społeczeństwa powoli wzrasta.



Prof. Roman Lewandowski

pracuje w Instytucie Nauk o Zarządzaniu i Jakości na Wydziale Nauk Ekonomicznych UWM. Jest też dyrektorem Wojewódzkiego Szpitala Rehabilitacyjnego dla Dzieci w Ameryce. W lutym br. został wyróżniony przez olsztyńsko-białostocki oddział PAN za swoje badania nad wpływem kontroli menedżerskiej na wyniki szpitali publicznych.

Innowacyjność wpływa na wyniki szpitali

Prof. Roman Lewandowski pracę naukową na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim łączy z zarządzaniem szpitalem w Ameryce. Wiele wskazuje na to, że występowanie jednocześnie w roli teoretyka i praktyka przynosi dobre rezultaty – kilka miesięcy temu za swoje badania profesor został wyróżniony przez Polską Akademię Nauk.

Olsztynsko-białostocki oddział PAN docenił dr. hab. Romana Lewandowskiego, prof. UWM za książkę pt.: „Kontrola menedżerska i jej wpływ na wyniki szpitali publicznych. Ujęcie modelowe”. W rozmowie z nami przyznaje, że wyróżnienie to stanowi rekompensatę za czas i wysiłek włożony w prowadzone badania.

– Każda nagroda jest czymś miłym. Bardzo się z niej ucieszyłem, ponieważ włożyłem w te badania mnóstwo pracy. Przygotowując je do publikacji książkowej, poświęciłem dużo czasu na ich skrócenie, a i tak wyszło ponad 500 stron. Zależało mi na udokumentowaniu analiz naukowych obszernymi cytatami z wypowiedzi dyrektorów szpitali, aby czytelnicy mojej książki mogli skorzystać z doświadczeń innych i wyciągnąć własne wnioski – mówi prof. Roman Lewandowski.

KONTROLA MENEDŻERSKA

Badania naukowca z UWM dotyczą tego, jak zarządzane są szpitale publiczne w Polsce, które stanowią ponad 90 proc. wszystkich placówek.

– Moje badania pokazały, że czynnikiem najbardziej wpływającym na wyniki szpitala jest innowacyjność: jeśli pojawia się jakiś problem, to jest on rozwiązywany w twórczy sposób – nie tylko za pomocą długofalowych inwestycji, ale także przez wspólne podejmowanie bieżących innowacyjnych usprawnień z udziałem i z inicjatywy pracowników, kierownictwa oddziałów oraz dyrekcji. Kluczowym elementem w tym procesie jest zaufanie i świadomość pracowników na temat potencjalnych zagrożeń. Stąd tak doniosła rola systemu informacyjnego funkcjonującego w szpitalu, czyli procesu, w jaki dyrektorzy komunikują pracownikom, a przede wszystkim kierownikom oddziałów, cele, wskaźniki ich realizacji i potencjalne zagrożenia. Problem polega jednak na tym, że w ochronie zdrowia występuje duża niejednoznaczność celów i dlatego naczelne kierownictwo musi je jeszcze na bieżąco interpretować oraz te interpretacje komunikować pracownikom – tłumaczy prof. Lewandowski.

Interesującym wnioskiem z tych badań jest również to, że bardziej efektywna okazała się kontrola menedżerska pozbawiona kontaktów interpersonalnych, niż ta, w której dyrektorzy osobiście uczestniczą w podejmowaniu decyzji przez swoich podwładnych.

– Profesja medyczna, która z założenia ma wysoką autonomię, nie przepada za „wtrącaniem się” w proces podejmowania decyzji – dodaje prof. Roman Lewandowski.

Warto podkreślić, że książka „Kontrola menedżerska i jej wpływ na wyniki szpitali publicznych. Ujęcie modelowe” została przetłumaczona na język angielski i opublikowana w prestiżowym wydawnictwie Routledge, Taylor&Francis Group pod tytułem „Management Control in Hospitals. A Breakthrough Approach to Improving Performance and Efficiency”.

DWA PUNKTY WIDZENIA

Prof. Roman Lewandowski łączy w swojej pracy zawodowej dwa punkty widzenia, bowiem oprócz pracy na Wydziale Nauk Ekonomicznych UWM pełni funkcję dyrektora

Wojewódzkiego Szpitala Rehabilitacyjnego dla Dzieci w Ameryce koło Olsztynka. Czy doświadczenia praktyka pomogły w prowadzeniu tych badań, czy wręcz przeciwnie – były ciężarem?

– Z jednej strony musiałem mieć się na baczności, aby nadmiernie nie kierować się swoim doświadczeniem, lecz dochować należytego naukowego obiektywizmu. Z drugiej strony, dzięki temu, że kieruję publicznym szpitalem, łatwiej było mi przeprowadzić wywiady z dyrektorami, chociażby nie zadając naiwnych pytań. Zatem jak wszystko, ma to swoje wady i zalety – odpowiada.

Prof. Roman Lewandowski jest absolwentem kierunku mechanika i budowa maszyn na Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie, która w 1999 roku współtworzyła Uniwersytet Warmińsko-Mazurski. W 1998 roku obronił pracę doktorską na Politechnice Warszawskiej związaną z modelowaniem matematycznym. W 2023 roku uzyskał stopień doktora habilitowanego w dyscyplinie nauki o zarządzaniu i jakości na Uniwersytecie Jagiellońskim i objął stanowisko profesora Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego na Wydziale Nauk Ekonomicznych. Funkcję dyrektora szpitala w Ameryce pełni od 2003 roku.

WYZWANIA DLA SYNERGII

Jak widać, droga prof. Lewandowskiego do bycia menedżerem i naukowcem zajmującym się zarządzaniem, nie była prosta i oczywista. Ponadto kosztowała wiele wyrzeczeń i nie byłaby możliwa, gdyby nie pomoc rodziny.

– Przez cztery lata pracowałem jako specjalista ds. systemów informatycznych w międzynarodowej firmie. Zrozumiałem tam, że aby dobrze wykorzystać informatykę do zarządzania przedsiębiorstwem, potrzebne są umiejętności menedżerskie, dlatego zdecydowałem się na studia podyplomowe w tym kierunku. Gdy w 1999 roku zacząłem pracować w szpitalu, najpierw jako zastępca dyrektora, uświadomiłem sobie, że zarządzanie jest moją pasją i postanowiłem pójść w tym kierunku. Pracując naukowo, poszerzam swoją wiedzę menedżerską, a zarządzając szpitalem, wykorzystuję ją w praktyce, co daje dużą synergię. Łączenie obu tych funkcji jest skomplikowane i wymaga dużo czasu. Z pewnością, gdyby nie wsparcie mojej żony, nie byłoby to możliwe – bardzo chciałbym jej za to podziękować – podsumowuje prof. Roman Lewandowski.

Teraz przed profesorem kolejne wyzwanie, bowiem tworzy on od podstaw Północne Centrum Psychiatrii Dziecięcej w Ameryce, które będzie największą i najbardziej kompleksową placówką zapewniającą opiekę psychiatryczną dla dzieci i młodzieży do 18. roku życia we wszystkich możliwych formach.

Marta Wiśniewska



Szkoła doktorska: przygoda pełna możliwości

Podążanie ścieżką naukową to szereg szans, którym towarzyszą też wyzwania. Rozmawiamy o nich z mgr inż. Aleksandrą Cichowską z Wydziału Bioinżynierii Zwierząt, przewodniczącą Rady Samorządu Doktorantów UWM.

Rozmawiała Marta Wiśniewska

W październiku 2023 roku została pani przewodniczącą Rady Samorządu Doktorantów. Co udało się pani zrobić w ciągu tego roku?

Moim zdaniem najważniejszą inicjatywą, którą udało się zorganizować, były Dni Informacyjne Szkoły Doktorskiej UWM, podczas których odbyły się cztery spotkania. Zależało nam na tym, aby przedstawić potencjalnym doktorantom, czym jest szkoła doktorska, czego oczekiwać i na co się nastawiać. To wydarzenie cieszyło się dużym zainteresowaniem. Uczestnicy mieli dużo pytań, na które staraliśmy się udzielić jak najbardziej wyczerpujących odpowiedzi. Ważne jest to, aby decyzję o rozpoczęciu nauki w szkole doktorskiej podjąć świadomie, ponieważ doktorat stanowi duże wyzwanie pod wieloma względami – jest m.in. czasochłonny, wymaga samodyscypliny i skoncentrowania się na poszczególnych zadaniach. Nie chcieliśmy nikogo zniechęcać, ale realnie uświadomić, z czym to się wiąże, a także pomóc osobom chętnym przygotować się do rekrutacji. Ponadto jako Rada Samorządu Doktorantów UWM włączyliśmy się w proces przygotowania ankiet prowadzonych przez Radę

Naukową Szkoły Doktorskiej UWM, pomagaliśmy również w opracowaniu regulaminów przyznawania środków na mobilność doktorantów oraz przyznawania stypendium dla najlepszych doktorantów zagranicznych z projektu STER NAWA, którego nasza Szkoła Doktorska jest beneficjentem. Poza tym byliśmy zaangażowani w kilka akcji społecznych i zorganizowaliśmy wewnętrzne wydarzenia integrujące środowisko doktorantów.

Czy w kolejnym roku akademickim zamierza pani kontynuować pracę przewodniczącej Rady Samorządu Doktorantów UWM?

Na pewno zgłoszę swoją kandydaturę ponownie, ponieważ wciąż stawiam sobie nowe cele. Mam w głowie wiele pomysłów i nie czuję, żeby moja praca na tym polu była skończona. Podczas pierwszego roku sprawowania funkcji przewodniczącej zajmowałam się porządkowaniem rozmaitych spraw związanych z funkcjonowaniem Rady, przede wszystkim poprawieniem jej warunków bytowych, ale także samymi doktorantami. Studia doktoranckie wciąż trwają, więc jest

sporo nieścisłości, które trzeba rozwikłać. Zależy mi też na tym, żeby odbywało się więcej merytorycznych wydarzeń dla doktorantów – na przykład warsztaty z doskonalenia umiejętności autoprezentacji czy mądrego wykorzystywania sztucznej inteligencji. Staram się również wsłuchiwać w głos doktorantów i wyciągać wnioski z przeprowadzanych ankiet. Moim marzeniem jest zorganizowanie cyklicznej konferencji szkół doktorskich, której organizatorem byłaby Szkoła Doktorska UWM i która odbywałaby się w Kortowie. W przeszłości uczestniczyłam w organizacji Międzynarodowego Seminarium Kół Naukowych i wiem, że wymaga to ogromu pracy, ale mam nadzieję, że uda się to zrealizować.

Porozmawiajmy teraz o Szkole Doktorskiej UWM. Z jakimi zadaniami i wyzwaniem musi mierzyć się jej uczeń?

Wyzwań, którym trzeba stawić czoła, jest wiele. Już od samego początku trzeba mierzyć się z dość zaawansowanymi zadaniami badawczymi, które wymagają sporej wiedzy teoretycznej i umiejętności praktycznych. Bardzo ważne jest to, aby jeszcze przed rozpoczęciem nauki zaplanować sobie pracę na kilka najbliższych lat i spojrzeć realistycznie na swoje możliwości czasowe. Szkoła doktorska wymaga samodyscypliny, systematycznej pracy i wytrwałości, więc warto znaleźć skuteczne sposoby motywowania się. Z perspektywy czterech lat, które spędziłam w Szkole Doktorskiej UWM, jestem skłonna powiedzieć, że najważniejszą kwestią jest wybór promotora. Najwięcej czasu spędzamy na prowadzeniu badań naukowych, pisaniu artykułów i pracy doktorskiej, więc wybranie kogoś, kto będzie naszym mentorem, przewodnikiem w świecie naukowym, jest niezwykle istotne. Na szczęście jeśli chodzi o moją panią promotora, dr hab. Marzenę Mogielnicką-Brzozowską, prof. UWM, to wiem, że dokonałam najlepszego wyboru, ponieważ otrzymuję od niej wspaniałe wsparcie merytoryczne. Z panią profesorem współpracuję od wielu lat, napisałam pod jej kierunkiem zarówno pracę inżynierską, jak i magisterską, stąd też wiedziałam, że będę mogła liczyć na jej pomoc przy realizacji pracy doktorskiej. Sporo razem przeszliśmy (śmiech), ale też przekonałam się, że bez mocnego wsparcia osoby, która znajdzie dla nas czas i będzie miała świadomość, że kształtuje nas jako naukowca, ten doktorat będzie niemożliwy do zrobienia. Istotny jest również wybór tematu badawczego, który musi być innowacyjny, wносить coś nowego do danej dyscypliny naukowej i dobrze by było, żeby wiązał się z zainteresowaniami doktoranta. Środowisko naukowe jest bardzo dynamiczne, więc trzeba mieć otwarty umysł i szybko dostosowywać się do zmian.

Jak ocenia pani funkcjonowanie Szkoły Doktorskiej UWM?

Na pewno Szkoła Doktorska UWM zmieniła się na przestrzeni ostatnich lat. Kształcenie realizowane jest w języku angielskim, zmienił się także program kształcenia i jeszcze kilka innych kwestii. Będąc przedstawicielką doktorantów w Radzie Naukowej Szkoły Doktorskiej, mam możliwość obserwować, jak naukowcy modyfikują program, dostosowując go do aktualnych potrzeb i biorąc pod uwagę głos

doktorantów. Szkoła Doktorska UWM jest niezwykle interdyscyplinarna, ponieważ skupia wiele dyscyplin naukowych, toteż dobór przedmiotów ma na celu wykształcenie doktorantów, którzy będą w stanie sprostać wyzwaniom współczesnej nauki i społeczeństwa poprzez integrację wiedzy z różnych dziedzin nauki. Szkoła doktorska jest stosunkowo nowym tworem, trwa dopiero piąty rok jej istnienia, stosunkowo niedawno odbywały się pierwsze obrony i zamknął się pierwszy cykl kształcenia, dlatego wszystko jest ulepszone na bieżąco. Jeśli chodzi o mnie, to nie mam żadnych zarzutów co do jej funkcjonowania. Myślę, że bardzo dużym plusem jest to, że dzięki prof. Pawłowi Brzuzanowi, dyrektorowi Szkoły Doktorskiej UWM, otrzymaliśmy środki z programu STER NAWA, którego celem jest umiędzynarodowienie szkół doktorskich. Kiedy rozpoczynałam doktorat, brakowało możliwości dofinansowania staży zagranicznych, bo – jak wiadomo – trudno je zorganizować ze względu na duże koszty. Kształcenie w Szkole Doktorskiej UWM jest usystematyzowane. Doktoranci wiedzą, że muszą m.in. złożyć wnioski do zewnętrznej agencji finansującej badania, przygotować projekt recenzji naukowej, mieć publikację naukową, wziąć udział w konferencji, odbyć co najmniej miesięczny staż naukowy oraz wyjazd badawczy. To nic innego jak życie naukowca, więc jeśli ktoś będzie kontynuował karierę naukową, to będzie dobrze przygotowany do pracy. Cenna jest również praktyka prowadzenia lub współprowadzenia zajęć dydaktycznych, przygotowująca doktorantów do roli nauczycieli akademickich.

A co pani osobiście dała Szkoła Doktorska UWM?

Doktorat jest wymagający i nie zawsze wszystko idzie tak, jak byśmy chcieli, ale jeśli postawimy sobie konkretne cele i pracujemy pewne kwestie, to na pewno będzie lepiej. Ja już na studiach wiedziałam, że chcę podążać ścieżką naukową. Nie wiem, czy będzie mi dane zostać tutaj w przyszłości, ale już teraz wiem, że doktorat nauczył mnie bardzo dużo. Myślę, że w trakcie nauki w Szkole Doktorskiej można rozwinąć wiele umiejętności, a nawet ukształtować się na poziomie osobistym. Oprócz nabycia konkretnej wiedzy, bardzo cenne są m.in. kompetencje społeczne, komunikacyjne czy zawieranie kontaktów z ludźmi ze środowiska naukowego.



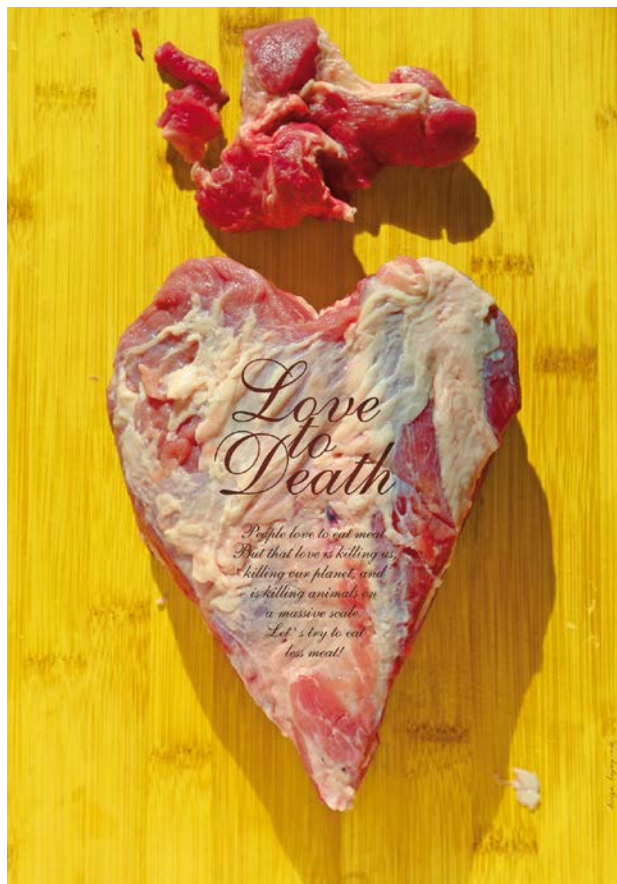
Fot. J. Polak

Mgr inż. Aleksandra Cichowska

jest absolwentką studiów inżynierskich na kierunku zootechnika (Wydział Bioinżynierii Zwierząt UWM) oraz magisterskich na kierunku biotechnologia (Wydział Biologii i Biotechnologii UWM). W Szkole Doktorskiej UWM przygotowuje rozprawę, do której wykonuje analizy mające na celu poszukiwanie białkowych markerów jakości nasienia najdźrzewego psa. Badania te prowadzi w Katedrze Biochemii i Biotechnologii Zwierząt, gdzie jest także zatrudniona na stanowisku technologa.



▼ Jarosław Bujny, „Let's play/die together”



▼ Jarosław Bujny, „Love to death”

Plakaty z mocą

Plakaty zaangażowane społecznie stają się mocną stroną Wydziału Sztuki UWM. Uznaniem jury różnych konkursów cieszyli się w ostatnim czasie zarówno [dr hab. Jarosław Bujny](#), jak i rozwijający się pod jego okiem studenci.



Dr hab. Jarosław Bujny kieruje Pracownią projektowania graficznego w Instytucie Sztuk Pięknych. Z Wydziałem Sztuki Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie związał się w 2017 roku. Plakaty, zwłaszcza społecznie zaangażowane, są jego ulubioną formą projektową. I właśnie za nie bywa

regularnie nagradzany. Podczas prestiżowego Biennale Plakatu „BICeBé” w Boliwii zdobył I nagrodę w kategorii „Plakat społeczny”. W czerwcu dobre wieści nadeszły z Hamburga. Twórczość wykładowcy UWM doceniło jury Anfachen Award VIII.

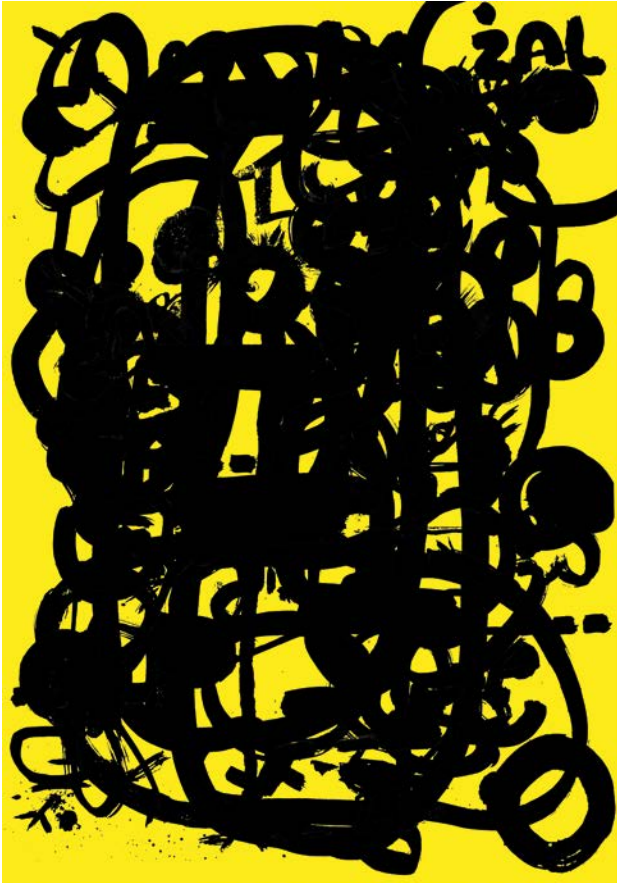
PLAKATY, KTÓRE PORUSZAJĄ

Motywy przewodnim międzynarodowego konkursu było hasło „strach”. Dr hab. Jarosław Bujny zdecydował się przedstawić pracę, która narodziła się pod wpływem jego przemyśleń na tematy związane z wojną.

– Plakat „Let’s play/die together” komentuje nie tylko konflikt bliskowschodni, ale także naszą ludzką postawę, kiedy nie potrafimy odpuścić i zachowujemy się czasem jak dzieci, nie myśląc o skutkach naszych działań – tłumaczy autor plakatu.

Artysta zaznacza, że ważne dla niego jest to, co dzieje się nie tylko z uczestnikami konfliktu militarnego, ale i z jego obserwatorami.

– Mam studentów z Ukrainy, więc wiem, jak wojna na nich wpływa. Ale wojna dotyka też nas, Polaków – zaznacza



▼ Joachim Martusewicz, „Zal”



▼ Artur Tarhoni, „Cancel”

dr hab. Jarosław Bujny. – Cały czas śledzę sytuację Bliskiego Wschodu. W konflikcie, który jest obok nas, wiemy, kto jest agresorem, jako Polacy solidaryzujemy się z Ukrainą. Widzimy imperium, które się rozpada, ale próbuje odzyskać siły i dąży do kompletnego upadku. W przypadku bliskowschodniego konfliktu, z naszej perspektywy dużo trudniej jest zrozumieć przyczyny tego konfliktu, natomiast jesteśmy świadkami dramatycznej spirali przemocy. Obserwując tę skomplikowaną sytuację, widzimy obraz ludzkości dążącej do samozagłady w jakimś starciu, które jest dla nas zupełnie niezrozumiałe.

Jak się okazuje, potrzeba wyrażenia tej myśli, wyprzedziła ogłoszenie hamburskiego konkursu.

– Pomysł kształtował się od dłuższego czasu, ale projekt nabrał finalnego kształtu w tym roku – przyznaje autor.

To dość typowa sytuacja, bo – jak tłumaczy dr hab. Bujny – pierwsza koncepcja wymaga zwykle dokładniejszej analizy i przemyśleń.

– Jeśli chodzi o fizyczne przygotowanie plakatu, to trwa ono zwykle około kilku godzin, ale niektóre pomysły noszą w sobie przez 2–3 lata. Dojrzewają – jak wino. Bywa, że o tym, jaką formę przybiorą, decyduje jakaś konkretna sytuacja. Staram się, żeby komunikat był jak najbardziej zrozumiały, czysty – zaznacza.

O tym, że tematyka strachu porusza twórców i mobilizuje ich do artystycznej wypowiedzi, świadczy choćby liczba plakatów zgłoszonych do konkursu, któremu patronuje

Klaus Staeck. Oceny 826 prac nadesłanych z 53 krajów dokonało międzynarodowe jury. Wskazało ono 25 najciekawszych prac, żadnej nie wyróżniając.

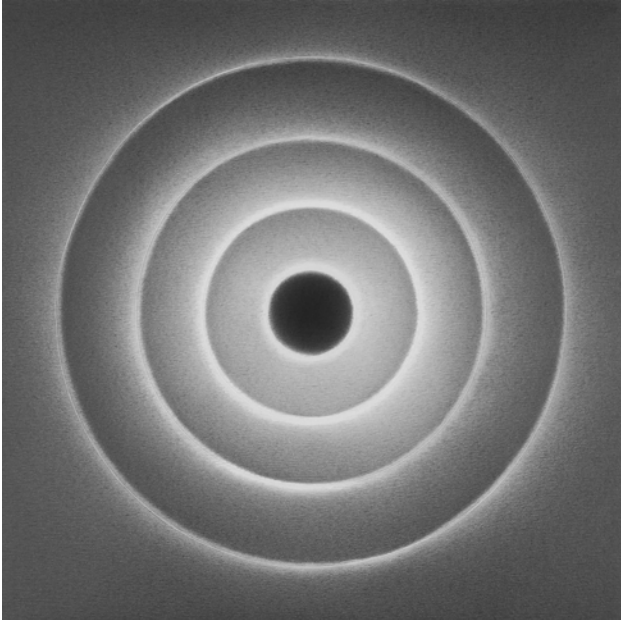
– Ta formuła mi się bardzo podoba, bo w dobie tak dużej liczby obrazów, które do nas docierają, bardzo często trudno określić, który jest najlepszy. To przecież nie wyścig – zaznacza dr hab. Bujny, który doskonale zdaje sobie sprawę z tego, jak wielkim wyzwaniem jest ocena prac konkursowych. Regularnie bywa zapraszany do składów jurorskich, to on był także organizatorem konkursu na plakat związany tematycznie z obchodami 50. rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika.

Nagrodzone w hamburskim konkursie plakaty były prezentowane w przestrzeni publicznej, np. przed Muzeum Sztuki w Hamburgu.

O tym, że strach jest szkodliwy dla demokracji, przekonywał Klaus Staeck, patron konkursu.

– Bojaźliwi ludzie są bardziej otwarci na wszelkiego rodzaju obietnice i mogą łatwo dać się nabrać ekstremistom. Dlatego tym ważniejsze jest, aby stawić czoła ludzkim lękom – także w sztuce – i zapewnić im odpowiednią przestrzeń – wyjaśniał Staeck.

A skoro o demokracji mowa, to można zaryzykować stwierdzenie, że właśnie plakat jest jedną z najbardziej demokratycznych form artystycznego wyrazu – zarówno w formie, jak i w treści. Świetnie odnajduje się w różnych przestrzeniach i często służy wyrażaniu postaw obywatelskich.



▼ Violetta Kulikowska-Parkasiewicz, „Mandale Przejścia – Klucze”

STUDENCKIE PLAKATY Z UWM W ARTYSTYCZNYCH KONFRONTACJACH

Dr hab. Jarosław Bujny cieszył się w ostatnich miesiącach nie tylko własnymi sukcesami.

– Jestem pełen nie tylko nadziei, ale i radości, a nawet dumy. Dwóch moich studentów, Joachim Martusewicz i Artur Tarhoni, dostało się do finału bardzo prestiżowego konkursu Konfrontacje Plakatu Studenckiego w Tarnowie. Jurorzy do oceny otrzymali ponad 850 prac z 12 krajów, z czego wybrali prawie 200 plakatów, które następnie zaprezentowano na wystawie – mówi dr hab. Jarosław Bujny, który na UWM prowadzi Pracownię projektowania graficznego. – Plakat Joachima („Żal”) został wyróżniony przez jury. Trudno przejść obok niego obojętnie. Praca Artura („Cancel”) to z kolei komentarz odnoszący się do „kultury unieważniania”. Przypomina, z jaką łatwością dokonuje się takiego „wykreślenia”.

Wydarzenie, jakim są Konfrontacje Plakatu Studenckiego, ma charakter przeglądu najnowszych trendów projektowych i współczesnych kierunków projektowania plakatu. W zamierzeniu stanowi także rodzaj konfrontacji różnych modeli nauczania plakatu, stosowanych w wyższych uczelniach na całym świecie.

Wystawa pokonkursowa była prezentowana w zabytkowych salach budynku Tarnowskiego Centrum Kultury oraz na płycie Rynku w Tarnowie.

– Jestem pełen podziwu dla twórczości moich studentów. To wyróżnienie to dowód na to, że nasza dydaktyczna praca nie idzie na marne. Konkurencja w konkursie była bardzo duża, do oceny jury trafiły prace od studentów z różnych krajów, w tym z wielu akademii sztuk pięknych – zaznacza wykładowca.

DOBRE CZASY DLA PLAKATU TO CZASY... TRUDNE

Zarówno dr hab. Jarosław Bujny, jak i jego studenci regularnie biorą udział w różnych konkursach. Czy to oznacza, że plakat społecznie zaangażowany ma dzisiaj dobry czas?

– Powiem przewrotnie: plakatowi sprzyjają czasy nie najlepsze. Czyli takie, w których doświadczamy niepokojących sytuacji. Plakat społeczny daje nam taki sygnał, że coś jest nie tak, że jest wiele spraw, którymi trzeba się zająć, naprawić, a są poza głównym nurtem percepcji medialnej. Artyści szybciej diagnozują takie problemy i je unaocniają. Sytuacji, które nas boją, jest sporo, a studenci są wyjątkowo wrażliwi i to dostrzegają. To bardzo fajnie, że potrafią przekuć swoje myśli i wrażenia na obraz, który komunikuje coś publiczności. Ich plakaty są zrozumiałym sygnałem wizualnym – zaznacza opiekun Pracowni projektowania graficznego na UWM. I przypomina, że cechą charakterystyczną plakatu jest także to, że stosunkowo łatwo daje się przenieść z papieru do innych, w tym cyfrowych mediów.

SZTUKA POZA MURAMI UNIwersYTETU

W ostatnich miesiącach mieliśmy okazję oglądać prace dr. hab. Jarka Bujnego na kilku wystawach. W lipcu wspólnie z prof. Violettą Kulikowską-Parkasiewicz, dyrektorką Instytutu Sztuk Pięknych UWM zaprezentował np. wystawę rysunków intermedialnych i artefaktów plakatowych pt. „Skrajności” w Galerii NEON ASP we Wrocławiu.

Jak pisali organizatorzy, „to wystawa dwóch artystów o pozornie nieprzystających osobowościach twórczych. Kulikowska-Parkasiewicz tworzy rysunki, używając najprostszego narzędzia, jakim jest ołówek, gdzie etos wielogodzinnej cierpliwej, benedyktyńskiej pracy łączy się z duchowością i mantrycznym efektem powtarzalności uderzeń grafitu o papier. Kreuje w ten sposób delikatną tkanę opowieści w odcieniach szarości grafitu, zadając Wam pytanie: czy czasem tu już nie byliście? Wydawałoby się, że prace te są nieprzystające do prac Bujnego, ale ich nieprzysiadalność jest pozorna. Płomień koloru wiążący wybuchową materię jego artefaktów plakatowych, współistnieje jak woda z ogniem na styku, skraju rzeczywistych i nierzeczywistych światów. Ale nie jest to ogień emocji, to wielobarwna odpowiedź na rzeczywistość, twarde stąpanie po ziemi i przyglądanie się pęknięciom w strukturze skorupy rzeczywistości”.

PROFESOR POWIEDZIAŁ: STUDIUM NA WYDZIALE SZTUKI

Warto zaznaczyć, że dr hab. Jarosław Bujny jest także autorem koncepcji i projektu plakatów, które są elementem kampanii promującej studia na Wydziale Sztuki. W tym roku do oferty wydziału dołączył nowy kierunek: sztuki wizualne.

– Studenci otrzymają rozszerzoną ofertę, która będzie dostosowana do indywidualnych potrzeb i zainteresowań. Dotyczy to zwłaszcza studiów drugiego stopnia, gdzie mamy do czynienia z rozszerzoną ofertą przedmiotów do wyboru, pozwalających na zdobycie wiedzy i umiejętności w bardziej wyspecjalizowanych obszarach sztuki opartych w dużej mierze na mediach cyfrowych – wyjaśnia dr hab. Violetta Kulikowska-Parkasiewicz, prof. UWM, dyrektorka Instytutu Sztuk Pięknych UWM.

Daria Bruszevska-Przytuła



Fot. J. Pojgk

▼ Prof. Piotr Stepnowski i prof. Jerzy Przyborowski podczas spotkania w Kortowie

Rektor w prezydium **KRUP**

Prof. Jerzy Przyborowski, rektor UWM został wybrany na wiceprzewodniczącego Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich.

Spotkanie wyborcze KRUP odbyło się pod koniec czerwca. Dotychczasowa przewodnicząca – prof. Bogumiła Kaniewska, rektorka Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu – została wybrana przewodniczącą Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich, więc konieczne było znalezienie jej następcy. Został nim rektor Uniwersytetu Gdańskiego prof. Piotr Stepnowski, a funkcję wiceprzewodniczących powierzono prof. Ryszardowi Koziołkowi (rektorowi Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach) oraz prof. Jerzemu Przyborowskiemu (rektorowi Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie).

– W jakiś sposób byłem do tego przygotowywany – zdradził prof. Jerzy Przyborowski niedługo po tym, jak oficjalnie ogłoszono nowe władze KRUP. I dodał, że to dla niego nowe

doświadczenie, a jednocześnie zobowiązanie i wyzwanie. – Pracując w pierwszej kadencji [na stanowisku rektora – przyp. red.] w Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich, mieliśmy wspaniałe grono ludzi, którzy czują uniwersytety, znają uniwersytety, są przejęci ich sytuacją oraz szkolnictwem wyższym i nauką.

Konferencja Rektorów Uniwersytetów Polskich (KRUP) jest autonomicznym zgromadzeniem rektorów. Została powołana 16 lutego 1989 roku jako odpowiedź środowiska akademickiego na przyjęcie w Bolonii Wielkiej Karty Uniwersytetów Europejskich. Jej celem jest zacieśnienie partnerstwa między uniwersytetami. KRUP, współpracując z KRASP, opracowuje oraz przedstawia opinie i stanowiska w sprawach istotnych dla rozwoju polskiej nauki, szkolnictwa wyższego, kultury i oświaty.

A skoro o KRASP mowa, to przypomnijmy, że w czasie spotkań tego gremium, do którego należą przedstawiciele 110 uczelni, omawiane są strategiczne problemy szkolnictwa wyższego i nauki w Polsce.

– W obradach towarzyszą nam goście. W tym roku takim gościem był także pan minister Dariusz Wiczorek. Rozmawialiśmy o potrzebie zmian w ustawie o szkolnictwie wyższym. Mamy wiele uwag, które należy zastosować i przełożyć na projekt – zaznaczył rektor UWM.

Wśród ważnych kwestii, o których chcą dyskutować rektorzy, są m.in. jakość kształcenia, studia podyplomowe czy potrzeba zacieśnienia współpracy z Państwową Komisją Akredytacyjną. Podczas czerwcowego spotkania rozmawiano też o finansowaniu badań naukowych.

Nowe władze wybrały także inne gremia zrzeszające osoby stojące na czele uczelni. Pracami Konferencji Rektorów Polskich Uczelni Technicznych w kadencji 2024–2028 pokieruje prof. dr hab. Krzysztof Józwik (Politechnika Łódzka), a przewodniczącym KRAUM został prof. dr hab. Wojciech Załuska (Uniwersytet Medyczny w Lublinie).

dbp, pisz



▼ Jedno z ostatnich posiedzeń KRUP przed zmianą władz odbyło się w czerwcu na UWM

Z boku i od środka

Ochryda



W czasach słusznie minionych, a zarazem zamierzonych dla młodych, przebywałem na studenckiej praktyce w Lublanie. Jugosławia, rządzona przez Tito, różniła się od innych państw socjalistycznych niezależnością od Kremla oraz wymiernością dinara.

Przeglądałem wtedy kolorowy folder, z którego zapamiętałem malowniczą cerkiew nad brzegiem jeziora. Skromny budżet stypendium, którym dysponowałem (zarabiano wtedy w Polsce w przeliczeniu na „twardą” walutę kilkanaście dolarów na miesiąc), jak i spora odległość od Słowenii, ograniczały moje możliwości podróżowania.

I po latach cerkiew tę, św. Jana Kaneo, uwiecznianą w blasku zachodzącego słońca na zdjęciach przez turystów z całego świata, mogłem zobaczyć: znalazłem się w Północnej Macedonii. Miejscowi nie lubią bardzo tej nazwy, kończącej wieloletni spór z Grecją. Nazywają siebie po prostu Macedończykami.

Ochryda położona jest nad jeziorem o tej samej nazwie, dzielnym z Albanią. Bardzo czyste jezioro, powstałe w wyniku pęknięć tektonicznych, szacowane jest na 4–10 mln lat i uchodzi za najstarszy śródlądowy zbiornik w Europie. W głębinach, sięgających 289 m (dla porównania: najgłębsze w Polsce j. Hańcza jest głębokie na 106 m), zachowały się liczne gatunki endemicznej fauny.

Położona na wzgórzach wokół zatoki Ochryda uznawana jest powszechnie za perłę tego kraju, czego potwierdzeniem jest wpisanie jej wraz z jeziorem na listę światowego dziedzictwa UNESCO.

Z miastem tym nierozłącznie wiązą się początki chrześcijaństwa i ewangelizacji Słowian. Działał tutaj do śmierci w lipcu 916 roku św. Klemens z Ochrydy. Podróżując i nauczając, wykształcił ponad trzy tysiące kapłanów oraz skupił wokół siebie uczniów, wspierających go w pracy kościelnej i oświatowej. W Ochrydzie pobudował dwie cerkwie i klasztor św. Pantelejmona, dzięki czemu stała się ona ważnym ośrodkiem nauki i kultury.

Będąc uczniem św. Cyryla i Metodego, korzystając z opracowanej przez nich głagolicy, najstarszego zapisu języka cerkiewnosłowiańskiego, wprowadził nowy zapis, stosowaną do dziś cyrylicę, nazwaną tak ku czci św. Cyryla i Metodego.

Pozostawił po sobie ok. 50 kazań. O uznaniu jego pracy misyjnej świadczy nadany mu w tradycji wschodniego Kościoła tytuł „równego Apostołom”.

Pomnik św. Klemensa znajduje się na niewielkim placu w Ochrydzie blisko jeziora.

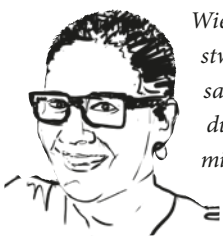
Spacerując uliczkami starówki, napotykamy klasztor św. Nauma i kilka innych cerkwi. Wnętrze jednej z nich, św. Bogurodzicy Perivleptos i św. Klementa, pokrywają prawie w całości freski, niemające sobie równych na Półwyspie Bałkańskim.

W sąsiedztwie średniowiecznej Bramy Górnej oraz murów miejskich zachował się teatr rzymski z II w. p. n. e. Na szczycie wzniesienia znajdują się ruiny twierdzy z czasów cara Samuela.

Benon Gaziński

Życiocytańie

Kawiarniane inspiracje



Wiedeń to królestwo kawiarni. Nie ma w tym stwierdzeniu nic z nadużycia, nie ma też przesady. Można by nawet powiedzieć, że częścią duszy stolicy Austrii są właśnie kawiarnie. To miejsca z tradycją, zarówno jeśli weźmiemy pod uwagę czas istnienia danego lokalu, jak i uwzględnimy rytuały towarzyszące spożyciu kawy. Różne nazwy tego popularnego

napoju, w tym takie rodzaje, których nie spotkamy nigdzie indziej, szklanka wody jako obowiązkowy dodatek do kawy, pyszne i pięknie wyglądające słodczyce, kelnerzy, dla których ich zawód jest sztuką, a nie pracą sezonową, wreszcie pamięć miejsca, a więc i ślady ludzi, którzy niegdyś (lub dzisiaj) w danej kawiarni lubili przesiadywać. To ostatnie słowo nie jest przypadkowe. Kawiarnia wiedeńska jest przestrzenią, w której na równi traktuje się tego, kto przyszedł wypić szybką kawę i zaraz rusza w dalszą drogę, jak i tego, który delektując się filiżanką ulubionego napoju, przez kilka godzin czyta gazetę. W dobrej wiedeńskiej kawiarni nie brakuje bowiem prasy. Tygodniki i dzienniki, można wybierać i przebierać, a szelest przewracanych kartek to dźwięk równie oczywisty jak szmer rozmów czy stukanie

porcelany podczas przygotowywania zamówienia. Nie ma natomiast muzyki. Jeśli już to tylko na żywo i raczej wieczorami. Czasami ktoś spontanicznie zasiądzie przy pianinie i urozmaici czas odegranym utworem, jednym lub kilkoma.

Wiedeńskie kawiarnie to jednak nie tylko rytuały codzienności, ale przede wszystkim ludzie, którzy niegdyś spędzali w nich czas. Pamięć świata, którego już nie ma, choć tak naprawdę z niego często wywodzi się to, co napędza rzeczywistość współcześnie. W Café Central, do której ustawiają się kilkudziesięciosobowe kolejki, chętnie przebywali Zygmunt Freud, Stefan Zweig, Robert Musil czy Artur Schnitzler. W Café Museum przesiadywał chociażby Gustav Klimt, a spotkania autorskie organizowane są do dzisiaj. W Café Sperl chętnie bywa Martin Pollack. Z kolei Café Bräunerhof skojarzone jest z Thomasem Bernhardem. Nazwiska wielkich ze świata kultury i sztuki można by długo mnożyć, ale fenomen kawiarnianych chwil jest w tym przypadku jeszcze czymś innym. Przekonaniem, że jest się u siebie, choć bywa się w danym miejscu na chwilę i przez jakiś czas. W zależności od upodobań można więc zanurzyć się w teraźniejszości, ale i kontemplować to, co było. Najistotniejsze jednak będzie odkrycie, że da się gdzieś w rytmie wielkiego miasta być także samemu, że można wsłuchać się w siebie, że możliwe jest potraktowanie kawiarni jako miejsca, które poszerza swoje granice i wychodzi w Wiedeń, odlatując jego uroki. Że kawiarnia to początek opowieści.

Bernadetta Darska

Z Kłobukowej Dziupli 2.0

Czy uniwersytet to dobre miejsce do uczenia się?



Sytuacja cywilizacyjna postawiła mnie w konieczności przygotowywania radiowych podcastów. Zdawałoby się, że to działalność zbędna i niekonieczna. Jednak obserwując procesy, które zachodzą w szeroko rozumianej edukacji, widzę pilną konieczność przygotowywania wykładów w formie krótkich podcastów.

Ważne jest środowisko, w którym się uczymy. Uniwersytet to nie tylko obowiązkowe zajęcia. W czasie moich studiów miejscem do osobistego i zawodowego rozwoju były na przykład kluby turystyczne, studenckie Radio Emitor i koło naukowe. Wszystko to, co można spotkać na uniwersytecie i co nie jest ujęte w programie studiów. A jednak jest bardzo ważne w samorozwoju i w zdobywaniu kompetencji zawodowych.

W zakresie podcastów ważne było dla mnie doświadczenie z Radia Emitor. Niby tylko zabawa, ale i poznawanie pracy w mediach, uczenie się przygotowywania audycji, reporterskie zbieranie materiałów, mówienia do mikrofonu. Popelniałem wiele błędów. Niemniej nauczyłem się czegoś, co przydało się po latach. Okazuje się, że w studiowaniu i zdobywaniu wiedzy zawodowej ważne jest nie tylko to, co na obowiązkowych zajęciach. Ważne jest także to, czego sami i bez ocen się uczymy. Potem w pracy na uczelni były wywiady dla mediów. Nie zaczynałem od zera. Przez lata nabierałem wprawy

i umiejętności krótkiego formułowania najważniejszych myśli. Zwiążność, w czasie dominacji mediów społecznościowych, jest w cenie.

Niedawno zaproszony zostałem do Radia UWM FM, by przygotowywać krótkie podcasty do „Postoju z Nauką”. Kolejny etap edukacji i próby nagrywania materiałów także u siebie w domu. Ucząc się, dostrzegałem coraz więcej swoich niedoskonałości. I wiedziałem lepiej, czego jeszcze muszę się nauczyć.

Przy okazji głębiej zrozumiałem, że ważna jest nauka przez działanie, współpraca, tworzenie warunków do rozwoju, szeroko rozumiane środowisko edukacyjne. Dlatego obecność na uniwersytecie jest lepszą okazją do uczenia się od nawet najlepszych zajęć tylko online. Bo przecież chodzi nie tylko o zaplanowaną treść, lecz i o niezaplanowane możliwości rozwoju. A do tego potrzebna jest przestrzeń oraz ludzie w kontakcie.

W wakacje zacząłem współpracę z Radiem Olsztyn. Nagrywam krótkie felietony radiowe do audycji „Tłumaczymy świat”. Dla mnie to okazja, by uczyć się podcastów, np. tego, czy felieton radiowy napisać i odczytać, czy też przygotować konspekt i mówić z głowy. A wykłady w formie podcastów, podzielone na niewielkie części to mikrouczenie się, mikrolearning. Nowinka w świecie uniwersyteckiego kształcenia.



<https://profesorskiegadanie.blogspot.com/2024/08/od-studenckiego-radia-emitor-do-wykadaw.html>

Stanisław Czachorowski

Czerwona apaszka

40 i 60, i... jesienne hula-hoop



Nie, liczby te nie odnoszą się do obwodu talii, choć rzeczywiście „rozmiar” jest ważny. Dlaczego? Coraz częściej odnotowuje się niepokojące zjawisko: rośnie liczba osób z prawidłową masą ciała, ale jednocześnie z nagromadzoną nadmiernie tkanką tłuszczową w jamie brzusznej. Za moment – 22 września zaczyna się jesień astronomiczna – nasze organizmy będą potrzebowały dodatkowego „paliwa” rozumianego

w ten sposób, aby jeść bardziej energetycznie, tłusto, pocieszać się herbatką z miodem. Jedna herbatka jest OK, ale jeśli dorzucimy jeszcze wodę z miodem, twarożek na chlebku z miodem i owoce plus batonik – dopadniemy mety o nazwie cukrzyca. Przypomnę zatem, że idealnie jest, gdy obwód na wysokości pępka ma wartość poniżej 80 cm u kobiet i 94 u mężczyzn, natomiast powyżej 88 u kobiet i 102 u mężczyzn – wówczas musimy już działać, zazwyczaj z pomocą lekarza. Tkanka tłuszczowa trzewna jest niebezpieczna. Nie ma co straszyć, ale lepiej dmuchać na zimne. Jesienią sprawdzić się może hula-hoop. Ta zabawka ma już ponad sześćdziesiąt lat, choć niektórzy twierdzą, że tego typu obręcz istniała już w starożytności.

Co dają nam te ćwiczenia? Otóż przede wszystkim wysmuklą talię, zniwelują wspomniany tłuszcz, ale też poprawią postawę. Są też zagrożenia. Możemy łatwo nabawić się siniaków, jeśli nasze zabawy z hula-hoop pamiętają tylko dzieciństwo. Zamiast tego proponuję skupić się na mniej inwazyjnych i prostych ćwiczeniach: przysiadach czy innej aktywności o charakterze dotleniającym.

Naukowcy ze Stanfordu (za: „Puls Medycyny”) ustalili, że w naszym życiu mamy dwa momenty przełomowe. Po czterdziestce i gdy mijamy sześćdziesiątkę. W tych dwóch momentach nasz organizm galopująco się starzeje. Jeśli chodzi o granicę, gdy przekraczamy 60 lat, to w zasadzie jest to dość naturalny proces: spada odporność, nerki już tak idealnie nie funkcjonują, część z nas ma kłopoty krążeniowe, cukrzycę, nadciśnienie itd. Wszystko to przyspiesza starzenie się organizmu. Co jednak zastanawiające, i dość nieoczekiwane, to ta granica po skończeniu 40–44 lat. Zauważono, że w tej grupie badani „doświadczają zmian w liczbie cząsteczek związanych z metabolizmem alkoholu, lipidów oraz kofeiny”. Zmiany te są naturalne, choć trudno uwierzyć, że czterdziestka to już szykowanie się na jesień życia. Co daje nam ta wiedza? Odpowiedź jest prosta – dbajmy o siebie bez względu na wiek i wsłuchujmy się w możliwości naszego organizmu. Daleka droga do wieczności? Niekoniecznie..., bo jak mówi „kobieta pracująca”: „Naukowcy twierdzą, że mycie naczyń, sprzątanie przedłuża życie! Siedzę więc i tak sobie myślę, jak ja sobie poradzę z nieśmiertelnością!”.

Maria Fafińska

Doniesienia praktykującej humanistki

Zrozumieć Warmię



Minione wakacje, jak zwykle pracowite dla tych, którzy „nie wyrobili się ze wszystkim”, minęły jak z bicza strzelił. Zresztą nie pierwszy raz. Tyle miało być atrakcyjnych wypadów w teren, dawno zapowiadanych spotkań, ekscytujących podróży, lektur odłożonych na później, a skończyło się jak zwykle. Na towarzysko-rodzinnym minimum i „łapaniu” czasu na doczytanie wszystkich zaległości.

I byłoby już po wszystkim w tym ogórkowym sezonie, gdyby nie Joanna Wilengowska i jej najnowsza książka, o której mówi cała Polska. Powieść została wydana w prestiżowym Wydawnictwie Czarne i zbiera bardzo dobre recenzje. Na co dzień dziennikarka olsztyńskiego oddziału Telewizji Polskiej, przyjęła w kreacji świata przedstawionego konwencję autobiograficzną, co sprawiło, że odczytuje się ją bardzo indywidualnie i osobiście. Utwór traktuje o poszukiwaniu tożsamości i odkrywaniu w sobie związków z przeszłością, o powolnym rozumieniu, jakie posiada się korzenie i z jaką tradycją można nawiązać porozumienie. Autorka-bohaterka jest Warmiaczką, bo dziedziczy tę etniczność po przodkach, a głównie po ojcu. Jest on synem tej ziemi i nosi w sobie wszystkie krzywdy,

które zostały tutejszej ludności wyrządzone od stycznia 1945 roku zarówno przez Sowietów, jak i przez Polaków.

Cechą zewnętrzną, która dzisiaj wskazuje na przynależność ojca do Warmii, jest gwara warmińska, którą się posługuje na przemian z językiem polskim, charakteryzująca się jak każda odmiana oficjalnego języka, specyficznym słownictwem. Niewielu ludzi jej używa i równie mało już ją rozumie. W przeprowadzonym spisie ludności w 2023 roku tylko 148 osób przyznało się do warmińskości – przypomina pisarka.

Swoją opowieścią Wilengowska, jak nikt inny wcześniej w regionie, tłumaczy, zarówno tym, którzy są potomkami przybyłych na te ziemie po wojnie z innych stron Polski, jak i tym przyjeżdżającym tutaj tylko wakacyjnie, historię Warmii i Warmiaków. Odwołuje się do prawdy historycznej i jej przeinaczeń, obnaża stereotypy, zawstydzają zdobywców i współczuje pokonanym. Jej książka ma wymiar uniwersalny, bowiem każdego może dotknąć wydziedziczenie z ziemi, wytrącenie z tradycji, języka i obyczaju. Na przykładzie losu głównego bohatera pokazuje cierpliwość w znoszeniu swojego losu i determinację w pokonywaniu życiowych trudności.

Spotkania z Autorką na Wydziale Humanistycznym nie możemy się doczekać, ale jesteśmy już umówieni. To będzie zaszczyt gościć ją u nas, bo pisarka i dziennikarka jest absolwentką naszej filologii polskiej. Niebawem podamy niezbędne szczegóły dotyczące październikowej uczy, ale już dzisiaj zapraszamy na Humanę.

Joanna Chłosta-Zielonka

Okiem medioznawcy

Surfing i spacer



Komunikacyjne środowisko internetu opisywane bywa metaforami, np. witryna internetowa, globalna sieć, strona domowa. Już dwadzieścia lat temu analizował je Marek Hendrykowski w książce „Metafory Internetu”. Jednym z najpopularniejszych określeń odnoszących się do korzystania z sieci jest „surfowanie”, a więc spędzanie czasu na przeglądaniu stron internetowych.

Opracowanie języka HTML przyniosło rewolucję w sposobie pisania i czytania. Hiperlinki pozwoliły połączyć strony internetowe w sieć. Popularną formą korzystania z internetu stało się surfowanie online, przechodzenie ze strony na stronę bez założonego z góry planu, błąkanie się w gąszczu stron www, bez początku i bez końca. Surfowanie w sieci oznaczało poznawanie zaskakujących witryn internetowych, zgłębianie nowych tematów, stykanie się z innymi punktami widzenia. Przypadkowość i chaos były nieodłącznymi cechami korzystania z internetu na przełomie XX i XXI wieku. Internet stanowił nieznaną przestrzeń, którą użytkownicy przemierzali krok po kroku, link po linku. Wtem...

...wkroczyliśmy w erę algorytmów, baniek informacyjnych i aplikacji. Nasz sposób korzystania z internetu zmienia się bardzo szybko. Nie postrzegamy tych zmian jako rewolucyjnych, bo brakuje nam

dystansu – raczej ich doświadczamy, niż je obserwujemy, jesteśmy zanurzeni w świecie nowych technologii. Jedną ze zmian, z którymi mamy od pewnego czasu do czynienia, jest zastępowanie procesu poszukiwania informacji korzystaniem z aplikacji. Aplikacje są dla nas źródłem wiadomości o prognozie pogody, rozkładzie jazdy komunikacji miejskiej, promocjach w sklepach, wydarzeniach kulturalnych. Za pośrednictwem aplikacji oglądamy filmy, słuchamy podcastów, czytamy książki.

Kiedy potrzebujemy informacji, których nie dostarczą nam aplikacje, zaczynamy samodzielnie poszukiwać i doświadczamy problemu zamknięcia w „bańce informacyjnej”. Za sprawą algorytmów, wyszukiwarki internetowe i media społecznościowe podsuwają nam treści zgodne z profilem naszych wcześniejszych wyszukiwań. Rzadko wychodzimy poza pięć pierwszych wyników w wyszukiwarce Google. Jesteśmy poddani prawu inżyniera Mamonia, któremu podobały się tylko już wcześniej usłyszane piosenki. „No jakże może podobać mi się piosenka, którą pierwszy raz słyszę” – mówił bohater filmu „Rejs”.

Nad zmianą charakteru korzystania z internetu ubolewał na łamach „The New York Timesa” Evgeny Morozov. Odwołując się do francuskiego określenia flâneur, a więc spacerowicz, autor podkreślił, że już nikt nie „przechadza się” po stronach internetowych niespiesznie, bezcelowo i spontanicznie, jak działo się to dawniej, ponieważ internet służy obecnie do „załatwiania spraw”. Istotnie, internet jest dziś raczej rozważny niż romantyczny.

Marta Więckiewicz-Archacka

Polityka kulturalna

Otwartość i wyzwolenie



U progu nowego sezonu filharmonia Warmii i Mazur przygotowując program koncertu inauguracyjnego, zaprosiła publiczność na próbę otwartą, podczas której dyrektor artystyczny Aleksandr Iradyan opowiadał o muzyce, o pracy nad utworem „Dante” Thomasa Adèsa i założeniach interpretacyjnych. Pracował z orkiestrą, demonstrując warianty brzmieniowe

i rytmiczne. Próba otwarta daje znacznie więcej niż prelekcja czy wykład, przede wszystkim umożliwia obserwację procesu twórczego, zmagania z partyturą, docierania do istoty przekazu i harmonijnego łączenia wszystkich tych elementów. Przede wszystkim jednak jest to działanie na rzecz kultury muzycznej, poprzez stymulowanie rozwoju muzycznej świadomości słuchaczy. A bez nich, jak to celnie podkreślił dyrygent, praca całej orkiestry byłaby bezcelowa.

Niewątpliwie publiczność do odbioru wartościowej muzyki należy przygotować. Bzdurą jest pojawiające się przy różnych okazjach stwierdzenie o równowartości muzyki. To fakt, że jest wiele gatunków muzyki wartościowej, ale też nie wolno generalizować i wyciągać zbyt daleko idących wniosków o równoprawności wszystkich. Muzyka użytkowa, pozostanie dźwiękowym odzwierciedleniem swoich funkcji, muzyką do windy albo supermarketu. Przyjemne tło dźwiękowe w prognozie pogody jest jak tapeta – może mieć miłą fakturę i sympatyczny wzorek, ale pomylić jej z malarstwem raczej

się nie da. W rzadkich przypadkach trafią się diamenty, ale reguły to nie podważa. I nie warto się oszukiwać, równanie w dół nie jest demokratyzacją. Jeżeli już mamy wskazać cel, to jest nim wyłącznie zarobienie możliwie dużych pieniędzy i minimalizacja kosztów.

Podporządkowanie sztuki działaniom komercyjnym prowadzi do duchowej pauperyzacji, obumierania kultury i degrengolady. Politycy nieumiejący zachować się na koncertach, zasypiający i bijący brawo w nieodpowiednich miejscach jeszcze trzydzieści lat temu wydawali się śmieszni. Dziś są przerażający, bowiem w swojej nieświadomości podejmują decyzje, których konsekwencją są tragedie prawdziwych ludzi. Schlebienie gustom pospolitym sprawia, że nie tylko publiczność, ale i artyści stają się pospolici. A pospolici artyści nie podpowiedzą nam, dokąd powinniśmy zmierzać. Dlatego edukacja muzyczna jest sprawą pierwszorzędą. Wiedzieli o tym Grecy, odnajdujący w muzyce fundament uniwersalnego porządku, wiedziały wszystkie kultury rdzenne – dzięki temu istniały.

Uczestnictwo w kulturze zawsze było wyznacznikiem społecznej pozycji człowieka. Wychowanie zakładało stworzenie podstaw pełnego rozwoju intelektualnego i duchowego. Kiedyś pracowała nad tym szkoła, instytucje kulturalne. Nawet po wojnie misyjne programy w radio i telewizji były normą i nie przerywano ich reklamami. Pieniądze nie były celem samym w sobie, mogły pomóc, ale istotą awansu było doskonalenie samego człowieka. Brak wiedzy o muzyce, brak zdolności słuchania i odczuwania muzyki zawstydzały podobnie jak analfabetyzm. Przywrócenie takiego porządku rzeczy byłoby jak wyzwolenie. Obserwując próbę w olsztyńskiej filharmonii, wierzę, że jest to możliwe.

Krzysztof D. Szatrawski



Regionalna
Inicjatywa
Doskonałości



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego



UNIwersytet
WARMIŃSKO-MAZURSKI
W OLSZTYNIE

Projekt pt.: „Wspólne zdrowie ludzi i zwierząt: od zrównoważonej produkcji żywności po nowatorskie terapie”

Dofinansowano ze środków Ministra Nauki w ramach Programu „Regionalna inicjatywa doskonałości”

#rid

#nauka

#regionalnainicjatywadoskonalosci



Fot. J. Pająk

▼ Od lewej: dr hab. Paweł Wysocki, prof. UWM; dr hab. Sławomir Przybyliński, prof. UWM; prof. dr hab. Jakub Sawicki; dr hab. n. med. Magdalena Krajewska-Włodarczyk, prof. UWM; dr hab. Jerzy Przyborowski, prof. UWM; dr hab. Mariola Grzybowska-Brzezińska, prof. UWM

Nowa kadencja **władz UWM**

W poniedziałek 2 września prof. Jerzy Przyborowski, rektor UWM, ogłosił skład kolegium rektorskiego oraz dziekańskiego na lata 2024–2028.

Przypomnijmy, że 21 marca prof. Jerzy Przyborowski został niemal jednogłośnie wybrany na drugą kadencję w roli rektora. To on 2 września oficjalnie przedstawił też mianowanych przez siebie prorektorów oraz dziekanów. Zanim to uczynił, podziękował prorektorom, dziekanom, kanclerzowi, wicekanclerz, kwestor oraz dyrektorowi gabinetu za współpracę w kadencji 2020–2024.

Nowe kolegium rektorskie będą tworzyć nadal profesorowie UWM: Paweł Wysocki (prorektor ds. kształcenia) i Sławomir Przybyliński (prorektor ds. studenckich). Dołączyli do nich prof. Mariola Grzybowska-Brzezińska, która zajmie się polityką finansową i kadrową, prof. Magdalena Krajewska-Włodarczyk na stanowisku prorektorki ds. Collegium Medicum UWM oraz prof. Jakub Sawicki, który będzie odpowiadał za naukę i współpracę międzynarodową.

Swoją misję na stanowiskach prorektorów zakończyli profesorowie Mirosław Gornowicz (prorektor ds. rozwoju i polityki finansowej), Jerzy Jaroszewski (prorektor ds.

polityki naukowej i badań), Paweł Wielgosz (prorektor ds. umiędzynarodowienia) oraz Sergiusz Nawrocki (prorektor ds. Collegium Medicum).

W trakcie spotkania rektor wręczył akty nominacyjne także nowym dziekanom.

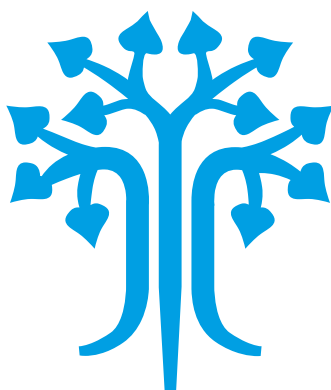
– Tu również nastąpiły pewne zmiany – tłumaczył prof. Jerzy Przyborowski. – Trzy osoby odchodzą na emeryturę i w związku z tym prof. Benedykta Błońskiego, dziekana Wydziału Sztuki, zastąpił prof. Jan Połowianiuk. Na Wydziale Nauk Technicznych funkcję prof. Adama Lipińskiego przejął prof. Sławomir Wierzbicki, a dotychczasową dziekan Wydziału Nauki o Żywności prof. Małgorzatę Darewicz zastąpiła prof. Justyna Żulewska. Zmiana nastąpiła także na Wydziale Prawa i Administracji – stanowisko prof. Jarosława Dobkowskiego przejęła prof. Krystyna Szczechowicz. W związku z tym, że dotychczasowa dziekan Wydziału Nauk Ekonomicznych została powołana na funkcję prorektora, wydziałem tym w nowej kadencji pokieruje prof. Krzysztof Krukowski.

Przed nowymi władzami stoją nie lada wyzwania. Jednym z priorytetów uczelni jest racjonalizacja wydatków i szukanie możliwości oszczędzania.

– Subwencja w przeważającej części jest uzależniona od liczby studentów. Obserwując dane statystyczne, pokazujące liczbę osób, które mają przystępować w kolejnych latach do matur, widzimy wyraźnie, że ich liczba spada. Musimy zatem umiędzynarodowić kształcenie, aby przyciągnąć młodych ludzi z zagranicy. Drugi element to tworzenie przyjaznych warunków dla naszych badaczy. To wszystko ma sprzyjać dobremu wynikowi ewaluacji, efektywności naukowej,

ponieważ to również decyduje o finansach uczelni – podkreślał rektor i dodał, że uczelnia cały czas wychodzi także naprzeciw potrzebom studentów i zachęca ich do kontynuowania nauki na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim oraz podtrzymywania więzi z uczelnią. – Poważnie myślimy także o wprowadzaniu nowych rozwiązań, nowych technologii w procesie kształcenia. To już się w zasadzie dzieje, bo mamy to zapisane w naszej strategii rozwoju do 2030 roku. Pewne korekty będziemy jednak w niej wprowadzać, ponieważ wszystko się zmienia.

syla



SKŁAD KOLEGIUM REKTORSKIEGO W KADENCJI 2024–2028:

dr hab. Jerzy Przyborowski, prof. UWM – rektor Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie
dr hab. Mariola Grzybowska-Brzezińska, prof. UWM – prorektor ds. polityki kadrowej i finansowej
dr hab. n. med. Magdalena Krajewska-Włodarczyk, prof. UWM – prorektor ds. Collegium Medicum
dr hab. Sławomir Przybyliński, prof. UWM – prorektor ds. studenckich
prof. dr hab. Jakub Sawicki – prorektor ds. nauki i współpracy międzynarodowej
dr hab. Paweł Wysocki, prof. UWM – prorektor ds. kształcenia

W KADENCJI 2024–2028 FUNKCJE DZIEKANÓW PEŁNIĆ BĘDĄ:

prof. dr hab. Iwona Bogacka (Wydział Biologii i Biotechnologii)
prof. dr hab. Urszula Czarnik (Wydział Bioinżynierii Zwierząt)
prof. dr hab. Adam Doliwa (Wydział Matematyki i Informatyki)
dr hab. n. med. Leszek Gromadziński, prof. UWM (Wydział Lekarski)
prof. dr hab. inż. Krzysztof J. Jankowski (Wydział Rolnictwa i Leśnictwa)
dr hab. Krzysztof Krukowski, prof. UWM (Wydział Nauk Ekonomicznych)
prof. dr hab. wet. Bogdan Lewczuk (Wydział Medycyny Weterynaryjnej)
dr hab. Joanna Ostrouch-Kamińska, prof. UWM (Wydział Nauk Społecznych)
dr hab. Jan Połowianiuk, prof. UWM (Wydział Sztuki)
dr hab. inż. Dariusz Popielarczyk, prof. UWM (Wydział Geoinżynierii)
dr Marcin Radziłowicz (dyrektor Filii UWM w Ełku)
prof. dr hab. Mariusz Rutkowski (Wydział Humanistyczny)
dr hab. n. med. Jadwiga Snarska, prof. UWM (Szkoła Zdrowia Publicznego)
dr hab. Krystyna Szczechowicz, prof. UWM (Wydział Prawa i Administracji)
dr hab. inż. Sławomir Wierzbicki, prof. UWM (Wydział Nauk Technicznych)
ksiądz dr hab. Marek Żmudziński, prof. UWM (Wydział Teologii)
dr hab. inż. Justyna Żulewska, prof. UWM (Wydział Nauki o Żywności)



Fot. J. Pajórk

Dr hab. Mariola Grzybowska-Brzezińska, prof. UWM
(Wydział Nauk Ekonomicznych), prorektor ds. polityki kadrowej i finansowej

MUSIMY PAMIĘTAĆ O PRZYSZŁOŚCI

Pani profesor, jak przyjęła pani propozycję objęcia funkcji prorektora ds. polityki kadrowej i finansowej UWM?

To ogromne wyzwanie, więc przyjąłam tę propozycję z troską, czy jestem w stanie zrealizować zadania i oczekiwania rektora i wszystkich pracowników naszego Uniwersytetu. Polityka kadrowa i polityka finansowa to dwa trudne i bardzo ważne obszary. Uniwersytet to przede wszystkim ludzie, którzy mogą funkcjonować tylko wtedy, kiedy mają określone warunki i odpowiednią infrastrukturę, a do tego potrzebne są finanse. Mam nadzieję, że moje dotychczasowe doświadczenia pomogą mi w realizacji zadań powierzonych przez pana rektora. Przed nami być może trudne decyzje, ale konieczne.

Jak minęły pani pierwsze dni sprawowania funkcji?

Trochę chaotycznie, próbuję się zaadaptować do nowych warunków, poznać osoby, z którymi będę współpracowała, zapoznając się z obowiązkami, które będę realizować. Zapadają też już pierwsze decyzje.

Pełniła pani profesor funkcję prodziekana, następnie dziekana, a także przewodniczyła komisji ds. rozwoju uczelni i finansów. Dzięki temu miała pani okazję uważnie przyjrzeć się finansom uczelni.

Można powiedzieć, że te stanowiska niejako przygotowały mnie do pełnienia funkcji prorektora. Także wykształcenie ekonomiczne sprawia, że finanse publiczne, a w szczególności sektor budżetowy, nie są mi obce.

W kolegium rektorskim nastąpiły zmiany, ale strategia rozwoju naszego Uniwersytetu rozpisana jest na kilka lat. Czy możemy zatem powiedzieć, że będzie to kontynuacja wcześniejszych działań?

Przypomnijmy, że prorektorem ds. ekonomicznych uczelni przez ostatnich 12 lat był prof. Mirosław Gornowicz, również bardzo silnie związany z Wydziałem Nauk Ekonomicznych. Jako ekonomista znał problemy dotyczące gospodarki finansowej i zarządzania budżetem uczelni, administrowaniem. Zatem to jest pewien element kontynuacji. Mamy wytyczoną strategię do 2030 r. i będziemy ją realizować. Być może w niektórych obszarach będzie konieczna korekta, ale tak się zawsze dzieje. Jeżeli chodzi o obszar finansów, to nie możemy się spodziewać wzrostu subwencji, a niestety koszty funkcjonowania wzrastają. Czasy rzeczywiście są trudne. Musimy racjonalnie gospodarować środkami. Konieczna jest dobra i skuteczna polityka finansowa, aby Uniwersytet mógł funkcjonować i dalej się rozwijać. Decyzje, które podejmiemy dzisiaj, będą miały skutek także w przyszłości i o tej przyszłości musimy pamiętać.

Pracownicy UWM czekają od dłuższego czasu na podwyżki. Negocjacje ze związkami zawodowymi już się de facto zakończyły, ale porozumienia nie akceptuje jeden z nich.

To prawda. Pan rektor będzie podejmował kolejne próby, które, mam nadzieję, doprowadzą do porozumienia, bo te podwyżki należą się pracownikom. Wszyscy chcemy, aby pracownicy zarabiali więcej. Wiemy, że większość nie jest usatysfakcjonowana poziomem tego wynagrodzenia, ale możemy zaoferować tylko tyle, ile jest w stanie wytrzymać budżet uczelni.

Jak zaczęła się pani historia związana z Uniwersytetem Warmińsko-Mazurskim?

Moja historia to 1992 rok, kiedy złożyłam aplikację na studia inżynierskie na pierwszy rok. To był kierunek technologia żywności i żywienie człowieka na Wydziale Technologii Żywności Akademii Rolniczo-Technicznej i specjalność marketing i zarządzanie. Na tym samym wydziale ukończyłam studia magisterskie uzupełniające w 1997 r. Wówczas powstał Wydział Zarządzania, z którym się związałam zawodowo. W latach 2002–2016 byłam zatrudniona na stanowisku adiunkta w Katedrze Analizy Rynku i Marketingu Wydziału Nauk Ekonomicznych, w 2014 r. uzyskałam stopień doktora habilitowanego i od 2017 roku pracuję na stanowisku profesora uczelni. Moje zainteresowania naukowo-badawcze koncentrują się wokół dwóch obszarów. To uwarunkowania zachowań konsumentów na rynku produktów żywnościowych oraz badania z zakresu źródeł konkurencyjności przedsiębiorstw produkcyjnych i handlowych. Na Wydziale Nauk Ekonomicznych pełniłam funkcję prodziekana ds. studenckich, a następnie powierzono mi funkcję dziekana, którą sprawowałam przez ostatnie cztery lata. Teraz jestem w kolegium rektorskim.



Fot. J. Pajdak

Prof. dr hab. Jakub Sawicki

(Wydział Biologii i Biotechnologii), prorektor ds. nauki i współpracy międzynarodowej UWM

STAWIAMY NA JAKOŚĆ NAUKI

Panie profesorze, czy to była trudna decyzja, aby objąć stanowisko prorektora ds. nauki i współpracy międzynarodowej UWM?

To była trudna decyzja, bo nie ukrywam, że mocno jestem zaangażowany w sprawy naukowe, badawcze i realizację projektów, ale stanąłem w obliczu podjęcia jeszcze większego wyzwania i przyjąłem je.

Jakie główne cele stawia pan sobie na najbliższe lata?

Przede wszystkim rozwój naukowy i wzrost umiędzynarodowienia uczelni. Jesteśmy obecnie w trakcie ewaluacji. Zostało nam niespełna półtora roku do wykazania się osiągnięciami, a przed nami wyzwania związane z kolejną ewaluacją, która prawdopodobnie będzie się odbywała na innych zasadach. Przez ostatnich kilkanaście lat Uniwersytet zrobił bardzo duży postęp zarówno pod względem publikacji, jak i realizacji projektów, dlatego teraz będziemy skupiali się raczej na jakości nauki. Niezwykle istotne jest też to, że będziemy musieli się zmierzyć z oceną kryterium trzeciego, które w wielu dyscyplinach stanowi nadal duże wyzwanie.

Jako nowy prorektor będzie pan łączyć funkcje dwóch wcześniejszych prorektorów. Oprócz nauki do pana kompetencji należeć będzie także współpraca międzynarodowa. Współpraca międzynarodowa to istotny element, który wchodzi w skład algorytmów subwencji ministerialnych. Brana jest również pod uwagę przy wszelkich rankingach.

O ile nauka, program kształcenia czy warunki studiowania są na naszym Uniwersytecie na bardzo wysokim poziomie, o tyle cały czas musimy walczyć o większy stopień umiędzynarodowienia naszej uczelni. Dużym wyzwaniem, ale też szansą dla naukowców i studentów, jest dołączenie Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego do grona Uniwersytetów Europejskich. Niestety liczba uczelni, która występuje w tym konsorcjum, jest stosunkowo niewielka i nie każdy naukowiec znajdzie partnera wśród uniwersytetów wchodzących w skład tego projektu. Nie możemy zatem zapominać o innych projektach międzynarodowych. Widzimy zainteresowanie naukowców z innych kontynentów. Przypomnę, że latem gościliśmy kolejny raz delegację z Korei Południowej. Naszym celem mogą być państwa tak zwanego globalnego południa, w których presja studiowania za granicą jest stosunkowo duża. Krajem, który często pomijamy, a przysyła bardzo dużo studentów do Europy – w tym do Polski – są Indie. Warto spojrzeć w tym kierunku. Powinniśmy też zachęcić naukowców do szerszej współpracy międzynarodowej. Prace tworzone w zespołach międzynarodowych są lepiej cytowane, a my tu wypadamy dosyć przeciętnie. W przyszłym roku uczelnia planuje uruchomić program stypendialny dla młodych zagranicznych naukowców, którzy mogliby przyjeżdżać do naszego Uniwersytetu na rok, aby zaangażować się w badania w różnych dyscyplinach.

Jest pan związany z olsztyńską uczelnią od 1997 roku. Wróćmy zatem do początków pana kariery naukowej na UWM.

Rozpocząłem studia na Akademii Rolniczo-Technicznej, a absolwentem biologii zostałem już na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w 2002 roku. Studia doktoranckie realizowałem w Katedrze Botaniki i Ochrony Przyrody oraz Katedrze Genetyki. Po doktoracie odbyłem staż w Pfizer Plant Research Laboratory, jednostce badawczej znajdującej się na terenie nowojorskiego ogrodu botanicznego. Po powrocie do Olsztyna rozpocząłem działalność zmierzającą do dalszego rozwoju naukowego i pozyskiwania środków na te badania. Naukowo od samego początku zajmowałem się zapomnianą przez badaczy grupą roślin – zwaną mchami i wątrobowcami. To całkowicie marginalizowana grupa, która ostatnio zaczęła cieszyć się dużym zainteresowaniem naukowców, ze względu na to, że były to jedne z pierwszych roślin, które zasiedliły naszą planetę. Jako pierwsze są też szykowane do podróży na Marsa.

Wiem, że nie jest łatwo łączyć funkcję prorektora z pracą naukową...

Nauka to moje powietrze! Pomimo wielu obowiązków w rektoracie, nie wyobrażam sobie pozostawienia tej części naukowej. Mam duże szczęście pracować z ludźmi, którzy są pasjonatami nauki. Dla nas pora pracy nie ma znaczenia. Rzecz, z którą się budzę i z którą zasypiam, to jest właśnie nauka. To doświadczenie wykorzystam również w pracy na nowym stanowisku. Nadal jednak będę zaangażowany w realizację projektów naukowych. Cały czas aplikuję o wsparcie na nowe badania.



Fot. J. Pajórk

**Dr hab. n. med. Magdalena Krajewska-Włodarczyk,
prof. UWM**

(Wydział Lekarski), prorektor ds. Collegium Medicum

NOWY SZPITAL JEST KONIECZNOŚCIĄ I MARZENIEM

Pani profesor, jaka była pani pierwsza reakcja, kiedy usłyszała pani propozycję, aby objąć funkcję prorektorki UWM?

Z pewnością było z mojej strony dużo obaw. Spotykam się obecnie z ogromnym wsparciem, ale wiem już, że potrzeba bardzo dużo pracy, żeby Collegium Medicum funkcjonowało nadal w sposób, który będzie zadowalał naszych studentów i pracowników. Muszę tu podkreślić – Collegium Medicum do swojej statutowej działalności zostało przygotowane bardzo dobrze.

Jakie potrzeby i wyzwania stoją przed Collegium Medicum UWM na najbliższe cztery lata?

Te wyzwania praktycznie się nie zmieniają. Naszą podstawową działalnością jest kształcenie studentów na kierunkach, które prowadzimy. Drugim naszym zadaniem jest rozwój kadry naukowej i prowadzenie prac badawczych. Zadaniem Collegium Medicum jest również codzienna praca kliniczna, praca dla pacjentów, którym musimy zapewnić opiekę na najwyższym poziomie.

Władze uczelni już od jakiegoś czasu mówią o potrzebie utworzenia silnego, regionalnego szpitala akademickiego, który połączyłby placówki funkcjonujące w Olsztynie. Co pani profesor myśli na ten temat?

Taki szpital w Olsztynie jest koniecznością i naszym

marzeniem. Nasze uniwersyteckie marzenie nie do końca jest marzeniem właścicieli pozostałych szpitali działających w Olsztynie. Natomiast wszyscy zdajemy sobie sprawę, że musi tu powstać wielka, akademicka, przyszłościowa jednostka, która będzie spełniała standardy prawie XXII wieku. Musimy odważnie patrzeć w przyszłość i nie zostawać na poziomie infrastruktury czy rozwiązań, które funkcjonują już od dłuższego czasu.

A dlaczego istotne jest to, żeby szpital ten był bezpośrednio powiązany z uczelnią?

Po pierwsze, chodzi o pozyskiwanie środków na rozwój medycyny uniwersyteckiej, badawczej. Po drugie, tam, gdzie nauka i nowoczesne metody diagnostyczno-terapeutyczne spotykają się z codzienną pracą kliniczną, tam pacjent otrzymuje najlepszą pomoc. Oczywiście nie twierdzę, że inne szpitale nie udzielają takich świadczeń, ale uważam, że kompleksowa opieka akademicka zabezpiecza pacjenta najlepiej.

Gdy patrzy pani profesor na nasz Uniwersytet i inne uczelnie, które kształcą lekarzy, to gdzie dziś się znajdujemy po tych kilkunastu latach kształcenia na kierunku lekarskim?

Moim zdaniem Collegium Medicum UWM już dziś ma się czym chwalić. Dumni powinniśmy być m.in. z naszych studentów i absolwentów. W ostatniej sesji egzaminacyjnej osiągnęli oni najwyższe noty w kraju podczas Lekarskiego Egzaminu Końcowego, który jest przepustką do otwierania specjalizacji i zatrudnienia w ramach umów rezydenckich w jednostkach szpitalnych.

A czy Collegium Medicum UWM będzie poszerzać swoją ofertę kształcenia?

Z pewnością bierzemy to pod uwagę. Ale będziemy też na pewno mocno analizowali potrzeby studentów. Uważam natomiast, że obecna oferta i jakość kształcenia Collegium Medicum UWM są bardzo dobre.

Jak wyglądała pani droga zawodowa i w jaki sposób trafiła pani na UWM?

Jestem specjalistą z zakresu chorób wewnętrznych i reumatologii. Od prawie dwudziestu lat pracuję w Miejskim Szpitalu Zespołowym w Olsztynie, obecnie jako kierownik Kliniki Reumatologii. Stopień doktora uzyskałam na Uniwersytecie Medycznym w Poznaniu, ale przewód habilitacyjny był prowadzony już na naszym Uniwersytecie. Praca naukowa to ogromne wyzwanie dla praktykującego, dyżurującego lekarza, pochłania bardzo dużo dodatkowego czasu, którego i tak z powodu codziennych obowiązków zawodowych często brakuje. Mimo wszystko praca ta daje bardzo dużo satysfakcji.

Rozmawiał Piotr Szauer (Radio UWM FM), opr. syla



Biblioteczne porozumienie

Biblioteka Uniwersytecka UWM w Olsztynie i Biblioteka Narodowa podpisały na początku lipca umowę o współpracy dotyczącej wspólnego środowiska katalogowego.

Oznacza to, że zarówno ona, jak i inne księżnice, które wcześniej zawarły taką umowę z BN, będą współkatalogować w czasie rzeczywistym według jednolitych przepisów katalogowania. Odbywać się to będzie przy pomocy Deskryptorów Biblioteki Narodowej. To znacznie przyspieszy pracę naszej biblioteki. Nowe zbiory będą szybciej trafiały do naszego katalogu bibliotecznego, a tym samym szybciej będą dostępne dla użytkowników – wyjaśnia dr inż. Scholastyka Baran, dyrektorka Biblioteki Uniwersyteckiej UWM w Olsztynie.

Porozumienie zakłada również m.in. przeprowadzenie szkoleń z obsługi systemu Alma, katalogowania publikacji z poszczególnych dyscyplin, zasad redakcji i doboru Deskryptorów BN, Uniwersalnej Klasyfikacji Dziesiątej i deduplikacji rekordów.

– Musimy się przygotować. Choć są wakacje, to czeka nas dosyć pracowity okres, ale jestem przekonana, że korzyści będą dużo większe niż poniesiony trud. Migrację danych do wspólnego katalogu przewidujemy na jesień, czyli październik, listopad – mówi dyrektorka Biblioteki UWM.

W wyniku implementacji w Bibliotece Uniwersyteckiej UWM wzbogaceniu ulegnie wyszukiwarka katalogi.bn.org.pl, obejmująca katalogi Biblioteki Narodowej i Jagiellońskiej (wraz ze wszystkimi bibliotekami instytutowymi UJ), a także ponad 100 innych księżnic, w tym uniwersyteckich, wojewódzkich oraz powiatowych, miejskich i gminnych z województw świętokrzyskiego, łódzkiego i lubelskiego.

Obecnie katalog obejmuje prawie 47 milionów jednostek przechowywanych w połączonych w sieci bibliotekach. Szerego współpraca możliwa dzięki realizacji jednolitych zasad katalogowania zbiorów to również szerszy, szybszy i bardziej przejrzysty dostęp do informacji dla wszystkich czytelników księżnic i użytkowników Internetu.

– Mam nadzieję, że dzięki temu nasze zbiory będą bardziej widoczne nie tylko w Polsce, ale i na świecie. To z kolei może przełożyć się na wzrost liczby użytkowników, którzy będą chcieli skorzystać z naszych zbiorów – dodaje dr inż. Scholastyka Baran i podkreśla, że zbiory Biblioteki Uniwersyteckiej UWM w Olsztynie liczą 850 tysięcy woluminów książek i 193 tysiące woluminów czasopism oraz ponad 64 tysiące jednostek zbiorów specjalnych.

Księgozbiór Biblioteki Uniwersyteckiej UWM ma charakter uniwersalny, co pozwala na korzystanie z niego nie tylko przez społeczność akademicką, ale również mieszkańców regionu. Szczególnie starannie kompletowane są publikacje dotyczące regionu Warmii i Mazur oraz Prus. Oprócz tego Biblioteka Uniwersytecka UWM posiada unikatową kolekcję zbiorów specjalnych, w tym starodruków. W zbiorach Biblioteki UWM znajduje się 149 druków (pochodzących z XVI, XVII, XVIII i początku XIX wieku) z prawie wszystkich ówczesnych dziedzin wiedzy.

opr. sylla



Fot. Michał Orłowski

UWM: Uniwersytet Europejski

Komisja Europejska zaprosiła Uniwersytet Warmińsko-Mazurski do elitarnego grona Uniwersytetów Europejskich. To sojusz uczelni przyszłości, który łączy nowe pokolenie mieszkańców Europy, umożliwiając im studiowanie i pracę w różnych krajach, w różnych językach oraz w różnych sektorach i dyscyplinach akademickich.

Uniwersytety Europejskie to ambitne ponadnarodowe sojusze instytucji szkolnictwa wyższego rozwijające długoterminową współpracę strukturalną i strategiczną, opartą na wspólnych wartościach i uzgodnionych zasadach. Celem tej inicjatywy jest wykształcenie nowego, otwartego na współpracę pokolenia Europejczyków i budowanie silnej tożsamości bazującej na europejskich wartościach. Uniwersytety Europejskie mają również wzmacniać jakość szkolnictwa wyższego i jego powiązania z otoczeniem społeczno-gospodarczym. Ta współpraca ma skutkować nową jakością badań i innowacji w całej Europie, która przyniesie korzyści dla społeczeństwa i gospodarki.

– Bardzo cieszę się z tego, że będziemy członkami wielkiej rodziny Uniwersytetów Europejskich. To ogromna szansa dla społeczności naszego Uniwersytetu – przede wszystkim dla studentów, którzy dzięki temu programowi będą mogli w nieograniczony sposób korzystać z możliwości zdobywania wiedzy, odbywania zajęć w różnych uniwersytetach i zdobywania dodatkowych umiejętności w ramach tzw. mikropoświadczeń – mówi rektor UWM prof. Jerzy Przyborowski. – Taka była idea, by tworzyć wielki kampus

europejski, który pozwoli na większą swobodę, większą różnorodność w kreowaniu własnej kariery.

14 NOWYCH SOJUSZY

W piątym konkursie o status Uniwersytetu Europejskiego starało się około 500 uczelni zrzeszonych w sześćdziesięciu międzynarodowych konsorcjach. Pod koniec czerwca wyłoniono jedynie 14 grup uczelni, które będą mogły liczyć na finansowanie swoich działań. Budżet przewidziany na realizację założeń każdego sojuszu wynosi maksymalnie 14,4 mln euro (na cztery lata). Dołączenie do grona uniwersytetów przyszłości ułatwia też pozyskiwanie dalszych środków z międzynarodowych programów.

Wśród nowych Uniwersytetów Europejskich znalazło się dziewięć polskich uczelni. Oprócz Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego (który będzie współtworzył konsorcjum ChallengeEU) dołączyły także: Gdański Uniwersytet Medyczny, Politechnika Białostocka, Uniwersytet Ekonomiczny w Katowicach, Zachodniopomorski Uniwersytet Technologiczny w Szczecinie, Akademia Leona Koźmińskiego w Warszawie, Polsko-Japońska Akademia Technik

Komputerowych w Warszawie, Politechnika Opolska oraz Wyższa Szkoła Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie.

MIĘDZYNARODOWI PARTNERZY UWM

– Liderem całego przedsięwzięcia będzie nasz długoletni partner – Hochschule Offenburg – z którym współpracujemy już od 2005 roku i prowadzimy wspólne kształcenie. Konsorcjum tworzą też uczelnie z Francji, Łotwy, Macedonii Północnej, Hiszpanii, Portugalii, Szwecji i ze Szwajcarii. Mają one wdrożony system boloński, co jest bardzo istotne – jeżeli chcemy uwspólnić nasze programy kształcenia tak, żeby studenci wszystkich tych uczelni mogli korzystać z tego programu, musimy pracować w tych samych realiach. To jest ogromna szansa dla studentów, ale też badaczy i nauczycieli akademickich. Idea Uniwersytetów Europejskich ma zwiększać innowacyjność. To nam daje zupełnie inne możliwości doskonalenia umiejętności dydaktycznych oraz ściślejszej współpracy, jeżeli chodzi o realizację projektów badawczych – tłumaczy prof. Jerzy Przyborowski, rektor UWM.

WSPÓŁPRACA, KTÓRA DAJE MOC KORZYŚCI

Międzynarodowe partnerstwo to duży potencjał. Po pierwsze, studenci oraz doktoranci UWM będą mogli realizować studia nie tylko w Polsce, ale także na partnerskich uczelniach i tam rozwijać swoją wiedzę oraz konkretne umiejętności. Po drugie, uczelnie zrzeszone w sojuszu deklarują gotowość do organizowania kursów pozwalających młodzieży akademickiej zdobywać dodatkowe kompetencje, które zostaną poświadczane odpowiednim certyfikatem. Po trzecie, i studenci, i pracownicy będą brali udział w wyjazdach (np. studyjnych), pozwalających nie tylko na zdobycie nowych doświadczeń, ale także wypracowanie sieci kontaktów.

Po czwarte, celem wspólnej inicjatywy jest zwrócenie uwagi na kluczowe wyzwania współczesności, w tym np. kwestie równościowe, dlatego wszyscy partnerzy będą zaangażowani w opracowywanie rozwiązań służących budowaniu inkluzywnych społeczności akademickich. Piątym ważnym elementem będzie wspólne prowadzenie badań naukowych, co z pewnością przełoży się nie tylko na potencjał badawczy uczelni, ale i dydaktyczny. Studenci będą mieli szansę brać udział w dużych międzynarodowych projektach oraz uczestniczyć w zajęciach prowadzonych przez wykładowców z różnych uczelni. Po szóste, uczelnie uczestniczące w projekcie chcą wzmocnić współpracę z gospodarką, samorządem i organizacjami pozarządowymi. To także ważna informacja dla studentów, którzy będą mogli już w czasie studiów być o wiele bliżej swoich potencjalnych miejsc pracy.

Sojusz ChallengeEU to też współpraca z otoczeniem społeczno-gospodarczym. Jednym z kluczowych założeń było pozyskanie partnerów wśród przedstawicieli biznesu, samorządu oraz organizacji pozarządowych. W sumie są to 94 jednostki z dziewięciu krajów na terenie Europy.

Wszystkie uniwersytety charakteryzują się unikalnymi strategiami innowacji w nauczaniu, badaniach i transferze wiedzy, które połączone są z dużym doświadczeniem we współpracy z wieloma instytucjami i firmami. Partnerzy zaangażowani są w zrównoważony rozwój swoich społeczeństw

i regionu. Sojusz ChallengeEU, który obejmuje około 83 tys. studentów i 9 tys. pracowników, będzie wspierać innowacje społeczne, gospodarcze i technologiczne mające wpływ na życie około 25 milionów obywateli.

W najbliższym czasie pod szyldem Uniwersytetów Europejskich działać będą już 64 konsorcja skupiające 560 instytucji szkolnictwa wyższego z 35 krajów, w tym wszystkich państw członkowskich UE oraz Islandii, Macedonii Północnej, Norwegii, Serbii, Szwajcarii i Turcji, a także Albanii, Bośni i Hercegowiny oraz Czarnogóry.

dbp, mo

KORZYŚCI, KTÓRE DAJE SPOŁECZNOŚCI UWM DOŁĄCZENIE DO SOJUSZU ChallengeEU

Studenci pierwszego, drugiego, trzeciego stopnia:

- ▲ Wyjazdy i wspólne studia na uczelniach we Francji, Hiszpanii, Macedonii Północnej, Niemczech, Łotwie, Portugalii, Szwajcarii i Szwecji
- ▲ Rozwój społeczności, w której każdy – bez względu na tożsamość, płeć, zdolności, pochodzenie i cechy – jest akceptowany i doceniany
- ▲ Wspólne kursy zakończone certyfikatami partnerskich uczelni
- ▲ Udział w międzynarodowych projektach i integracja studentów
- ▲ Okazje do zdobywania praktycznego doświadczenia i przyszłego pracodawcy

Pracownicy uczelni:

- ▲ Rozbudowa sieci kontaktów w modelu poczwórnej helisy (nauka, gospodarka, społeczeństwo, samorząd)
- ▲ Wspólne prowadzenie badań i rozwój potencjału badawczego
- ▲ Integracja i zacieśnianie międzynarodowych więzi

ChallengeEU TWORZĄ:

- ▲ Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
- ▲ University of Applied Sciences Offenburg (Offenburg, Niemcy)
- ▲ ECAM LaSalle (Lyon, Francja)
- ▲ Latvia University of Life Sciences and Technologies (Ryga, Łotwa)
- ▲ South East European University (Tetowo, Północna Macedonia)
- ▲ European University of Lisbon (Lizbona, Portugalia)
- ▲ Universidad Europea de Valencia (Walencja, Hiszpania)
- ▲ Mid Sweden University (Östersund, Szwecja)
- ▲ University of Applied Sciences and Arts Northwestern Switzerland (Brugg-Windisch, Szwajcaria)



Fot. K. Wróblewska

Na drodze do **polско-koreańskiej** współpracy

Specjaliści w zakresie nauk i technologii rolniczych oraz przemysłu rolno-spożywczego z Korei Południowej odwiedzili Wydział Nauki o Żywności i Wydział Medycyny Weterynaryjnej.

To już druga wizyta delegacji z Korei Południowej na UWM. Poprzednia odbyła się niemal dokładnie rok temu.

– Tym razem odwiedzili nas m.in. Koo Bon Geun, wiceprezes KOAT (Korea Agriculture Technology Promotion Agency) oraz Kim Heekyum, CEO firmy Gaia Bio. Są oni żywo zainteresowani współpracą z UWM. Firma Gaia Bio chciałaby przesyłać do nas swoje produkty w celu przebadania, a potem wprowadzenia ich na rynki europejskie, w tym na rynek polski. KOAT wyraża również wolę współpracy z naszą uczelnią i najprawdopodobniej w przyszłym roku odbędzie się rewizyta w Seulu, podczas której podpiszemy porozumienie – wyjaśnia Justyna Stawecka, zastępczyni dyrektorki Centrum Współpracy z Otoczeniem Społeczno-Gospodarczym UWM.

Na początku wizyty goście z Korei wysłuchali krótkiej prezentacji o Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim oraz dowiedzieli się, czym zajmuje się Centrum Współpracy z Otoczeniem Społeczno-Gospodarczym. Następnie dr hab. Justyna Żulewska, prof. UWM zaprezentowała ofertę badawczą i dydaktyczną Katedry Mleczarstwa i Zarządzania Jakością oraz oprowadziła uczestników spotkania po hali technologicznej, gdzie mogli również skosztować wyrobów mleczarskich.

– Wiem, że Azjaci są zainteresowani mleczarstwem, ponieważ w tej części świata ta branża przemysłu jest perspektywiczna. Naszą ewentualną współpracę w przyszłości widziałbym najchętniej w sferze badawczej, bo myślę, że jesteśmy w stanie dużo zaoferować, m.in. ze względu na bardzo dobrze wyposażoną halę technologiczną czy laboratoria, w których możemy prowadzić bardzo dokładne badania produktów, na każdym etapie procesu technologicznego, z uwzględnieniem wpływu procesów jednostkowych na ich jakość i na zdrowie człowieka – wyjaśniła prof. Justyna Żulewska.

Następnie goście odbyli krótki spacer po Kortowie. Przeszli obok Centrum Konferencyjno-Ekspozycyjnego „Stara Kotłownia”, weszli do parku i zatrzymali się na molo nad Jeziorem Kortowskim, gdzie chętnie robili sobie pamiątkowe zdjęcia. W nieoficjalnych rozmowach podkreślali, że są pod wrażeniem walorów krajobrazowych kampusu UWM.

Kolejnym punktem programu była wizyta na Wydziale Medycyny Weterynaryjnej. Koreańczycy obejrzeli pracownię obrazowania, gdzie szczególne zainteresowanie wzbudziły rezonans i tomograf komputerowy wykorzystywane do diagnostyki zwierząt. Goście odwiedzili klinikę wyjazdową dużych zwierząt i na zakończenie Katedrę Prewencji Weterynaryjnej i Higieny Pasz, gdzie oprowadzeni zostali po

Delegacja z Korei Południowej gościła na UWM także w 2023 roku. Dr Shin-Ho Kang, dyrektor wydziału venture i startupów, mówił wtedy: – Zarówno my, jak i państwo tworzymy nowe technologie, opracowujemy patenty i ich komercjalizację, więc jestem przekonany, że w przyszłości podejmiemy współpracę w tym zakresie.

laboratorium analizy podstawowej pasz i laboratorium toksykologicznym z wykorzystaniem chromatografii do analizy substancji aktywnych w materiałach roślinnych.

Jak mówi dr hab. Łukasz Zielonka, prof. UWM, kierownik Katedry Prewencji Weterynaryjnej i Higieny Pasz, jest on w kontakcie z firmą Gaia Bio już od jakiegoś czasu i ma nadzieję, że tegoroczna wizyta koreańskiej delegacji zaowocuje podpisaniem umowy rozpoczynającej partnerstwo instytucji.

– Naszą potencjalną współpracę postrzegam jako interesującą, ponieważ dawałaby nam duże możliwości rozwoju, w tym rozwoju technicznego. Dla Wydziału Medycyny Weterynaryjnej ważne jest zainteresowanie koreańskich przedsiębiorstw, bo mocno stawiamy na współpracę z otoczeniem gospodarczym. Jednymi z najczęstszych pytań, jakie mi dzisiaj zadawano, były te dotyczące możliwości wprowadzania sztucznej inteligencji do diagnostyki weterynaryjnej. Rzeczywiście miałyby to pewien sens, jeśli idzie o analizę obrazu w diagnostyce i analizę składu surowców paszowych albo gotowych pasz, bo mogłoby znacznie przyspieszyć procedury – mówił prof. Łukasz Zielonka.

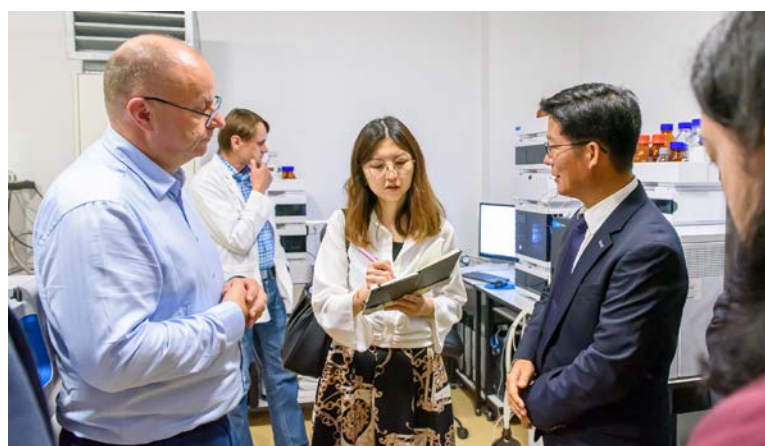
Koo Bon Geun, wiceprezes KOAT, mówił, że agencja, którą reprezentuje, testuje już rozmaite rozwiązania technologiczne w rolnictwie m.in. w Kazachstanie, Uzbekistanie, Chinach, Wietnamie i Indonezji. Teraz chcą to robić również w Polsce, współpracując z UWM. Natomiast w nieco dalszej przyszłości chcieliby stworzyć okazję koreańskim przedsiębiorcom do wymiany idei dotyczącej rolnictwa i produkcji żywności.

– Myślę, że oferta, którą ma dla nas Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, jest atrakcyjna i stwarza pole do współpracy między krajami, jeśli chodzi o rolnictwo oraz inne sektory gospodarki – mówił.

Koo Bon Geun dodał również, że jest to jego pierwsza wizyta w Polsce i przygotowując się do podróży wyszukiwał w internecie informacje o naszym kraju. Dowiedział się m.in., że Polakiem był Fryderyk Chopin i przeczytał jedną z książek polskiej noblistki Olgi Tokarczuk.

Oprócz Koo Bon Geuna i Kima Heekyuma w spotkaniu po stronie koreańskiej wzięli również udział: Hoon Shim, dyrektor zespołu ds. projektów zagranicznych KOAT, Wojojo Choi, starszy specjalista KOAT oraz Marta Allina, dyrektorka programowa Start2 Group.

Marta Wiśniewska





Fot. J. Paják

Zdrowie dzieci okiem naukowców

W środę 3 lipca w olsztyńskim ratuszu podpisane zostało porozumienie między Uniwersytetem Warmińsko-Mazurskim a Urzędem Miasta Olsztyna na realizację projektu pilotażowego pn. „Monitorowanie stanu zdrowia dzieci i młodzieży w szkołach podstawowych na terenie miasta Olsztyna – stan aktualny i perspektywy rozwoju”. W działania zaangażowani będą pracownicy i studenci Szkoły Zdrowia Publicznego UWM.

Raporty WHO alarmują, że na choroby cywilizacyjne, takie jak otyłość czy cukrzyca, choruje nie tylko coraz więcej osób, ale też coraz młodszych. Jedną z odpowiedzi na ten problem ma być projekt pilotażowy monitorowania stanu zdrowia i młodzieży w szkołach podstawowych oraz zbadanie, jaka jest rzeczywistość i potrzeby. Jego inicjatorem jest dr Jarosław Klimczak, a zaangażowani w realizację projektu będą pracownicy Szkoły Zdrowia Publicznego Collegium Medicum UWM. Pomysł spotkał się z życzliwością Urzędu Miasta w Olsztynie, więc w stolicy Warmii i Mazur rozpoczną się pierwsze badania. Badania będą prowadzone w Szkole Podstawowej nr 30. Program obejmie w szczególności dzieci i młodzież z klas III, V i VII.

PIERWSZY TAKI PROJEKT W POLSCE

– Po powstaniu kierunku fizjoterapia w Szkole Zdrowia Publicznego chcemy prowadzić różnego rodzaju projekty, które będą wpisywać się w nową inteligentną specjalizację, jaką jest zdrowe życie. Podczas spotkania z panią wiceprezydent Olsztyna powstał pomysł, żeby spróbować objąć badaniami przesiewowymi dzieci i młodzież z olsztyńskich szkół. Chcemy wykorzystać nowoczesne rozwiązania IT i telemedycyny oraz zebrać dane, które pozwolą decydom, czyli np. panu prezydentowi Olsztyna, uruchomić zajęcia rehabilitacyjne i profilaktyczne dla młodzieży – tłumaczy „Wiadomościom Uniwersyteckim” dr Jarosław Klimczak z Katedry Fizjoterapii, inicjator projektu. I dodaje: – Wszyscy mówimy od wielu lat o tym, że młodzież ma problemy

z wadami postawy oraz ze zdrowiem, także psychicznym, ale nikt nie wie, jaka jest skala problemu. Usiłujemy więc określić, jaki jest poziom zdrowia dzieci. Tego typu projekt będzie realizowany chyba po raz pierwszy w Polsce.

Jak podkreśla dr Klimczak, po projekcie pilotażowym zespół Szkoły Zdrowia Publicznego opracuje wnioski. W planach jest też staranie się o dofinansowanie zewnętrzne, np. ministerialne, bo to pozwoliłoby objąć tego typu badaniami wszystkie szkoły w Olsztynie, a być może również i w innych samorządach.

– Wiemy, że zainteresowanie wyraził np. prezydent Ełku, rozmawiałem również z burmistrzami Szczytna i Lidzbarka Warmińskiego, więc byłaby szansa, żeby ten projekt rozwinąć na znaczną część regionu – mówi dr Jarosław Klimczak. – Potrzebujemy projektów, które pozwolą m.in. wykorzystać sprzęt, który został zakupiony na potrzeby kierunku fizjoterapia. Została też nawiązana współpraca z pozostałymi katedrami, które wchodzi w skład Szkoły Zdrowia Publicznego, dlatego że ta nowa specjalizacja daje nam olbrzymią szansę rozwoju naszego regionu.

Realizatorzy projektu chcą się skupić na jednej szkole w Olsztynie (SP 30) i pilotaż zrobić w miarę szybko, przez kilka miesięcy.

– Myślimy, że będziemy w stanie wytłumaczyć rodzicom, że nasze badania są kontynuacją tych, którym dzieci już podlegają, natomiast będą one na dużo lepszym poziomie jakościowym. Dzieci, u których wyjdą jakieś dysfunkcje, będziemy kierować na zajęcia profilaktyczne, rehabilitacyjne czy na badania pogłębione, które pozwolą się nimi odpowiednio zająć – podsumowuje dr Klimczak.

W realizację projektu zaangażowani będą pracownicy Szkoły Zdrowia Publicznego oraz studenci.

– Będziemy prowadzić badania pilotażowe, by zweryfikować zapotrzebowanie w kierunku potrzeb profilaktycznych wśród dzieci i młodzieży. Grupa pilotażowa pomoże nam zebrać wnioski do dalszych badań. Nie jest to nasza pierwsza inicjatywa. Wszędzie, gdzie jest możliwość udziału w profilaktyce zdrowotnej, staramy się być obecni. Przygotowujemy naszych absolwentów pod kątem aktywności właśnie w profilaktyce – mówi prof. Jadwiga Snarska, dyrektor Szkoły Zdrowia Publicznego. – Biorąc pod uwagę zachorowania i zapotrzebowanie na leczenie, profilaktyka i edukacja są najważniejszym etapem wdrożenia odpowiedniego postępowania, żeby nie dopuścić do wystąpienia danych jednostek chorobowych, szczególnie tych o charakterze cywilizacyjnym. Nasze działania są ukierunkowane na zmianę postaw i wybór zdrowszych zachowań. Dzieci będą edukowały rodziców, ale także siebie nawzajem.

MIASTO UNIWERSYTECKIE

Porozumienie w sprawie projektu podpisali prof. Jerzy Przyborowski, rektor UWM oraz Robert Szewczyk, prezydent Olsztyna.

– Ten projekt wychodzi naprzeciw potrzebom, które od dawna są sygnalizowane. Wszyscy doskonale wiemy, że tryb życia młodych osób się zmienia, spędzają one dużo czasu nie na świeżym powietrzu czy aktywności fizycznej, ale

często – niestety – również w domach, przed komputerem. Także tryb życia ich rodziców i pośpiech powodują, że nie odżywiają się one w odpowiedni sposób. To wszystko jest przyczyną różnego rodzaju problemów, które – jak sądzę – mogą narastać – zauważa prof. Jerzy Przyborowski. – Bardzo się cieszę, że powstał taki projekt, ponieważ jest jeszcze czas na to, aby poznając skalę tego problemu, znaleźć rozwiązania, które z jednej strony będą diagnozowały problem, z drugiej – wskazywały możliwości naprawy, a z trzeciej – będą swego rodzaju prewencją. Bardzo istotne jest, by podejść do tego kompleksowo.

Rektor podczas podpisania umowy podziękował władzom miasta i realizatorom projektu.

– Dzięki uprzejmości pana prezydenta i pani wiceprezydent oraz stosownych jednostek, w tym także szkoły nr 30, będziemy mogli jako pierwsi w Polsce przeprowadzić tego typu badania. Chcę bardzo serdecznie podziękować władzom Szkoły Zdrowia Publicznego, na czele z panią prof. Jadwigą Snarską i panią prof. Ewą Kupcewicz oraz całej ekipie, która ma swój wkład w przygotowanie tego projektu. Jestem przekonany, że ta jednostka sprosta zadaniu, bo kto, jak nie oni. To są specjaliści wysokiej klasy, za co ręczę – dodaje rektor UWM prof. Jerzy Przyborowski.

– Olsztyn jest miastem uniwersyteckim i chce być nim jeszcze bardziej. Ta deklaracja to ważny gest. Nie ma Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego bez Olsztyna i odwrotnie – Olsztyn też nie będzie bez UWM, a przynajmniej nie takiego, jakiego byśmy oczekiwali i z jakiego byli dumni – mówi prezydent Olsztyna Robert Szewczyk. I żartuje, że na współpracę miasto i uczelnia są trochę skazani, więc powinna być jak najlepsza. – Niech olsztynianie wiedzą i rozumieją, jakie korzyści płyną z tego, że mamy tak potężny ośrodek naukowy i dydaktyczny w swoich granicach. Mamy naukowców, badaczy, którzy mają potężne *know-how* i mogą służyć mieszkańcom. Przykładów można mnożyć dziesiątki od wielu lat. Cieszę się, że dzisiaj przechodzimy na kolejne płaszczyzny, na których możemy współpracować. To płaszczyzna medyczna, która może być innowacyjna oraz być pomocą dla olsztyńskich rodziców, a także wskazać problemy i rozwiązania czy stać się mechanizmem szybkiego reagowania na problemy zdrowotne dzieci i młodzieży.

Badania pilotażowe to skarbnica wiedzy dla Urzędu Miasta Olsztyna, który realizuje zadania związane z realizacją polityki zdrowotnej.

– Miasto potrzebuje danych z badań, ale najważniejsze jest, żeby one docierały do rodziców, były systematyczne, sprawdzalne. To ma być dla nich informacja o stanie zdrowia ich dzieci. Też jestem rodzicem i chcę wiedzieć jak najwięcej, jak wychowywać i wspierać dzieci na płaszczyźnie zdrowotnej. Cieszę się, że Uniwersytet jest przy tym projekcie partnerem miasta i olsztyńskich rodziców – zaznacza Robert Szewczyk.

aw



Fot. Piotr Przytuła

Klimatyczny UWM na Olsztyn Green Festivalu

Olsztyn Green Festival świętował w tym roku swoje dziesięciolecie. Partnerem imprezy przyciągającej publiczność z całej Polski był także Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, zwycięzca plebiscytu „Klimatyczni Warmii i Mazur 2024”. Z okazji muzycznego święta nad jeziorem Ukiel pojawiła się „Strefa Chill z UWM”, w której przedstawiciele uczelni czekali na wszystkich, którym marzyła się chwila relaksu.

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski jako jedna z największych instytucji w regionie regularnie angażuje się w wydarzenia, które promują województwo. Jednym z nich jest muzyczny festiwal odbywający się na olsztyńskiej plaży miejskiej. Olsztyn Green Festival to nie tylko gratka dla dziesiątek tysięcy fanów muzyki, którzy w czasie trzech dni mają szansę wysłuchać kilkudziesięciu koncertów, ale także świetna wizytówka Warmii i Mazur. Impreza odbywająca się nad jeziorem Ukiel przypomina wszystkim uczestnikom, jak wiele do zaoferowania ma województwo, którego znakiem rozpoznawczym jest wspaniała przyroda.

Tegoroczny Olsztyn Green Festival odbył się od 15 do 17 sierpnia. Uczestnicy imprezy bawili się przy muzyce największych polskich gwiazd. Tym razem na głównej scenie nad jeziorem Ukiel swoje koncerty zagrali m.in. Taco Hemingway, Sanah, Kwiat Jabłoni, Natalia Przybysz, Mrozu i Daria Zawiałow.

Organizatorzy jak co roku dołożyli starań, by festiwalowi towarzyszyło ekologiczne przesłanie – Olsztyn Green Festival ma być zielony nie tylko z nazwy, ale i zaprzyjaźniać uczestników z ideą ochrony środowiska. A ponieważ właśnie ta idea idzie w parze z wartościami kluczowymi dla UWM, nasza uczelnia wspierała organizację tego ważnego dla Olsztyna wydarzenia.

UWM, CZYLI PRAWDZIWIE KLIMATYCZNA UCZELNIA

Od kilku lat olsztyńska redakcja „Gazety Wyborczej” nadzoruje organizację plebiscytu „Klimatyczni Warmii i Mazur”. Ma on na celu docenianie tych, którzy troszczą się o ochronę przyrody – promują wiedzę z zakresu ekologii, a swoimi działaniami przyczyniają się do zmian na lepsze. W tym roku zaszczytny tytuł został przyznany właśnie obchodzącemu jubileusz 25-lecia Uniwersytetowi Warmińsko-Mazurskiemu. Kanclerz Bogusław Stec pamiątkową

statuetkę przyjął z rąk Marcina Kuchcińskiego, marszałka województwa.

– Jest to dla nas wielkie wyróżnienie – mówił z głównej sceny Olsztyn Green Festivalu Bogusław Stec. – Nasze starania i działania zostały dostrzeżone. Sprzątanie jeziora i plaży, zajęcia edukacyjne dla mniejszych i większych – to wszystko z myślą o przyszłości naszej planety.

Inicjatywy, o których mówił kanclerz i za które UWM bezpośrednio został wyróżniony przez internautów, związane były przede wszystkim z obchodami Międzynarodowego Dnia Ziemi. Warto przypomnieć, że na olsztyńskim Uniwersytecie nie tylko trwał on zdecydowanie dłużej niż dobę, ale doczekał się także kontynuacji – np. przy okazji Światowego Dnia Ochrony Przyrody.

– Jesteśmy dumni z tego, że ta nagroda trafia do nas i na pewno będzie dla nas mobilizacją do działania. W przyszłym roku również podejmiemy rękawicę! – zapowiedział podczas Olsztyn Green Festivalu Bogusław Stec.

OLSZTYN MA GREEN FESTIVAL, A UWM GREEN TEAM

UWM ma cały szereg powodów, by troszczyć się o planetę – jedną z dodatkowych motywacji społeczność akademicka czerpie z bliskości przyrody, w otoczeniu której ma szansę pracować i studiować. Kampus UWM ma opinię jednego z najpiękniejszych miasteczek uniwersyteckich i w Europie. Codzienny kontakt z naturą przypomina o naszych zobowiązaniach – dbając o zrównoważony rozwój, mamy szansę zachować ten wyjątkowy krajobraz dla kolejnych pokoleń.

Ochrona przyrody to jednak przede wszystkim wyraz społecznej odpowiedzialności spoczywającej na uczelni jako instytucji i efekt zainteresowań badawczych wielu naukowców pracujących na Uniwersytecie. Swoją wiedzą są oni także gotowi dzielić się poza akademickimi murami, zwiększając tym samym ekologiczną świadomość społeczeństwa.

Jedną z osób, która w swojej codziennej pracy z uwagą pochyla się nad problemami związanymi m.in. z czystością powietrza jest dr hab. Kazimierz Warmiński, prof. UWM i członek uczelnianego Green Teamu, czyli zespołu ds. realizacji celów zrównoważonego rozwoju. W rozmowie, którą przeprowadzono w Strefie Dobrej Energii, tłumaczył, czym jest smog oraz wyjaśniał, że monitoring jakości powietrza atmosferycznego jest szczególnie istotny z punktu widzenia zdrowia człowieka. Naukowiec przypominał też, że długotrwałe badania stanowią podpowiedź dla instytucji i podmiotów odpowiedzialnych za wypracowywanie rozwiązań, a krótkookresowy monitoring wspiera na co dzień mieszkańców kontrolowanego obszaru. Dzięki informacjom o stanie powietrza, mogą oni podejmować decyzje dotyczące np. aktywności fizycznej poza domem, chroniąc swój organizm wtedy, kiedy stężenie niebezpiecznych pyłów jest najwyższe.

Prof. Warmiński mówił podczas OGF o rodzajach smogu, przypominając o tragicznym w skutkach zjawisku, które obserwowane było na początku grudnia 1952 roku w Londynie. Jak zaznaczył, do czasu tych wydarzeń nikt nie wiązał większej śmiertelności, którą odnotowywano zimą, ze wzrostem występowania pyłów i siarki w powietrzu.

– Smog to zjawisko silnego zanieczyszczenia środowiska – tłumaczył tymczasem naukowiec z Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa UWM. – Zimowy kiedyś był nazywany smogiem londyńskim. Ma też kilka innych synonimów: czarny czy siarkowy.

Tragiczne wydarzenia w Wielkiej Brytanii zmotywowały naukowców do pochylenia się nad problematyką zanieczyszczenia powietrza i wkrótce opisane zostały przyczyny i skutki powstawania smogu. Prof. Kazimierz Warmiński przypomniał uczestnikom spotkania także o innej odmianie tego zjawiska.

– Nieco później zdiagnozowano i opisano smog typu „Los Angeles”, czyli fotochemiczny albo letni. To z nim – ze względu na zmiany klimatu – będziemy mieli coraz większy problem – zaznaczył naukowiec. – W tej chwili występuje on przede wszystkim w Europie Południowej. Ozon, który jest głównym zanieczyszczeniem w smogu letnim, tworzy się pod wpływem silnego nasłonecznienia i wysokiej temperatury. Oczywiście, potrzebne są jeszcze prekursorzy, czyli tlenki azotu, tlenek węgla, ale tego nam nie brakuje... Jeżeli nie wyeliminujemy mocno zanieczyszczających pojazdów z ruchu drogowego i jeśli będziemy mieli do czynienia ze wzrostem temperatury, to zaczniemy mieć problem ze smogiem letnim także w Polsce. Teraz zdarzają się u nas przekroczenia norm, ale nie są one tak duże jak w Hiszpanii, we Włoszech czy w Grecji.

STREFA CHILL UWM NA OLSZTYN GREEN FESTIVAL

Na tych, którzy potrzebowali w czasie festiwalu chwili odpoczynku pomiędzy koncertami, czekał kolorowy namiot UWM. Projektując uczelnianą strefę relaksu na Olsztyn Green Festival, przedstawiciele Uniwersytetu pamiętali o tym, że muzyczne wydarzenie przyciąga osoby w różnym wieku. Przygotowali więc atrakcje, które łączą pokolenia i zachęcają do... pozytywnej rywalizacji. Jedni mogli być lepsi w grach wielkoformatowych, inni mieli szansę pokazać, kto naprawdę urodził się z kontrolerem w dłoni. Na konsoli, korzystając z wielkiego ekranu, można było pograć rekreacyjnie albo wziąć udział w turnieju. A na wypadek, gdyby rywalizacja nabrała za dużego tempa, na koniec każdego dnia czekało na odwiedzających strefę UWM karaoke – nie od dziś przecież wiadomo, że muzyka łagodzi obyczaje...

Daria Bruszevska-Przytuła





Międzynarodowe spotkanie Głuchych

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski był gospodarzem 3. edycji Deaf STEM Conference, w której uczestniczyły osoby Głuche związane ze środowiskiem akademickim z całego świata.

Pomysłodawcą zorganizowania konferencji w Kortowie (30 sierpnia–1 września) był Oskar Wiśniewski, student pedagogiki opiekuńczej i działacz na rzecz społeczności osób Głuchych.

– Pierwsze dwie edycje Deaf STEM Conference odbyły się w Czechach (2017) oraz w Holandii (2019). W Polsce wciąż musimy zmagać się z różnego rodzaju barierami. Głuchym trudno jest studiować kierunki ścisłe – mówi Oskar Wiśniewski.

Marzena Radzka-Wiśniewska, streetworkerka z Ośrodka Pomocy Psychologicznej i Psychoedukacji „Empatia” na UWM przypomina, że w roku akademickim 2024/2025 na naszej uczelni będzie kształciło się ośmioro Głuchych studentów.

– Nasi niesłyszący studenci bardzo dobrze sobie radzą, co nie oznacza, że nie ma pola do poprawy. Są to chociażby rozwiązania infrastrukturalne. Przydatne są również kursy języka migowego dla studentów i pracowników. Myślę, że konferencja może się przyczynić do tego, aby dowiedzieli

się oni o rozwiązaniach technologicznych, dzięki którym można wspierać osoby Głuche – zaznacza. I dodaje: – Tego typu spotkania są bezcenne.

UWM zapewnia wielowymiarową pomoc osobom z niepełnosprawnościami, co podkreślał również dr hab. Sławomir Przybyliński, prof. UWM, prorektor UWM ds. studenckich.

– W zajęciach uczestniczą asystenci, stenotypiści, są robione transkrypcje tekstów, organizowane wydłużone egzaminy oraz dostępna jest pomoc psychologiczna. Pomagamy w organizowaniu czasu wolnego, aby osoby z niepełnosprawnościami czuły się pełnoprawnymi członkami społeczności akademickiej. Oczywiście chcemy udoskonalić tę pomoc i ta konferencja jest tego dowodem – mówi prof. Przybyliński.

– Wykładowcy rozumieją naszą sytuację, a uczelnia jest otwarta na współpracę. Jednak osoby słyszące odsuwają się od Głuchych. Zależy nam na dostępności, tj. tworzeniu napisów do różnego rodzaju materiałów. Chciałbym, by o nas pamiętano – podkreśla Oskar Wiśniewski.

Czy kontakty słyszących z niesłyszącymi mogłyby się polepszyć, gdyby więcej osób znało język migowy?

– Na pewno. My odbieramy świat poprzez wzrok, a dopiero po czasie uczymy się polskiego. Nie można oczekiwać od osoby Głuchej, że będzie biegle posługiwała się językiem polskim – zaznacza Oskar.

Jednym z głównych tematów konferencji były rozwiązania wykorzystujące nowe technologie. Ważnym celem tego spotkania jest integracja środowiska – prelegenci przyjechali m.in. z USA, Szkocji czy Włoch.

Wydarzenie zorganizowały: Uniwersytet Warmińsko-Mazurski i Biuro ds. Osób z Niepełnosprawnościami, Polski Związek Głuchych oraz Instytut Spraw Głuchych.

Marta Wiśniewska





Kortowska plaża zmienia oblicze

Jeszcze w tym roku planowane jest rozpoczęcie prac przy przebudowie plaży nad Jeziorem Kortowskim. Pojawić się ma miejsce na food trucki, małą gastronomię, a także specjalne strefy wypoczynku i relaksu z hamakami oraz leżakami. Nie zabraknie też przestrzeni dla zieleni i sztuki.

Prace nad projektem trwały już od pewnego czasu. Rok temu, wsłuchując się w opinie studentów i całej społeczności akademickiej, władze Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie zdecydowały, że kortowska plaża wymaga modernizacji.

– Nawiązaliśmy współpracę z Joanną Majewską, absolwentką architektury krajobrazu na Wydziale Rolnictwa i Leśnictwa UWM, która opracowała dokumentację projektową – mówi mgr inż. Bogusław Stec, kanclerz UWM.

Projekt jest wynikiem długich rozmów i wymiany pomysłów. Społeczność akademicka przywiązywała dużą wagę do terenów zielonych i architektury pasującej do charakteru kampusu.

– Prace nad projektem trwały długo, ponieważ prowadziliśmy wiele dyskusji oraz uwzględnialiśmy sugestie, m.in. ze strony samorządu studenckiego, który również chciał mieć swój udział – wyjaśnia kanclerz Stec.

Projekt wkrótce zostanie złożony w olsztyńskim urządzie miasta. Po uzyskaniu pozwolenia rozpocznie się pierwszy etap prac budowlanych.

– Mamy nadzieję, że modernizację uda się rozpocząć jeszcze w październiku. To ogromny teren – 24 000 m² – więc pracy jest sporo. Prace będą realizowane etapami i potrwają dwa lata, aby plaża była dostępna w okresie wakacyjnym – podkreśla kanclerz.

Pierwszy etap modernizacji będzie obejmował zagospodarowanie terenu wzdłuż linii brzegowej jeziora.

– Kluczowe dla nas jest, aby miejsce to zyskało nowy charakter. Pojawią się: drewniane leżaki, miejsca do wypoczynku oraz nowe ciągi komunikacyjne – wymienia kanclerz. Dodaje, że przestrzeń między plażą kortowską a domami studenckimi przejdzie metamorfozę. – Planujemy stworzyć w tym miejscu specjalną strefę gastronomiczną, gdzie będą mogły ustawiać się popularne w ostatnim czasie food trucki. W planach są również miejsca do grillowania, na których szczególnie zależy studentom.

Wkrótce na plaży w Kortowie pojawi się tablica informacyjna z projektem oraz kodem QR.

syła



Plaża UWM po modernizacji zyska:

- ▲ **Strefę Food Trucków** – miejsce dla mobilnej gastronomii, otoczoną stołami piknikowymi.
- ▲ **Strefę Jogi**, przeznaczoną do uprawiania jogi, tai chi i innych dyscyplin rozwijających ciało i ducha.
- ▲ **Przestrzeń na letnie eventy** – stałe miejsce na wydarzenia organizowane coraz częściej na terenie plaży.
- ▲ **Polanę z miejscem na palenisko**, gdzie będzie można grillować.
- ▲ **Strefę Gastronomiczną**, zlokalizowaną w pobliżu paleniska, idealną do spożywania grillowanych smakołyków.

Ponadto na plaży pojawią się hamaki, leżaki, przebieralnie, stojaki rowerowe, a nawet instalacje land art.



Fot. J. Pajók

Dyplomy dla najlepszych

Sześć lat wyteżonej nauki minęło od czasu, kiedy podjęli studia na kierunku lekarskim Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. W sobotę 29 czerwca absolwenci UWM odebrali karty absolutoryjne i złożyli przyrzeczenie lekarskie. Naukę zakończył rocznik, który zapisze się w historii Collegium Medicum UWM jako ten, który zdał Lekarski Egzamin Końcowy najlepiej w kraju.

To był kolejny przełomowy moment w życiu studentów kierunku lekarskiego. W 2018 r. wzięli udział w inauguracji roku akademickiego, trzy lata później w Ceremonii Białego Fartucha, a pod koniec czerwca opuścili mury uczelni już jako młodzi lekarze.

– Mam nadzieję, że spędziliście ten czas w Olsztynie i na naszej uczelni w sposób najlepszy. Mam też nadzieję, że jesteście zadowoleni z tego, że studiowaliście na naszym Uniwersytecie – mówił dr hab. n. med. Leszek Gromadziński, prof. UWM, dziekan Wydziału Lekarskiego podczas uroczystości. – W tym roku kierunek lekarski w języku polskim kończy ok. 90 studentów i ok. 50 studentów w języku angielskim, Jest to bardzo duża grupa młodych lekarzy, którzy – mam nadzieję – zasilą nasze województwo i miasto, które potrzebują młodych, prężnych, odważnych lekarzy.

Dziekan przypomniał, że przed absolwentami kolejne wyzwania.

– Zostajecie wrzuceni na głęboką wodę oceanu medycyny. Musicie być cierpliwi i pokorni. To dopiero początek. Aby być dobrym lekarzem, trzeba się uczyć całe życie – zaznaczał i podkreślał, że najważniejsza jest pomoc drugiej osobie i nie można o tym nigdy zapomnieć.

Prof. Leszek Gromadziński pogratulował absolwentom tego, że na wiosnę najlepiej w całej Polsce zdali Lekarski Egzamin Końcowy. Podziękował także nauczycielom Wydziału Lekarskiego.

– Życzę, żebyście na swojej drodze medycznej spotkali wspaniałych mistrzów, opiekunów, od których będziecie mogli się uczyć. To bardzo odpowiedzialny i trudny zawód, ale najpiękniejszy na świecie. Życzę nam, abyście zostali u nas. Potrzebujemy was, żebyście pracowali razem z nami, dla naszych pacjentów – dodał dziekan.

Po przemówieniu dziekana studenci odebrali karty absolutoryjne. Najlepsi absolwenci w Polsce otrzymali gromkie



owacje na stojąco, a następnie złożyli przyrzeczenie lekarskie. Tę część uroczystości poprowadzili: dr Anna Lella, prezes Warmińsko- Mazurskiej Izby Lekarskiej (studia w j. polskim) oraz dr n. med. Rakesh Jalali, prodziekan ds. studentów anglojęzycznych i rozwoju (studia w j. angielskim).

– Dziękuję i gratuluję, bo jesteście naprawdę fantastyczni. Jesteśmy z was dumni. Podziękowania kieruję także do waszych rodziców, nauczycieli, lekarzy i innych, z którymi współpracowaliście – mówiła dr Anna Lella, zapewniając, że dla wszystkich absolwentów znajdzie się miejsce pracy.

Podczas absolutorium prof. Sergiusz Nawrocki, prorektor ds. Collegium Medicum UWM wraz z prof. Leszkiem Gromadzińskim, dziekanem Wydziału Lekarskiego wręczyli najlepszym studentom nagrody i wyróżnienia. W tym gronie znaleźli się: Paulina Krakowska, Julia Lewandowska, Karolina Furgała, Marta Rymsza, Małgorzata Rymsza, Dawid Rawicki oraz Jakub Szymon Wrocławski. Prorektor nie krył radości, ale też przypominał, że to dopiero początek kariery zawodowej.

– Przed wami czas trudnych wyborów, specjalizacji, miejsca pracy. Zaczyna się dorosłe życie lekarza. Życzę, aby wasze wybory były mądre, chociaż nie jesteśmy w stanie przewidzieć przyszłości. Kończyłem medycynę 30 lat temu i od tego czasu zmieniła się ona w sposób nieprzewidywalny. Przede mną cały czas nowe wyzwania, które wymagają systematyczności, odwagi, ciągłego podnoszenia poprzeczki. Życzę, żebyście temu sprościli. I oczywiście zostańcie z nami, bo jesteście nam potrzebni – podkreślał prorektor.

Lekarz Michał Mazuchowski studia na kierunku lekarskim wspomina bardzo dobrze i zaznacza, że otwierają one także wiele dróg do rozwoju osobistego poza uczelnią.

– Są to wolontariaty w różnych jednostkach klinicznych, pisanie prac naukowych, wyjazdy na zawody symulacji medycznej i praktyczne sprawdzanie swojej wiedzy. Bycie studentem kierunku lekarskiego otwiera wiele możliwości i pozwala w wielu miejscach zacząć współpracę, doskonalić siebie, rozwijać, a także reprezentować uczelnię na zewnątrz. Jesteśmy doceniani, a to świadczy o tym, jak dobry poziom nauczania w Olsztynie. Świetnym przykładem są tegoroczne wyniki Lekarskiego Egzaminu Końcowego, który zdaliśmy najlepiej w całej Polsce – mówił absolwent. Jak dodał jest z Olsztyna i zawsze chciał tu studiować, bo UWM jest dobrą uczelnią. – Na razie każdy z nas musi odbyć jeszcze roczny staż podyplomowy, po którym uzyskamy pełne prawo do wykonywania zawodu i będziemy mogli rozpocząć specjalizację. Myślę o anestezjologii i intensywnej terapii. Najbardziej interesuje mnie leczenie urazów wielonarządowych. Z tyłu głowy mam też mikrobiologię lekarską.

Lekarz Hanna Kuziomko, starościna roku podkreślała, że studia na kierunku lekarskim to dotychczas najlepsze lata jej życia.

– Te sześć lat wiele mnie nauczyło. Zawarłam dużo nowych przyjaźni, poznałam miłość, dużo się dowiedziałam. Naprawdę najwspanialsze chwile mojego życia. Na razie muszę odbyć staż, a potem zastanowić się, jaką chcę wybrać specjalizację. Myślę o pediatrii, ale jako lekarz medycyny rodzinnej, bo chcę połączyć te dwie specjalizacje. Jeśli się uda, to może zostanę na uczelni, bo chciałybym też uczyć. Zobaczmy, co tak naprawdę przyniesie los – podsumowała Hanna Kuziomko.

Sylwia Zadworna



Fot. K. Wróblewska

Kortosfera: **rok** naukowej podróży

Minął rok, odkąd Centrum Popularyzacji Nauki i Innowacji Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego „Kortosfera” otworzyło swoje drzwi i zaprosiło do wspólnej naukowej podróży. Przez ten czas z jego oferty skorzystało niemal 75 tys. osób. Kortosfera na swoje pierwsze urodziny przygotowała wiele ciekawych atrakcji.

Centrum Popularyzacji Nauki i Innowacji Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego to jedyne w Polsce centrum nauki działające przy uniwersytecie. Od jego otwarcia 1 września minął rok. Z tej okazji pracownicy Kortosfery przygotowali wiele atrakcji. Bezpłatne wejściówki na rocznicowe wydarzenie rozeszły się w szybkim tempie.

POMYSŁ OWOCUJE

Pierwszy rok funkcjonowania centrum był niezwykle intensywny i jak przyznaje dyrektor obiektu – minął niezwykle szybko.

– Spełniliśmy swoje marzenia. Zrealizowaliśmy cele, które postawiliśmy na samym początku. Do 31 sierpnia sprzedaliśmy aż 74 396 biletów – zaznaczył Mateusz Pikułiński, szef Kortosfery. – Przez ten rok intensywnie budowaliśmy markę. W tej chwili jesteśmy rozpoznawani nie tylko w regionie, ale i w całej Polsce. Zdobyliśmy kilka wyróżnień

m.in. za wystawy dostosowane dla dzieci, a nauczyciele dostrzegli nasz ogromny potencjał edukacyjny. Za nami m.in. XXI Olsztyńskie Dni Nauki i Sztuki, kortowski finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, Piknik Uniwersytecki, piknik lotniczy w Gryźlinach czy Warmińska Noc Perseidów. To tylko część dużych wydarzeń, którym towarzyszyliśmy.

Do świętowania pierwszych urodzin Kortosfery przyłączył się prof. Jerzy Przyborowski, rektor Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, który przyznał, że przed kilkoma laty, kiedy zaczynała rodzić się myśl o utworzeniu Centrum Popularyzacji Nauki i Innowacji na UWM, nie był nadmiernym optymistą. Obawiał się, że będzie trudno udźwignąć to wyzwanie: wybudowanie i wyposażenie obiektu kosztowało przecież 36 mln zł.

– Dzisiaj, po roku od otwarcia Kortosfery, jestem absolutnie przekonany, że to był bardzo dobry pomysł i to nie są zmarnowane pieniądze. Są rzeczy, których nie da się wycofać. Miejsce to pozwala edukować najmłodszych, służyć



do poznawania świata i pokazuje, że nauka nie jest nudna. Osiągnięcia Kortosferę, dzisiejszy bogaty program, kreatywność widoczna w każdym miejscu tego obiektu, zasługują na pochwałę i uznanie. Bardzo się cieszę, że ta jednostka funkcjonuje z takim rozmachem. Dziękuję i życzę załodze, aby Kortosfera dalej się prężnie rozwijała dla dobra przyszłych pokoleń – zaznaczał rektor.

LABORATORIA DLA ODKRYWCÓW

W programie pierwszych urodzin znalazły się m.in. Laboratorium Wysokich Energii, gdzie uczestnicy wzięli udział w niesamowitym pokazie związanym z elektromagnetyzmem, a w OPEN LAB poznali fascynujący świat mikroorganizmów. Swoją premierę miało Laboratorium „Sekrety Żywności”, w którym zwiedzający dowiedzieli się np., jak wykryć składniki odżywcze oraz sprawdzili jakość i świeżość wybranych produktów.

Barbara Chomicz odwiedziła Kortosferę ze swoją siedmioletnią córką Marysią. Były tu pierwszy raz, ale spotkania z nauką nie były im obce, gdyż wcześniej zwiedzały Centrum Nauki Kopernik w Warszawie.

– W Kortosferze jest znacznie więcej atrakcji dla młodszych dzieci, gdzie same mogą coś zrobić. Z pewnością się tu wybierzemy kolejny raz – przekonywała mama Marysi. Jej córce najbardziej podobało się zbieranie ziemniaków, rozpoznawanie zapachów oraz podnoszenie dziesięciokilogramowych worków przy pomocy wielokrążków i bez niej.

W strefie gier logicznych zarówno mali, jak i więksi odkrywcy testowali swoje umiejętności podczas rozwiązywania łamigłówek. Sprostać temu wyzwaniu próbowali Grzegorz Kaczkan, jego żona i ośmioletni syn Kajtek.

– Żona jest pierwszy raz, a my z synem chyba już trzeci. Spędzanie czasu tutaj to superzabawa, jest naprawdę dużo atrakcji – mówił pan Grzegorz.

Dużym zainteresowaniem cieszyły się łażki i phontony oraz mobilne planetarium, które zaprosiło w niezwykłą podróż po planetach i gwiazdach. Pokazy chemiczne jak zawsze wzbudziły w uczestnikach wiele emocji, a dzięki teleskopowi słonecznemu można było poznać sekrety naszej gwiazdy.

– Nie wiedziałam, że Słońce jest takie czerwone i ma małe ogniki na powierzchni, ale pan mi wszystko opowiedział i wyjaśnił. To zupełnie inaczej wygląda, gdy patrzymy w niebo, a inaczej przez teleskop – ekscytowała się ośmioletnia Zuzia.

NAUKA NA WYCIĄgniĘCIE RĘKI

Radosław Koziół odwiedził Kortosferę z żoną i dziewięcioletnim synem Wiktorem.

– Bardzo się cieszymy, że w Olsztynie powstało takie miejsce, które zapewnia interaktywne doświadczenia, a dzieci mogą poczuć tę naukę, dotknąć jej, przekonać się na własnej skórze jak ona wygląda – mówił pan Radek. Jego synowi najbardziej podobała się jaskinia świateł, w której mógł zaobserwować, przy jakim kolorze światła najlepiej rosną rośliny.

Nieco starsi Kortosferę odwiedzili m.in. specjalnie z myślą o wykładzie dr inż. Joanny Ciborskiej. Badaczka z Wydziału Nauki o Żywności opowiedziała o wyborach żywieniowych i o tym, jaki wpływ mają na nie emocje.

– Jestem zafascynowana tym miejscem. Mnie szczególnie interesuje piętro dotyczące żywności i z przyjemnością wysłucham wykładu dr Joanny Ciborskiej. Uważam, że edukacja żywieniowa jest bardzo potrzebna – przekonywała pani Joanna Zadroga i dodała, że Kortosfera jest niezwykle urokliwym miejscem, ze świetnymi ekspozycjami, a gdy tu przychodzi – a robi to regularnie – ma wrażenie, że przenosi się do świata nauki.

Ogromną atrakcją były tego dnia koncerty Jazz Quartet oraz zespołu Klint. Niezapomniane widowisko pełne emocji zapewnił na zakończenie pokaz ognia.

Dyrektor Centrum Popularyzacji Nauki i Innowacji zdradził także, jakie atrakcje na przyszłość szykuje Kortosfera.

– Zależy nam bardzo na organizowaniu w naszym centrum nocy dla dorosłych, które odbywać się będą raz w miesiącu. Chcemy też odwiedzać szkoły wiejskie, które z różnych powodów nie są w stanie do nas dotrzeć. Jesteśmy już na etapie poszukiwania sponsora. Od września startujemy z nowymi zajęciami w laboratorium. W weekendy zapraszamy do Akademii Kortosferę, przede wszystkim osoby spoza Olsztyna, które w tygodniu nie mają możliwości nas odwiedzić. Pracujemy też nad nową wystawą mobilną. Nasz grafik jest napięty, pracujemy siedem dni w tygodniu i zapraszamy: odwiedzajcie nas i bawcie się z nami – podsumował Mateusz Pikuliński, dziękując przy okazji rektorowi i kanclerzowi UWM, całej społeczności akademickiej, swoim pracownikom oraz dotychczasowym sponsorom za wsparcie i zaufanie, którym go obdarzyli.

Sylwia Zadworna



Fot. J. Pojgk

▼ Ogólnopolskie Święto Sera – Festiwal Serów i Twarogów Polskiego Mleczarstwa odbywa się w Olsztynie od 2013 roku

Kortowo stolicą serów

Degustacja serów, pokazy kulinarne oraz technologiczno-laboratoryjne czy bicie rekordu w rozciąganiu mozzarelli – to tylko niektóre atrakcje IX Ogólnopolskiego Święta Sera organizowanego przez Katedrę Mleczarstwa i Zarządzania Jakością UWM.

Ogólnopolskie Święto Sera na stałe wpisało się w kulinarny kalendarz nie tylko regionu, ale także całej Polski. Tym razem wytwórcy oraz miłośnicy serów i innych produktów mleczarskich spotkali się w Kortowie 7 i 8 września.

– Co roku staramy się utrzymać program na wysokim poziomie – tak, aby wszyscy koneserzy sera i nie tylko znaleźli dla siebie coś atrakcyjnego – mówi dr hab. Justyna Żulewska, prof. UWM, od września dziekan Wydziału Nauki o Żywności, a wcześniej kierowniczka Katedry Mleczarstwa i Zarządzania Jakością UWM. – Wyjątkowym punktem programu jest wystawa i degustacja serów oraz produktów mleczarskich pochodzących z różnych regionów Polski. Klienci mają możliwość bezpośredniego kontaktu z przedstawicielami branży mleczarskiej – mogą z nimi porozmawiać, dowiedzieć się, jak wygląda produkcja, rozwiać swoje wątpliwości na temat jakości i bezpieczeństwa. Zapraszamy również do Laboratorium Sera, gdzie nasi pracownicy oraz studenci opowiedzą o produktach mleczarskich z perspektywy naukowej.

Wydział Nauki o Żywności od prawie ośmiu dekad z powodzeniem kształci kadrę na potrzeby przemysłu spożywczego, w tym głównie mleczarskiego. W swoim wystąpieniu zwrócił na to uwagę prof. Jerzy Przyborowski, rektor UWM, który IX Ogólnopolskie Święto Sera objął patronatem honorowym i w Kortowie witał uczestników wydarzenia.

– Na ręce pani prof. Justyny Żulewskiej, dziekan Wydziału Nauki o Żywności, składam serdeczne podziękowania

za organizację tego wydarzenia. Dziękuję także wystawcom, którzy prezentują przez te dwa dni swoje najlepsze produkty, a jednocześnie promują tę żywność, która powinna zajmować jedno z najważniejszych miejsc w naszej codziennej diecie – mówił w czasie oficjalnego otwarcia wydarzenia prof. Jerzy Przyborowski. – Olsztyńskie mleczarstwo posiada długą i bogatą historię, a przez to także ogromny wkład w rozwój polskiego przemysłu.

Rektor Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w rozmowie z Radiem UWM FM zaznaczył, że jest bardzo zadowolony z tego, że Święto Sera odbywa się w Kortowie i zadeklarował, że jeśli tylko będzie taka możliwość, kolejna edycja także odbędzie się w kampusie UWM.

Goście festiwalu chętnie brali udział w biciu rekordu w rozciąganiu mozzarelli i odwiedzali stoiska producentów wyrobów mleczarskich. Niemal na każdym z nich można było spotkać absolwentów Wydziału Nauki o Żywności UWM. Jednym z nich jest Cezary Karasiński, specjalista ds. znakowania w firmie „Polmlek”, który ukończył kierunek towaroznawstwo.

– Zajęcia praktyczne na studiach dały mi wiele, szczególnie Katedra Mleczarstwa i Zarządzania Jakością jest bardzo dobrze rozwinięta. W hali produkcyjnej odbywa się mikroprodukcja i podczas zajęć tam można się wiele nauczyć. Oczywiście w produkcji na większą skalę wygląda to trochę inaczej, ale jest to bardzo dobry wstęp. Nawet ostatnio byłem na ciekawym szkoleniu organizowanym



przez tę katedrę – mówi. – U mnie pasja do zawodu wzięła się z gotowania i z tego, że lubię poznawać różne produkty. Polecam korzystanie z praktyk i staży, bo wtedy można zobaczyć wszystko od środka i być może połknąć bakcyła. Każdy znajdzie coś dla siebie, ale jak zwykle potrzebna jest nutka ciekawości i pracowitości.

Praktyki i staże to oferta dla studentów, ale pierwszego kontaktu z produkcją serów mogli doświadczyć nawet najmłodszy. W Laboratorium Sera prof. Jarosław Kowalik i jego zespół z Katedry Mleczarstwa i Zarządzania Jakością pokazywali, jak wygląda wstępny etap produkcji serów.

– Oferujemy pokaz wstępnej produkcji sera podpuszczkowego, sera ricotta i masła ze słodkiej śmietanki. Chcemy, żeby przede wszystkim najmłodszy goście mogli zobaczyć, jak powstaje ser czy masło. Dla naszej katedry bardzo ważna jest współpraca z przemysłem, bo to dzięki niej możemy od kilkudziesięciu lat prowadzić i rozwijać badania naukowe. Podczas Święta Sera mamy okazję zobaczyć owoce tej współpracy i procesu kształcenia. Zjeżdża się mleczarska rodzina z całej Polski i to jest wspaniałe – podkreśla prof. Jarosław Kowalik.

Największym zainteresowaniem gości odwiedzających Święto Sera cieszyła się degustacja produktów, a było z czego wybierać, ponieważ wystawcy przywieźli swoje flagowe wyroby oraz nowości.

– Przyjechaliśmy ze wszystkimi naszymi produktami, które posiadają certyfikat „Jakość i tradycja”. Jesteśmy producentem twarożków smakowych, kanapkowych, mamy nowości, takie jak twarożek z pomarańczą, figa z makiem, grillowany bakłażan czy kurki z cebulką – to są niespotykane smaki w branży nabiałowej. Ponadto prezentujemy twarogi ręcznie wyrabiane i nasz sztandarowy produkt, czyli twarożek kanapkowo-sernikowy, który zdobywa nagrody we wszystkich konkursach – informuje Magdalena Sztuka z wydziału marketingu Spółdzielni Dostawców Mleka w Wieluniu.

Nowości znalazły się także na stoisku Spółdzielni Mleczarskiej „Bieluch”.

– W tym roku przywieźliśmy nowość, czyli produkty wysokobiałkowe. Mamy trzy smaki serków Bieluch

wysokobiałkowych: naturalny, waniliowy, brzoskwinia-marakujka oraz twaróg wysokobiałkowy. To, abyśmy w naszej ofercie mieli produkty wysokobiałkowe, wręcz wymusili na nas nasi klienci. Mam wrażenie, że najpierw mieliśmy modę na produkty 0 proc. tłuszczu, potem produkty bez laktozy, a teraz jest moda na produkty wysokobiałkowe – mówi Agnieszka Lenart, specjalistka ds. marketingu w „Bieluchu”.

Wystawcy są zgodni co do tego, że nie może ich zabraknąć na Święcie Sera w Kortowie.

– Bardzo cenne są dla nas opinie konsumentów, a tutaj mamy możliwość na bieżąco weryfikować ich opinie. Poza tym nasza firma ma silne związki z UWM. Bardzo ważni są dla nas absolwenci Uniwersytetu i życzylibyśmy sobie, żeby takich osób było jak najwięcej i żeby później u nas pracowały – zaznacza Agnieszka Lenart.

– Już w maju wypatrujemy zaproszenia na Święto Sera, aby upewnić się, że we wrześniu znów spotkamy się w Kortowie. Bezpośredni kontakt z klientem jest niezastąpiony, na co dzień nie ma zbyt wielu takich okazji – dodaje Magdalena Sztuka.

Przepiękna pogoda przyciągnęła tłumy ludzi, wśród których byli mieszkańcy Olsztyna, regionu i innych województw.

– Nigdy wcześniej nie spotkałem się z tego typu wydarzeniem. To jest mój pierwszy raz w Olsztynie i przez to, że odbywają się tutaj takie wyjątkowe rzeczy, to moje wrażenia z poznania tego miasta są bardzo pozytywne – zaznacza pan Mikołaj, turysta z Warszawy.

Pani Justyna z kolei mieszka w Olsztynie i postanowiła zabrać na Święto Sera kilkuletnich synów, którzy świetnie bawili się w Uliczce Seromaniaków.

– Bardzo podoba mi się to, że jest to taka otwarta impreza, że można skosztować wyrobów mleczarskich – nie tylko serów, ale także innych produktów jak chociażby kefirów czy maślanek. To fajny pomysł na sobotnie spędzenie czasu z rodziną – podkreśla.

Marta Wiśniewska



Fot. Kacper Kirklewski/FIVB

▼ Rywalizację siatkarzy fotografował w Paryżu na zlecenie FIVB Kacper Kirklewski, absolwent UWM

Igrzyska pełne wzruszeń i kontrowersji

Wielka radość z sukcesów polskich siatkarzy i spektakularnego zwycięstwa Aleksandry Mirosław. Trzecie miejsce Igi Świątek, które bardziej smuciło, niż cieszyło. Urzekająca, ale i kontrowersyjna ceremonia otwarcia, a do tego konteksty polityczne i czyhające zagrożenia... Co jeszcze zapamiętamy z XXIII Letnich Igrzysk Olimpijskich w Paryżu?

Nowożytnie igrzyska olimpijskie to połączenie pasjonującej sportowej rywalizacji, artystycznych uniesień podczas ceremonii otwarcia i zamknięcia, politycznych rozgrywek oraz stawiania czoła różnym niebezpieczeństwom, przede wszystkim zagrożeniu atakami terrorystycznymi.

NAD SEKWANĄ

Gdy dowiedzieliśmy się, że po stu latach stolicą letnich igrzysk olimpijskich ponownie będzie Paryż, wiadomo było, że jest to lokalizacja wyjątkowa z wielu powodów. Stolica Francji jest jednym z najbardziej rozpoznawalnych i najchętniej odwiedzanych przez turystów miast na świecie. Posiada ogromną spuściznę historyczną, architektoniczną i kulturową.

– Z pewnością te igrzyska zapadną w naszej pamięci w dużej mierze ze względu na Paryż, który jest bardzo

interesującym miastem i przyciągnął rzesze kibiców z całego świata – mówi Patryk Gąsiorowski, który w czasie igrzysk w Paryżu był jednym z prowadzących Magazyn Olimpijski w Radiu UWM FM.

– Jeździectwo odbywające się w Luwrze czy wyścigi kolarskie kończące się pod Wieżą Eiffla to było coś niesamowitego – przyznaje Szymon Świniarski, drugi z twórców audycji. – Trybuny szczelnie wypełnione to był zwyczajny obrazek podczas tych igrzysk. Nie było ani jednego wolnego miejsca podczas meczów tenisowych na kortach Rolanda Garrosa, na Stade de France, gdzie odbywa się lekkoatletyka, były tłumy na trasie kolarskich wyścigów. Myślę, że kibice byli spragnieni uczestniczenia w zawodach po „pandemicznej” edycji igrzysk w Tokio.

Piękno i wyjątkowość stolicy Francji miała uwypuklić ceremonia otwarcia. Zakłóciły ją opady deszczu, polemika

na temat czystości Sekwany oraz kontrowersje związane z występem na jednym z paryskich mostów, w którym niektórzy doszukali się podobieństw do „Ostatniej Wieczery” Leonarda da Vinci i uznali to za obrazę uczuć religijnych. Inni zaś obstawali za wolnością sztuki i wyliczali inne dzieła, które w sposób prześmiewczy nawiązują do dzieła włoskiego artysty renesansowego.

Na szczęście to nie wszystko, co zapamiętamy z ceremonii rozpoczęcia igrzysk. Ktoś napisał, że pierwszy złoty medal zdobyła Céline Dion, która zaśpiewała z Wieży Eiffla „Hymn miłości” Edith Piaf. Był to jej pierwszy występ po długiej przerwie spowodowanej zdiagnozowaniem u niej zespołu Moerscha-Woltmanna, nazywanego również syndromem sztywnego człowieka. Poruszyła widzów na całym świecie i pokazała, że chętnie powtarzaną przez sportowców dewizę św. Augustyna „Dopóki walczysz, jesteś zwycięzcą”, można odnieść również do walki z chorobą.

„NASZE” MEDALE

Przed igrzyskami szacowano, że Polacy przywiozą z Paryża około 15 medali. Ostatecznie udało się zdobyć 10 krążków, w tym 1 złoty, 4 srebrne i 5 brązowych. Zdobywczynią jedyne medalu z najcenniejszego kruszca jest Aleksandra Mirosław, która uprawia dyscyplinę wspinaczki sportowej na czas.

– To przykład dyscypliny, której być może nie śledzimy na co dzień z zapartym tchem, ale igrzyska olimpijskie mają w sobie tę magię, że niemal każdy sport staje się ciekawy, zwłaszcza, kiedy walczą Polacy – przyznaje Patryk.

Srebrne medale zdobyli: siatkarze, którzy po raz pierwszy od 48 lat awansowali do finału igrzysk olimpijskich, Klaudia Zwolińska (kajakarstwo slalomowe K1), Daria Pikulik (kolarstwo torowe, wyścig omnium) oraz Julia Szeremeta (boks w kategorii do 57 kg). Brązowe krążki należały zaś do: szpadzistek (drużyna w składzie: Martyna Swatowska-Wenglarczyk, Alicja Klasik, Renata Knapik-Miazga, Aleksandra Jarecka), czwórki podwójnej w wioślarstwie (drużyna w składzie: Dominik Czaja, Mateusz Biskup, Mirosław Ziętarski, Fabian Barański), Igi Świątek (tenis), Aleksandry Kałuckiej (wspinaczka sportowa na czas kobiet) oraz Natalii Kaczmarek (bieg na 400 metrów). Ten ostatni medal szczególnie ucieszył kibiców z Olsztyna, bo biegaczka nie tylko na co dzień mieszka w Bartągu, ale i regularnie bywa widziana na stadionie w Kortowie. Jak przyznawała w licznych wywiadach, świetnie zna ten sportowy uniwersytecki obiekt.

AZS NA IGRZYSKACH

Warto zaznaczyć, że w polskiej kadrze nie brakowało przedstawicieli klubów zrzeszonych w Akademickim Związku Sportowym – prawie co trzeci kadrowicz to reprezentant AZS. Wśród nich było także czworo sportowców AZS UWM Olsztyn.

Z Kortowa do Paryża wyruszyli Anastazja Kuś (sztafeta 4x400 metrów), Aleksandra Lisowska (maraton), Konrad Bukowiecki (pchnięcie kulą) i Karol Zalewski (sztafeta mieszana i męska 4x400 metrów).

17-letnia Kuś była debiutantką na igrzyskach i najmłodszą zawodniczką w polskiej kadrze narodowej. Pozostali

reprezentanci AZS UWM Olsztyn mieli szansę już wcześniej poczuć niezwykle emocje towarzyszące tej najważniejszej imprezie sportowej. Niestety, do Polski wrócili bez medali.

Mistrzyni Europy i rekordzistka Polski Aleksandra Lisowska zajęła 36. miejsce w maratonie, mistrz olimpijski Karol Zalewski ze sztafetą mieszaną wywalczył tym razem 7. miejsce, a biało-czerwona drużyna panów, którą także wspierał, nie wyszła z fazy eliminacyjnej. Nie udało się to także sztafecie pań, w której biegła Anastazja Kuś. W eliminacjach odpadł i Konrad Bukowiecki, który w ostatnich miesiącach zmagał się z licznymi kontuzjami. Choć sportowcy z AZS UWM Olsztyn nie przywieźli do Kortowa medali z fragmentem Wieży Eiffla, zapisali się w historii polskiego sportu. Wszyscy też zapewniają, że nie powiedzieli jeszcze ostatniego słowa i wrócą do treningów, by stanąć do kolejnych zawodów.

Motywacji powinny im dodawać m.in. sukcesy koleżanek i kolegów z innych klubów akademickich. W drużynie szpadzistek, które wywalczyły brązowy medal na igrzyskach, były aż trzy przedstawicielki Akademickiego Związku Sportowego (Aleksandra Jarecka i Renata Knapik-Miazga z AZS AWF Kraków oraz Martyna Swatowska-Wenglarczyk z AZS AWF Katowice). Krążek tego samego koloru zdobyła we wspinaczce na czas także Aleksandra Kałucka (AZS ANS Tarnów), która zresztą całkiem poważnie rozważa karierę naukową. Na razie absolwentka studiów matematycznych w Tarnowie będzie kontynuowała naukę w Edynburgu. Brązowe medale zawisły w Paryżu także na szyjach wioślarzy – Dominika Czai (AZS AWF Warszawa) i Mirosława Ziętarskiego (AZS UMK Toruń).

GORYCZ WPISANA W SPORT

Radości ze zdobywanych medali mieli polscy kibice o wiele mniej niż powodów do zawodu. Rozczarowanie własnym występem to chleb powszedni zawodników i zdarza się także tym, którzy mają świetną passę. Iga Świątek, czterokrotna zwyciężczyni wielkoszlemowego French Open rozgrywanego na tych samych kortach co turniej olimpijski i zwyciężczyni czterech innych imprez rangi WTA 1000 w tym sezonie, była faworytką do złota. Ostatecznie przegrała w półfinale z Chinką Qinwen Zheng, która zakończyła rywalizację na pierwszym miejscu. Media społecznościowe obiegło nagranie z wywiadu udzielonego stacji Eurosport, w którym Polka przerwała wywiad, bo nie mogła powstrzymać płaczu.

– Trudno udziela się wywiadów po porażce i trudno robi się je dziennikarzom. Mnie zapadł w pamięć wywiad po półfinale szpadzistek, w którym dziennikarz zapytał Renatę Knapik-Miazgę, dlaczego przegrały, a ona odpowiedziała zbywająco: „bo rywalki zdobyły więcej punktów” – mówi Szymon.

– To są emocje. Będąc dziennikarzem sportowym, trzeba się z tym liczyć, że przed mikrofonem może stanąć ktoś, kto jest po wielkim wysiłku fizycznym i mentalnym. Iga Świątek bardzo mocno przygotowała się do igrzysk, ale mimo to nie wszystko wychodziło jej tak, jakby tego chciała. I pewnie stąd wzięły się te wielkie emocje podczas rozmowy z dziennikarzem – dodaje Patryk.



Fot. K. Wróblewska

▼ Reprezentanci AZS UWM Olsztyn wrócili do Polski bez medali. Społeczność Uniwersytetu miała jednak okazję do świętowania sukcesu Natalii Kaczmarek (na zdj. w środku), która regularnie trenuje na stadionie w Kortowie

EMOCJE NIE TYLKO SPORTOWE

Pierre de Coubertin tworząc ideę nowożytnych igrzysk olimpijskich, chciał, aby były to zawody sportowe ponad podziałami, aby każdy sportowiec mógł walczyć z każdym, bez względu na pochodzenie, kolor skóry czy poglądy. Jednak historia pokazała, że oddzielanie polityki od sportu jest utopią. Dość przywołać dwa przykłady: letnie igrzyska olimpijskie w Berlinie w 1936 roku, których Adolf Hitler użył do rozkręcania faszystowskiej maszyny oraz te z Monachium z 1972 roku, kiedy to w wiosce olimpijskiej palestyńscy terroryści dokonali zamachu na reprezentację Izraela.

– Staram się nie mieszać sportu z polityką, ale zdaję sobie sprawę, że jest to nieuniknione. Cieszy mnie fakt, że przy okazji igrzysk olimpijskich nagłaśniane są problemy sportowców, nieprawidłowości w związkach sportowych czy braki w zapewnieniu odpowiedniej bazy treningowej – mówi Szymon.

Na tegorocznych igrzyskach głośnym echem w mediach odbiły się słowa komentatora Eurosportu Jakuba Zborowskiego, który wytknął patologie w Polskim Związku Szermierczym dotyczące m.in. nieprawidłowości przy ustalaniu powołań na igrzyska. Głos zabrano także w sprawie kolarstwa torowego. O „zabicie” tej dyscypliny działaczy Polskiego Związku Kolarskiego oskarżył w wypowiedzi w mediach społecznościowych kolarz torowy Krzysztof Maksel, a później także siostry Daria i Wiktoria Pikulik.

Istnieje również wiele innych kontekstów igrzysk olimpijskich w Paryżu, które wykraczają poza samą rywalizację. Jeszcze zanim zapłonął olimpijski znicz, cyberprzestępcy z Rosji rozpropagowali fałszywy film pt. „Olympics Has Fallen” (nawiązanie do prawdziwego obrazu „Olympus Has Fallen”), który miał zdyskredytować igrzyska olimpijskie w Paryżu. Wykorzystano w nim wygenerowany przez sztuczną inteligencję głos aktora Toma Cruise’a. Zresztą było to jedno z działań szerzej zakrojonej akcji dezinformacyjnej wymierzonej przeciwko Francji, jej władzom oraz Międzynarodowemu

Komitetowi Olimpijskiemu. Z kolei kilkanaście godzin przed ceremonią otwarcia podpalono elementy infrastruktury kolejowej, co wprowadziło znaczące utrudnienia w ruchu pociągów. Wciąż nie wiadomo dokładnie, kto za tym stoi, ale działania na tle politycznym są bezdyskusyjne.

IGRZYSKA NIOSĄCE NADZIEJĘ

Pomimo napięć i zagrożeń sportowcy reprezentujący 206 narodowych komitetów olimpijskich oraz drużynę złożoną z uchodźców bez zakłóceń stoczyli sportową rywalizację i mogli bezpiecznie wrócić do domu. Thomas Bach, przewodniczący Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, skierował do sportowców następujące przesłanie: – Stworzyliście kulturę pokoju. To zainspirowało nas wszystkich i miliardy ludzi na całym świecie. Dziękujemy za to, że pozwoliliście nam marzyć. Dziękujemy za to, że sprawiliście, że uwierzyliśmy w lepszy świat dla wszystkich.

Kolejne letnie igrzyska olimpijskie odbędą się w 2028 roku w Los Angeles. Podczas ceremonii zamknięcia nie zabrakło więc amerykańskich akcentów. Mer Paryża Anne Hidalgo przekazała flagę olimpijską burmistrzynie „Miasta Aniołów” Karen Bass. Następnie flagę w iście filmowym stylu przejął aktor Tom Cruise, a na rozgrzanej kalifornijskim słońcem plaży Venice Beach koncert zagrali Red Hot Chili Peppers, Billie Eilish, Snoop Dogg i Dr Dre. Znicz olimpijski tym razem symbolicznie zgasił León Marchand, francuski pływak, który podczas igrzysk zdobył pięć medali, w tym aż cztery złote.

Igrzyska olimpijskie odzyskały swojego ducha po cichej i lekko przytłaczającej pandemicznej edycji w Tokio. W jakiej rzeczywistości przyjdzie im się odnaleźć następnym razem? Tego dziś nie wiemy, ale pewne jest to, że potrzeba przekraczania kolejnych granic pozostanie niezmienna.

Marta Wiśniewska, Daria Bruszevska-Przytuła



Zakończenie sezonu letniego na korcie profesorskim UWM

W sobotę 31 sierpnia 2024 r. na korcie profesorskim w Kortowie pracownicy oraz emerytowani pracownicy UWM i przyjaciele kortu, uczestniczyli w deblowym turnieju tenisa ziemnego, który został zorganizowany przez SWFiS. Nad przebiegiem imprezy czuwała mgr Krystyna Pieczulis-Smoczyńska.

Turniej od lat cieszy się sporym zainteresowaniem, a formuła rozrywek to gra do trzech zwycięskich „Tie-breaków”. Zwycięskie pary zostały nagrodzone okolicznościowymi statuetkami, które ufundował jak zawsze KS AZS UWM Olsztyn.

Do rywalizacji przystąpiło 14 zawodników, utworzono dwie grupy siedmiu „wspaniałych” i siedmiu „mniej wspaniałych”. Pary wylosowano następująco: jeden „mocniejszy” i jeden „słabszy”, co pozwoliło stworzyć siedem par rozstawionych w dwóch grupach. Zwycięska para grupy pierwszej rozegrała półfinał z „wicemistrzem” grupy drugiej. I odpowiednio zwycięzca grupy drugiej z „wicemistrzem” grupy pierwszej. Co ciekawe, w walce o miejsce pierwsze spotkały się pary „wicemistrzowskie” z obu grup. Pokazuje to, że sport jest nieprzewidywalny i często niesie niespodzianki.

Impreza była udana, a zawodnicy zadowoleni z rywalizacji. Dopisała pogoda, co jest bardzo istotne dla sportów rozgrywanych na świeżym powietrzu. Turniej był zwieńczeniem sezonu letniego, dlatego po jego zakończeniu zawodnicy podsumowali go rozmowami przy grillu.

ZWYCIĘZCY TEGOROCZNEJ EDYCJI TURNIEJU:

- ▲ **I miejsce:**
Przemysław Zieliński i Mirosław Baranowski
(obaj UWM)
- ▲ **II miejsce:**
Bartłomiej Cierach i Władysław Nowosielski
- ▲ **III miejsce:**
Krzysztof Bartnikowski i Mirosław Mackiewicz
- ▲ **IV miejsce:**
Lech Smoczyński i Przemysław Sobiech (obaj UWM)

kp-s





Memoriał z rekordami na pierwszym planie

Już po raz czwarty na stadionie Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego odbył się lekkoatletyczny Memoriał Zbigniewa Ludwichowskiego. To było prawdziwe święto królowej sportu w Kortowie! Na wielkie oklaski zasłużyli nie tylko wybitni sportowcy, ale i kibice, którzy licznie przybyli na to wyjątkowe wydarzenie.

Memoriał Zbigniewa Ludwichowskiego upamiętnia wybitnego trenera lekkiej atletyki, związanego z KS AZS UWM Olsztyn, który prowadził z sukcesami wielu biegaczy oraz kadrę narodową PZLA. W tym roku wydarzenie, które odbyło się 1 września, zyskało szczególną rangę, wchodząc do prestiżowego World Athletics Continental Tour w kategorii Bronze. Jest to coroczna seria niezależnych zawodów lekkoatletycznych uznawanych przez World Athletics (dawniej IAAF), stanowiąca drugi, po Diamentowej Lidze, poziom międzynarodowych jednodniowych zawodów. Dlatego na listach startowych pojawiło się wielu sportowców zagranicznych.

Najszybsza w biegu na 100 metrów była Brytyjka Asha Philip. Wśród panów na tym samym dystansie tryumfował natomiast Holender Xavi Mo-Ajok, który wyprzedził reprezentanta Łotwy Oskarsa Gravę oraz Brytyjczyka Davida Morgan-Harrisona. Czwarty był natomiast Dominik Kopec, dla którego zakończenie sezonu właśnie w Olsztynie to już swego rodzaju tradycja.

– To już jest dla większości z nas zakończenie sezonu. Jestem w Kortowie trzeci raz i na pewno wrócę tu za rok. Jest tu fajna atmosfera – podkreśla sprinter.

Pierwszy raz w Kortowie startowała natomiast Anna Gryc. I od razu zapisała się w historii imprezy. W biegu na 300 metrów ustanowiła rekord (37,61 sekundy) mityngu, który dotąd należał do Natalii Kaczmarek.

– Publiczność na pewno tutaj pomaga. Trybuny są prawie pełne. Organizacja również jest w porządku. Polecam więc ten memoriał i z pewnością w kolejnych latach też będę tutaj startować! – mówiła.

Natalia Kaczmarek straciła jeden rekord, ale zyskała nowy. A to dlatego, że w tym roku zdecydowała się na start na dystansie 150 metrów. I... od razu zapisała się w historii nie tylko Memoriału Zbigniewa Ludwichowskiego, ale całej polskiej lekkoatletyki, osiągając najlepszy wynik – 17,24 sekundy! Poprzedni rekord kraju to 17,39 sekundy.

Rekord mityngu ustanowiła także Krystyna Cimanońska. Wygrała bieg na 200 metrów z czasem 23,30 sekundy,

pokonując m.in. Kanadyjkę Sade McCreath, Włoszkę Giorgię Bellinazzi oraz reprezentantkę klubu AZS UWM Olsztyn, najmłodszą polską olimpijkę z Paryża Anastazję Kuś.

Ale nie był to jedyny niedzielny start pochodzącej z Białorusi, a reprezentującej nasz kraj zawodniczki. Była także druga na 100 metrów.

– Bardzo lubię Olsztyn! Jestem tu już po raz trzeci. To ostatni start przed wakacjami, więc nie ma dużej motywacji, żeby biegać życiówki, ale lubię takie starty, gdzie jest dużo ludzi i słycać to wsparcie! – mówiła dziennikarzom na mecie.

Anastazja Kuś w rozmowie z przedstawicielami mediów podkreślała natomiast, jak ważną rolę w jej sportowej drodze odegrał trener Zbigniew Ludwichowski.

– Dzięki niemu zaczęłam trenować lekkoatletykę! Pokazał mi piękno tego sportu. Od tamtego momentu pokochałam bieganie. Zawdzięczam mu całą karierę! Cieszę się, że tyle osób przyszło tu, żeby uczcić trenera. Pamiętamy o nim cały czas – mówiła młoda biegaczka klubu AZS UWM Olsztyn.

Mistrz olimpijski z Paryża Kanadyjczyk Brendon Rodney wygrał rywalizację wśród mężczyzn na dystansie 200 metrów. Tuż za nim linię mety minęli: Łotysz Oskars Grava oraz Holender Xavi Mo-Ajok. Reprezentant klubu AZS UWM Olsztyn Karol Zalewski był natomiast najszybszy na 300 metrów (z czasem 32,69 sekundy). Oprócz niego na podium stanęli: Brazylijczyk Douglas Hernandes Mendes oraz Belg Maarten Heylen.

Najbardziej międzynarodową obsadę miał bieg na 1500 metrów mężczyzn. Dwa pierwsze miejsca zajęli w nim Holendrzy – Noah Baltus i Rick Van Riel. Za nimi linię mety minęli m.in. Brytyjczycy – Osian Perrin i Archie Davis, Holender Bram Anderiessen, Czech Jan Fris i Amerykanin Paul Ryan. Bieg kobiet na 800 metrów wygrała natomiast Australijka Carley Thomas (jej czas 2:00.68 to rekord mityngu), wyprzedzając reprezentantki Szwajcarii i Chorwacji – Lore Hoffmann i Ninę Vuković. Na dystansie 600 metrów najszybszy był natomiast Patryk Sieradzki. Jego wynik – 1:16.63 – to kolejny z pobitych w tym roku rekordów Memoriału Zbigniewa Ludwichowskiego.

W programie imprezy nie zabrakło też konkurencji technicznych. Konkurs skoku w dal kobiet wygrała Nikola Horowska (z wynikiem 6,41 metra).

– Dobrze się czułam wśród kibiców, którzy bardzo dopinguwali. To też nas niosło. I cieszę się, że mogłam tutaj wystartować – mówiła po swoim występie.

W konkursie rzutu oszczepem równych sobie nie miała Japonka Momone Ueda (60,30 metra). Amerykanin Roger Steen okazał się natomiast najlepszy wśród kulomiotów (21,08 m). Wyprzedził reprezentanta gospodarzy Konrada Bukowieckiego (19,75 m) i jego kadrowego kolegę Michała Haratyka (19,31 m).

Pierwszy raz podczas Memoriału Zbigniewa Ludwichowskiego rywalizowali także tyczkarze. Wysokość 5 metrów i 62 centymetrów pokonał Piotr Lisek. Drugie miejsce zajął Robert Sobera (5,50 m) a trzeci był Czech Filip Bartonek (5,35 m).

Źródło: Radio UWM FM, opr. syla



Fot. J. Pajgk, K. Wróblewska

CENTRUM BADAŃ I PROJEKTÓW

PRZYPOMINA O TRWAJĄCYCH KONKURSACH NA PROJEKTY BADAWCZE

▲ PROJEKTY KRAJOWE – KONKURSY:

Osoby zainteresowane aplikowaniem proszone są o kontakt z **Działem Koordynacji Projektów Naukowych (DKPN)** pod adresem mailowym: bn@uwm.edu.pl lub telefonicznie (89) 523 37 16; (89) 523 38 20; (89) 524 55 65 i (89) 524 57 22



OPUS 28 (NCN)

Dla kogo: Konkurs przeznaczony jest dla naukowców na wszystkich etapach kariery naukowej. Kierownikiem projektu badawczego może być osoba, która w swoim dorobku naukowym posiada co najmniej

jedną opublikowaną lub przyjętą do druku pracę (nie musi posiadać stopnia doktora). W przypadku działalności naukowej w zakresie twórczości i sztuki kierownik projektu powinien posiadać przynajmniej jedną pracę opublikowaną lub przyjętą do druku albo przynajmniej jedno dokonanie artystyczne bądź artystyczno-naukowe.

Na co: Do konkursu można złożyć wniosek obejmujący badania podstawowe w obszarze określonym w jednym z 26 paneli NCN. Panele NCN dzielą się na trzy działy:

- ▲ HS – nauki humanistyczne, społeczne i o sztuce;
- ▲ ST – nauki ścisłe i techniczne;
- ▲ NZ – nauki o życiu.

Budżet: 450 mln zł./konkurs.

UWAGA: W związku z inwazją Federacji Rosyjskiej na Ukrainę, na mocy uchwały Rady Narodowego Centrum Nauki, we wnioskach składanych w konkursach Narodowego Centrum Nauki nie można planować jakiegokolwiek współpracy podmiotów polskich z podmiotami rosyjskimi. Zaplanowanie takiej współpracy będzie skutkowało odrzuceniem wniosku ze względów formalnych.

Termin składania dokumentacji do DKPN: **2.12.2024 r.**



START (FNP)

Cel: roczne stypendia dla wybitnych młodych uczonych na początku kariery naukowej posiadających udokumentowane osiągnięcia w swojej dziedzinie badań. Wyóżnienie najzdolniejszych młodych uczo-

nych i zachęcenie ich do dalszego rozwoju naukowego przez umożliwienie pełnego poświęcenia się pracy badawczej.

UWAGA: Zgodnie z regulaminem obowiązującym kandydatów składających wnioski w najbliższym konkursie stypendium można otrzymać tylko raz.

Termin składania dokumentacji do DKPN: **21.10.2024 r.**



PROGRAM „STUDENCKIE KOŁA NAUKOWE TWORZĄ INNOWACJE” (MNISW)

Na co: Przedmiotem programu jest wsparcie studenckich kół naukowych działających w ramach uczelni w:

- ▲ prowadzeniu badań naukowych lub prac rozwojowych, w szczególności mających na celu tworzenie lub modernizację technologii lub rozwiązań technicznych i popularyzacji ich wyników,
- ▲ transferze wyników prowadzonych badań naukowych lub prac rozwojowych do sfery gospodarczej,
- ▲ nabywaniu przez członków tych kół kompetencji miękkich potrzebnych do prowadzenia badań naukowych lub prac rozwojowych i popularyzacji ich wyników, w szczególności w zakresie komercjalizacji tych wyników oraz związanego z nimi know-how, pracy w zespole i wystąpień publicznych podczas udziału w konferencjach naukowych i naukowo-technicznych oraz seminariach naukowych,
- ▲ zakupie certyfikatów i licencji niezbędnych w procesie komercjalizacji wyników badań naukowych lub prac rozwojowych oraz know-how związanego z tymi wynikami.

Cel: pomocy kołom naukowym w realizacji innowacyjnych projektów i podniesienia jakości działalności tych kół oraz usprawnienia mechanizmu transferu technologii i rozwiązań technicznych powstałych w ramach ich działalności do sfery gospodarczej.

Dla kogo: Do udziału w programie uprawnione są uczelnie.

Budżet: Wysokość finansowania albo dofinansowania projektu nie może przekroczyć 70 000 zł.

UWAGA: W konkursie można złożyć nie więcej niż 3 wnioski z uczelni. Decyduje kolejność zgłoszenia wniosku w Dziale Koordynacji Projektów Naukowych CBiP.

Otwarcie konkursu w systemie OSF: 30.09.2024 r.

Termin składania dokumentacji do DKPN: **21.10.2024 r.**



MONOGRAFIE (FNP)

Cel: wydanie niepublikowanych wcześniej monografii z zakresu nauk humanistycznych i społecznych.

Termin składania dokumentacji do DKPN: **18.11.2024 r.**



MONOGRAFIE - ADIUSTACJE (FNP)

Cel: finansowanie korekty językowej dla autorów monografii naukowych z zakresu nauk humanistycznych i społecznych przygotowanych do wydania w jednym z języków kongresowych.

Termin składania dokumentacji do DKPN: **tryb ciągły.**

▲ PROJEKTY MIĘDZYNARODOWE – KONKURSY:

Osoby zainteresowane aplikowaniem proszone są o kontakt z **Działem Koordynacji Projektów Naukowych (DKPN)** pod adresem mailowym: cbip@uw.edu.pl lub telefonicznie (89) 523 37 16; (89) 524 57 22



IMPRESS-U (NCN)

Zakres tematyczny: wspieranie wybitnych badań naukowych i technicznych oraz edukacji i innowacji poprzez współpracę międzynarodową; promowanie i stymulowanie integracji ukraińskich naukowców

z globalnym środowiskiem naukowym. Do konkursu mogą być składane wnioski zgodne z zakresem tematycznym konkursu EAGER, w ramach którego będą przyjmowane do NSF wnioski wspólne złożone w konkursie IMPRESS-U.

Dla kogo: polskie zespoły badawcze, które we współpracy z zagranicznymi zespołami badawczymi z Ukrainy i Stanów Zjednoczonych oraz fakultatywnie z zespołami badawczymi z Litwy, Łotwy i/lub Estonii wystąpią z wnioskami o współfinansowanie projektów wspólnych.

Nabór wniosków do agencji wiodącej (National Science Foundation): do **31.12.2025 r.**

Nabór wniosków krajowych: w najbliższym możliwym terminie po złożeniu wniosku wspólnego do agencji wiodącej, nie dłuższym niż 7 dni kalendarzowych.

Termin składania dokumentacji do DKPN: co najmniej 14 dni przed terminem wskazanym w konkursie.

Ważne: <https://www2.ncn.gov.pl/partners/impressu/> – wyszukiwarka partnerów.



COST ACTIONS 2024 (COST)

Zakres tematyczny: interdyscyplinarne sieci badawcze COST Actions – działania networkingowe obejmujące 4 lata współpracy pomiędzy specjalistami w dziedzinie nauki i technologii (organizacja i finansowanie wydarzeń, krótkoterminowych misji naukowych, ośrodków szkolenia, działań komunikacyjnych i wirtualnych narzędzi do tworzenia sieci)

Budżet: średnio 150 000 euro rocznie

Termin składania wniosków konkursowych: do **23.10.2024 r.** godz. 12:00 (CEST).

Termin składania dokumentacji do DKPN: co najmniej 14 dni przed terminem wskazanym w konkursie.

Ważne: wnioski powinny obejmować sieć składającą się z wnioskodawców z co najmniej siedmiu krajów stanowiących pełnoprawnych członków COST lub członków współpracujących, spośród których co najmniej połowa musi pochodzić z kraje docelowego włączenia społecznego COST (ITC).



GRANTY NA GRANTY – PROMOCJA JAKOŚCI IV

Dla kogo: m.in. uczelnie, instytuty badawcze.

Przedmiot finansowania: 1) koszty związane ze sporządzeniem wniosku projektowego, poniesione w okresie 12 miesięcy przed jego sporządzeniem na wezwanie konkursowe KE albo ERC, 2) jednorazowy dodatek do wynagrodzenia dla pracowników wnioskodawcy zaangażowanych w proces opracowania wniosku projektowego.

Warunek: złożenie przez wnioskodawcę wniosku projektowego na wezwanie konkursowe Komisji Europejskiej albo ERC w ramach programu Euratom oraz Horyzont Europa z uwzględnieniem projektów finansowanych w ramach partnerstw europejskich i misji.

Ważne: nabór w trybie ciągłym.



KONKURS GŁÓWNY (PNFN)

Zakres tematyczny: dofinansowanie projektów naukowo-badawczych odnoszących się do jednego (lub kilku) z czterech priorytetów tematycznych:

- ▲ Transfer kultury i wiedzy
- ▲ Procesy europeizacji
- ▲ Zmiana norm i wartości
- ▲ Wielojęzyczność

Budżet: maksymalną kwota dotacji projektu - do 100 000 euro.

Termin składania wniosków konkursowych: **15.11.2024 r.**
Termin składania dokumentacji do DKPN: co najmniej 14 dni przed terminem wskazanym w konkursie.



KONKURS UPROSZCZONY (PNFN)

Zakres tematyczny: przedsięwzięcia naukowe realizowane w partnerstwie polsko-niemieckim przez uczelnie i pozauniwersyteckie instytucje badawcze; wydarzenia naukowe, nowe struktury badawcze i edukacyjne, a także działania poszerzające akademickie sieci kontaktów (w dziedzinie nauk humanistycznych, kulturoznawstwa, prawa oraz nauk społecznych i ekonomicznych) – realizowane w ramach współpracy pomiędzy polskimi i niemieckimi partnerami.

Budżet: dofinansowanie wydarzeń naukowych i mniejszych projektów naukowo-badawczych do kwoty 10 tys. euro.

Termin składania wniosków konkursowych: **2.12. 2024 r.**
Termin składania dokumentacji do DKPN: co najmniej 14 dni przed terminem wskazanym w konkursie.

HORYZONTALNY PUNKT KONTAKTOWY (HPK) POLSKA PÓŁNOCNA – OLSZTYN Program Ramowy UE Horyzont Europa

TEMATYKA MIEJSKA W PROJEKTACH HORYZONT EUROPA

Program Horyzont Europa szuka odpowiedzi na wyzwania, które stawia przed nami współczesny świat. Projekty pomagają beneficjentom znaleźć efektywne sposoby na przystosowanie się do częstszych i coraz dotkliwszych fal upałów, burz i powodzi, radzić sobie z kryzysem energetycznym, zazielenić przestrzeń miejską, a także zapewniają wsparcie i zaangażowanie mieszkańców miast w nadchodzące przemiany.

Elementem programu HE są Misje UE. Jedną z Misji Komisji Europejskiej to Neutralne klimatycznie i inteligentne miasta. Jej celem jest wsparcie i promocja 100 europejskich miast w ich transformacji systemowej w kierunku neutralności klimatycznej do 2030 r. i przekształcenie tych miast w ośrodki eksperymentów i innowacji.

ZERO-POLLUTION CITIES (MIASTA O ZEROWYM ZANIECZYSZCZENIU)

Identyfikator konkursu: HORIZON-MISS-2024-CIT-01-02

Termin składania wniosków: 17.09.2024 r.–11.02.2025 r.

Budżet konkursu: 20 mln euro (dofinansowanie 4 projektów po około 5 mln euro).

Strona internetowa konkursu: <https://tiny.pl/dk1wc>

Wnioskodawcy powinni zaproponować projekty, które zapewnią lepsze i innowacyjne lokalne środki przeciwdziałania zanieczyszczeniom.

MOBILITY MANAGEMENT PLANS AND BEHAVIOURAL CHANGE (PLANY ZARZĄDZANIA MOBILNOŚCIĄ I ZMIANA ZACHOWAŃ)

Identyfikator konkursu: HORIZON-MISS-2024-CIT-01-03

Termin składania wniosków: 17.09.2024 r.–11.02.2025 r.

Budżet konkursu: 5 mln euro (dofinansowanie 1 projektu).

Strona internetowa konkursu: <https://tiny.pl/dk1xc>

Celem tego tematu jest zbadanie, przeanalizowanie i ocena skuteczności systemów zarządzania mobilnością w osiągnięciu zdekarbonizowanego i energooszczędnego systemu mobilności miejskiej.

INTEGRATED PERI-URBAN AREAS IN THE TRANSITION TOWARDS CLIMATE NEUTRALITY (ZINTEGROWANE OBSZARY PODMIEJSKIE W TRANSFORMACJI W KIERUNKU NEUTRALNOŚCI KLIMATYCZNEJ)

Identyfikator konkursu: HORIZON-MISS-2024-CIT-01-04

Termin składania wniosków: 17.09.2024 r.–11.02.2025 r.

Budżet konkursu: 28 mln euro (dofinansowanie 3 projektów po około 9 mln euro).

Strona internetowa konkursu: <https://tiny.pl/dksgk>

Projekty powinny badać zrównoważony i zdekarbonizowany rozwój obszarów podmiejskich poprzez przejście z paliw kopalnych na zrównoważone źródła energii w dziedzinach mobilności, energii lub przemysłu, wspierane przez zarządzanie oparte na zrównoważonym planowaniu przestrzennym i rozbudowie miast, które uwzględniają kwestie i uwarunkowania środowiskowe.

RETHINKING URBAN SPACES TOWARDS CLIMATE NEUTRALITY (PRZEMYSŁENIE PRZESTRZENI MIEJSKIEJ W KIERUNKU NEUTRALNOŚCI KLIMATYCZNEJ)

Identyfikator konkursu: HORIZON-MISS-2024-CIT-01-01

Termin składania wniosków: 17.09.2024 r.–11.02.2025 r.

Budżet konkursu: 45 mln euro (dofinansowanie 3 projektów po około 15 mln euro).

Strona internetowa konkursu: <https://tiny.pl/dksw6>

Projekt powinien odnosić się do kwestii tego, jak radzić sobie z ograniczoną miejską przestrzenią publiczną i sprzecznym zapotrzebowaniem na nią między transportem a innymi użytkownikami, biorąc pod uwagę cele społeczne i klimatyczne oraz potrzebę przejścia na bardziej energooszczędne i zrównoważone środki transportu, zdekarbonizację infrastruktury grzewczej i chłodniczej.

Kontakt:

HORYZONTALNY PUNKT KONTAKTOWY
 Programów Ramowych UE POLSKA PÓŁNOCNA – Olsztyn
 Centrum Badań i Projektów
 Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
 ul. Prawocheńskiego 3, 10-719 Olsztyn
 e-mail: hpk@uwm.edu.pl, tel: 89 523 34 67
 FB – <https://www.facebook.com/HPKPolskaPolnocna>

Wszystkie konkursy na projekty w programie Horyzont Europa można znaleźć na stronie:

<https://ec.europa.eu/info/funding-tenders/opportunities/portal/screen/home>

w zakładce „Search funding & tenders”



Fot. Marcin Galon



Miejsce, w którym ←
spełniam marzenia



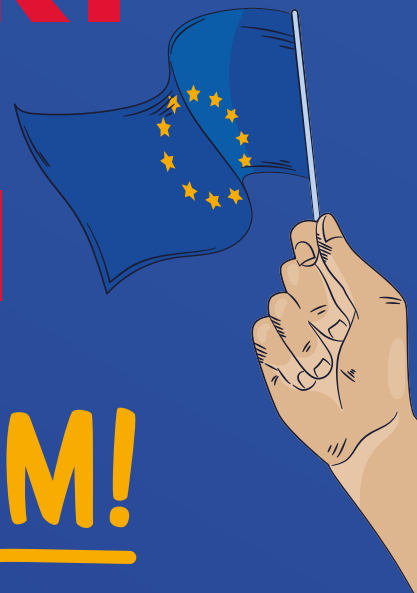
Minister
Nauki

Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

20 lat Polski

w Unii Europejskiej

17 października, Kortowo



Świętujemy **RAZEM!**

W programie:

- gotowanie z **Mikołajem Reyem**,
- rozmowy z osobami, których decyzje zmieniały **Polskę i Europę**,
- eksperckie **panele dyskusyjne** o naszych europejskich sprawach,
- **koncert** prezentujący kulturę UE.



www.uwm.edu.pl/20latwUE

Zadanie finansowane jest ze środków Ministra